

R

G

B

WH

GR

BL

Grey Scale #13

C

M

Y

K



1

2

3

4

5

6

M

8

9

10

11

12

13

14

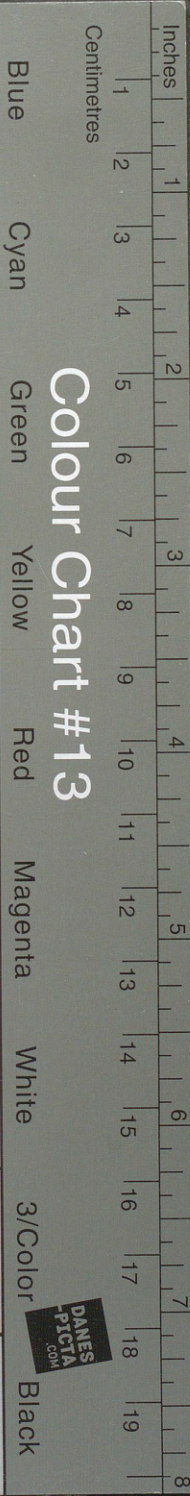
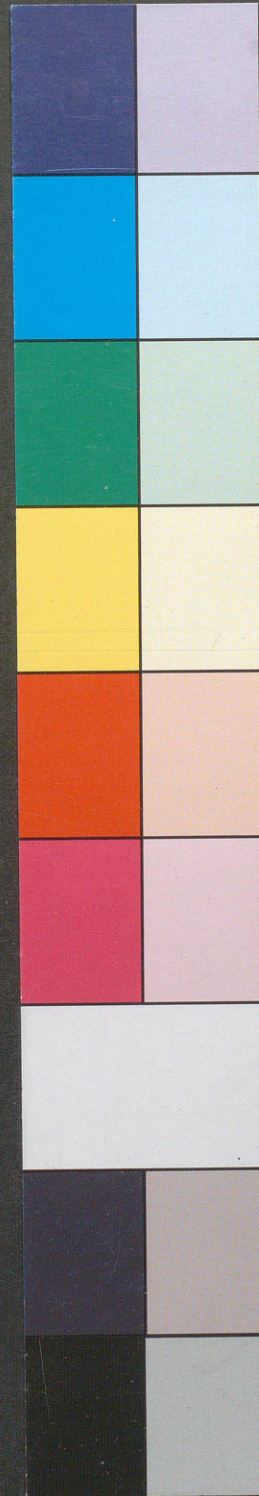
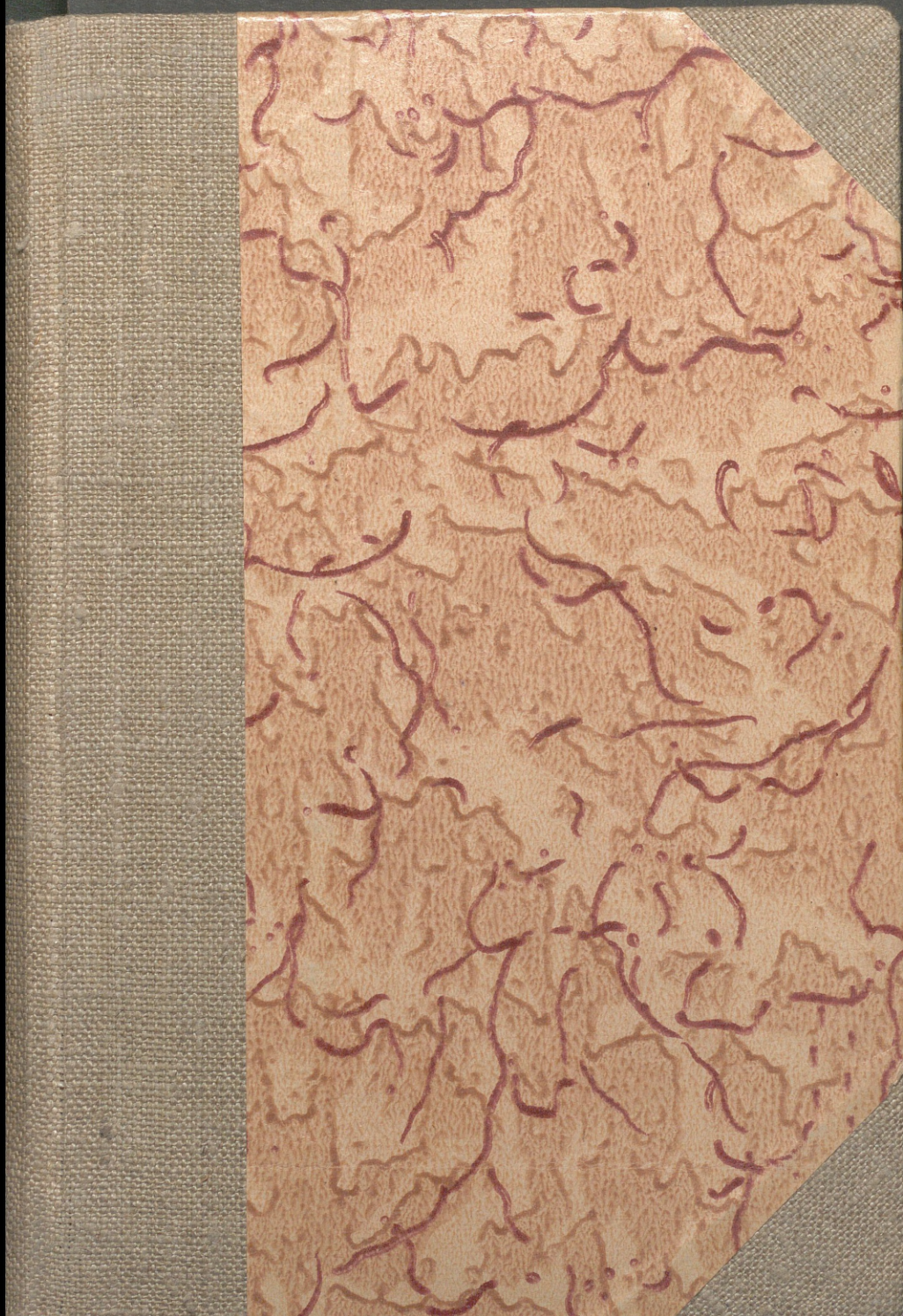
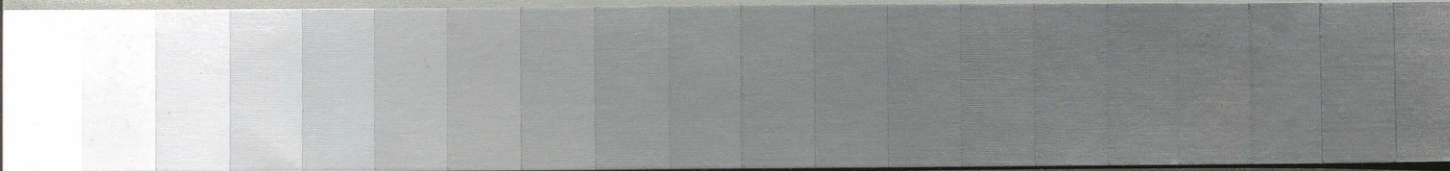
15

B

17

18

19



Blue

Cyan

Green

Yellow

Red

Magenta

White

3/Color

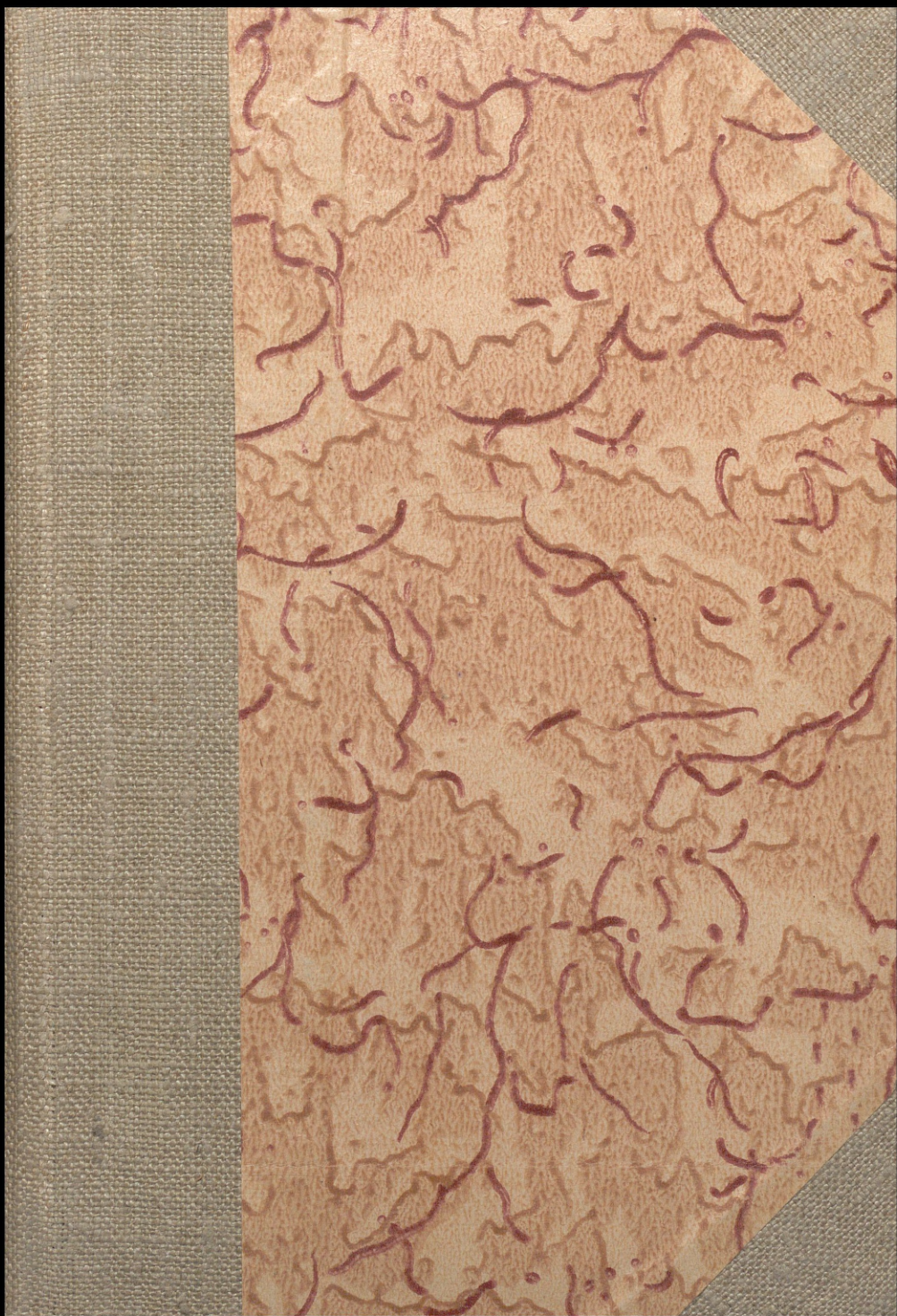
Black

Colour Chart #13

Centimetres

Inches





SZKICE O NARODOWOŚCI

SZKICE
O NARODOWOŚCI

PRZEZ

TADEUSZA BALICKIEGO



WARSZAWA

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI GEBETHNERA I WOLFFA

1898

323.4 : 301

27365



Дозволено Цензурою.
Варшава, 31 Марта 1898 г.



Jedną z najwybitniejszych cech, charakteryzujących współczesne stadjum rozwoju społeczeństw europejskich, jest narodowość: zabarwia ona po swojemu instytucje, cechuje umysłowość, nadaje wybitne piętno wszystkim niemal stosunkom społecznym; pojęcie jednak, przywiązywane do wyrazu „narodowość“, pozostaje pomimo to nadzwyczaj mgliste i niepewne. Każdy, co go używa, rozumie pod nim treść inną, istota zaś samego zjawiska dotychczas nie została wyjaśnioną należycie. Chociaż literatura tego przedmiotu jest dość obszerną, nietylko warunki powstawania i rozwoju narodowości nie zostały należycie zbadane, ale nie posiadamy nawet dokładnego, ogólnie uznanego jej sformułowania, t. j. wyszczególnienia pojedynczych jej cech i przejawów.

Jedną z głównych przyczyn niepłodności w tym względzie jest, według naszego zdania, brak ścisłości w określeniu samego przedmiotu badań, brak oznaczenia właściwego mu miejsca w szeregu innych pokrewnych zjawisk. Do jakiej kategorii zjawisk mamy zaliczyć narodowość: do psychicznych, czy do społecznych? Oto kwestja, bez należytego postawienia której nie może być mowy, naturalnie, o systematycznym badaniu danego zjawiska: każdy badacz będzie, według swego osobistego

przeświadczenia, rozpatrywał inną grupę przejawów i wskutek tego dojdzie do wyłącznie subiektywnych wniosków.

Na powyższe pytanie ogromna większość pisarzy odpowiedziałaby zapewne, że narodowość należy do psychicznych zjawisk, i należących przytem do psychologii nie indywidualnej, ale społecznej. W ostatnich czasach wśród uczonych zaczyna się coraz bardziej odczuwać brak pewnego ogniwa, łączącego psychologję z socjologją. Jedni chcą zeń utworzyć osobną naukę, psychologję społeczną, inni zaś uważają ją, jako ostatni rozdział psychologii lub pierwszy socjologii. W każdym razie pewne zjawiska psychiczne, czy to idee, czy nastroje uczuciowe, jeżeli rozpatrywać będziemy nie oddzielne osobniki, ale całe masy, nie są jedynie sumą przejawów indywidualnych, ale czemś więcej, niż ta suma, posiadają przytem odrębny, właściwy sobie sposób rozwoju. Do takich zjawisk należy: język, wierzenia, nauki, sztuka i t. d., do nich też, według przekonania większości autorów, należałoby zaliczyć i narodowość.

Sumując rozmaite określenia, podawane przez autorów, zaliczających narodowość do rzędu zjawisk duchowych, można ją określić, jako pewien stan psychiczny, obejmujący daną grupę ludzi, złączonych przez wspólne sympatje, mających wspólne cele działalności i, co najważniejsza, świadomie uznających swoją osobistość zbiorową, swoje społeczne ja. Do cech, towarzyszących zawsze narodowości w mniejszym lub większym stopniu, zaliczyć trzeba: pewien wspólny typ fizyczny — rasę (w znaczeniu etnologicznem), wspólny środek porozumiewania się — język, nakoniec pewną wspólną fizjonomję psychiczną, wyrażającą się w zwyczajach, obyczajach, wierzeniach, i t. d.

Takie, zdaje się, będzie, a właściwie takie być powinno najogólniejsze określenie, jakie można wyprowadzić z zestawienia określeń różnych autorów, stojących na gruncie psychologicznym wyłącznie, jeżeli na teraz pominiemy

zupełnie kwestję przyczyn i warunków powstawania tego zjawiska. Jedni z nich kładą większy nacisk na jedną, inni na drugą cechę, towarzyszącą narodowości: rasę, język, wspólność celów, lub nakoniec zeznawanie swej zbiorowej osobistości; inni natomiast uważają, że na narodowość składają się nie odrębne czynniki, ale ich wypadkowa, że więc w każdym danym razie udział tych czynników będzie rozmaity.

Jednakże spotkać się można często z nieco odmiennem określeniem: narodowość uważaną jest, jako pewien związek ludzi, posiadających jeszcze prócz innych węzłów wspólne instytucje, lub też dążności do ich utworzenia. Te kilka słów zmienia zupełnie charakter samego zjawiska. Gdybyśmy uważali narodowość wyłącznie jako pewien nastrój psychiczny, pewną sumę idei i poglądów, wspólną całej grupie jednostek, należałoby ją zaliczyć do rzędu zjawisk psychicznych; ale, jeżeli tylko potrąca ona w jakikolwiek sposób o instytucje, zaczyna oddziaływać na takie lub inne grupowanie się osobników, to jest to już oznaką, że przekracza zakres psychologii i wstępuje w dziedzinę zjawisk społecznych.

Rzeczywiście — to, co nazywamy narodowością, różni się bardzo od zjawisk, należących bez żadnej kwestji do psychologii społecznej. Weźmy np. pewne formy językowe, jakiś przesąd lub pogląd nowy na przyrodę; wszystko to będzie się rozwijało, rozszerzało, przekazywało bez porównania dalej, niż narodowość, i, co ważniejsze, w swem przejściu i rozwoju jest zależne raczej od innych, pokrewnych zjawisk tej samej natury, ale nie od instytucyj społecznych. Wiele podań i bajek, kursujących po całej Europie, jest pochodzenia arabskiego. Niektóre z wielkoruskich bohater-skich opowieści, t. zw. „bylin“, jak np. o Ilji Muromcu, według takiej powagi, jak Wiesiołowski, jest pochodzenia hiszpańskiego, inny zaś uczony, Potanin, wskazuje na związek jej z mongolskimi podaniami. Czy przypuścimy jedno,

czy drugie, będziemy mieli jaskrawy przykład, jak tego rodzaju zjawiska posiadają sferę rozrostu zupełnie niezależną od instytucyj społecznych, jak obejmują one społeczeństwa, najbardziej różniące się między sobą pod względem tych instytucyj. Zjawiska czysto psychiczne są to jakby ciała subtelne, które przenikają urządzenia społeczne, przechodzą zupełnie swobodnie w ich pory, nie oddziałując bezpośrednio na instytucje, i nie wpływając na grupowanie się osobników.

W tem, co nazywamy narodowością, zauważyć można pewne ciążenie osobników ku wspólnemu ośrodkowi, ciążenie, wyrażające się nie tylko przez wspólność pierwiastków psychicznych, ale i przez dążenie do pewnego grupowania się jednostek: narodowość jest nie tylko zbiorowiskiem, ale i związkiem, dążącym do celów nie tylko kulturalnych, ale i społecznych; wyraża się to właśnie przez dążności do utworzenia instytucyj, obejmujących nie mniejszą lub większą grupę ludzi, lecz naród cały. Pierwiastek ten więc, z natury swej powinien być zaliczony do dziedziny socjologii. Zresztą, oddziaływanie narodowości na instytucje tak jest uderzające w wielu bardzo konkretnych wypadkach, że zacieśnienie jej w granicach psychologii konsekwentnie przeprowadzić się nie daje, i mimowoli zmuszonym się jest potraćać ciągle o kwestje, należące bezwarunkowo do socjologii, co sprowadza naturalnie u wielu pisarzy mnóstwo sprzeczności i niekonsekwencji.

Z pomiędzy pisarzy, zaznaczających wyraźnie społeczną stronę narodowości i przeprowadzających ją konsekwentnie, pierwszeństwo należy się włoskiej szkole prawa międzynarodowego, a szczególnie Manciniemu, Mamianiemu i Ludwikowi Palmie. Wszyscy oni upatrują w narodowości nie tylko osobistość zbiorową, ale i prawną, przy tem jako konieczny warunek normalnego jej rozwoju uważają niezależność polityczną, która właśnie robi z niej subjekt prawa międzynarodowego. Daniewskiego także zaliczyć należy do tej

kategorijs pisarzy, choć nie dochodzi on w swoich wnioskach do takich krańcowości, co szkoła włoska.

Drugą okolicznością, która przeszkadza należytemu postawieniu kwestji, jest ta, czy analogiczne przejawy w starożytności klasycznej mamy zaliczyć do narodowości, czy nie.

Podobieństwo z wielu względów jest wielkie. W starożytnej Grecji i Rzymie widzimy także związki ludzi wspólnego pochodzenia, mówiących jednym językiem, wyznających wspólną religję i poczuwających się do utworzenia odrębnej osobistości zbiorowej; wspólne instytucje wiążą ich daleko mocniej, niż współczesnych nam ludzi. Jednem słowem, ze względu na pierwiastek psychiczny, a do pewnego stopnia na socjologiczny, analogja jest uderzająca, i pisarze, upatrujący w narodowości szereg przejawów psychicznych wyłącznie, mają zupełne prawo zaliczać oba szeregi zjawisk świata starożytnego i nowożytnego do jednej kategorii. Istnieje jednak różnica, i to zasadnicza, ale tylko w pierwiastku socjologicznym: cały układ społeczeństwa w starożytności był inny, niż w dzisiejszych czasach. W starożytności wszelkie formy społeczne wyrastały na podścielisku niewolnictwa, związki zatem wszelkie obejmować mogły tylko obywateli wolnych, niewolnicy zaś, to jest większa część mieszkańców, pozostawali po za ich obrębem; narodowości dzisiejsze, przeciwnie, obejmują wszystkich członków społeczeństwa, nie chcą znać pod tym względem stanów ani kast.

Różnica pomiędzy osobistościami zbiorowemi starożytności i dzisiejszych czasów, istnieje nie tylko pod względem rozciągłości, że się tak wyrażę, w głąb społeczeństwa, ale także i rozciągłości jego wszerz. Związki starożytne obejmowały zazwyczaj miasto z niewielkim okręgiem i były miniaturami z tego względu w porównaniu z dzisiejszemi narodowościami.

Uznając tedy, że w pojęciu narodowości pierwiastek so-

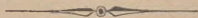
ejologiczny stanowi część jego istotną, będziemy musieli starożytność wykluczyć z grupy faktów badanych i ograniczyć się wyłącznie faktami historii nowożytnej. Wielu jednak piszących o narodowości, czy to dla tego, że stoją konsekwentnie na gruncie psychologicznym, czy też dla tego, że mają przed oczyma zbyt uderzające podobieństwa, nie może się powstrzymać od szukania dowodów dla swych twierdzeń wśród świata starożytnego, chociaż z innych względów zdawałoby się, że uznają oni w narodowości zjawisko nowożytne.

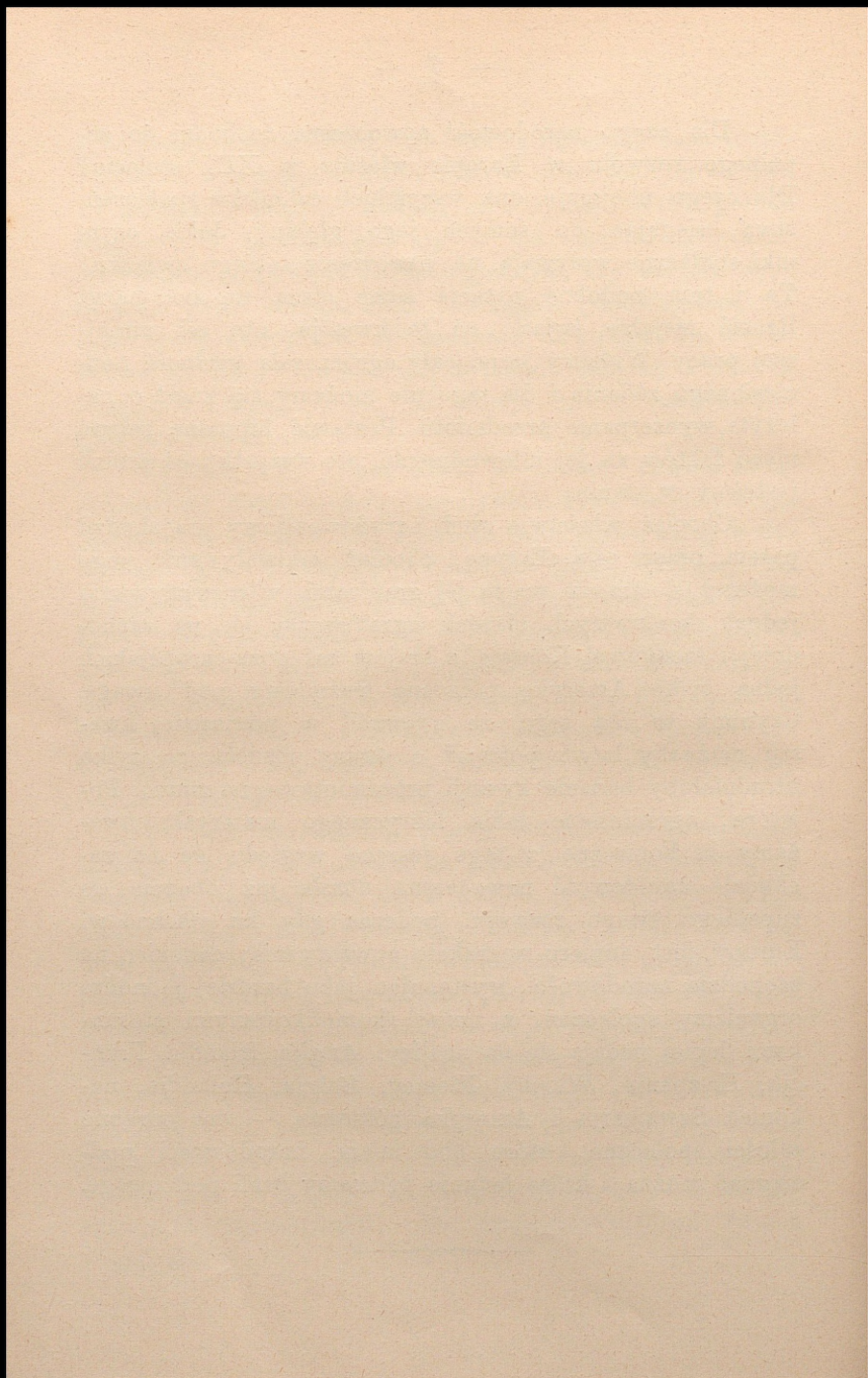
Zgodnie więc z poglądem, że istnieje pewien związek między narodowością i przejawami życia nowożytnego, powinniśmy uznać w niej zjawisko historyczne, które w dowolnym czasie i miejscu powstać nie może, występuje zaś w pewnej tylko epoce, posiada przytem swe własne warunki i datę powstania, swój okres rozwoju, i w przyszłości mieć zapewne będzie epokę upadku i zaniku. Dla uniknięcia też jakichkolwiek nieporozumień, mogących wyniknąć wskutek pomieszania analogicznych przejawów społecznych w ubiegłych i współczesnych czasach, używać będziemy terminu „narodowość nowoczesna“.

Po tem wszystkiem, cośmy dotychczas powiedzieli, musimy dojść do wniosku, że narodowość jest zjawiskiem złożonem, składajacem się z dwóch pierwiastków: psychicznego i społecznego. Pierwszy wyraża się w pewnej sumie idei i wyobrażeń, wspólnych całej grupie jednostek, które stanowią narodowość, pewnej sumie uczuć i woli, przejawiających się chociażby w chęci wspólnego pożycia; nastroje te całkując się niejako, wytwarzają poczucie swej społecznej osobowości, swego społecznego ja. Przez drugi pierwiastek ta zasada oderwana, ta osobistość psychiczna przyobleka się w ciało, wkracza w dziedzinę instytucyj społecznych, występuje do walki z temi, które z nią pozostają w sprzeczności, inne przystosowuje do swoich wymagań.

Dla czego narodowość nowoczesna dochodzi do zupełnego rozwoju w Europie właśnie w XIX stuleciu? Dla czego obejmuje ona wszystkich członków społeczeństwa, sięgając do samych jego głębin? Jakie czynniki społeczne wpływają na utworzenie takiego związku? Te i tym podobne pytania same cisną się pod pióro. Rzucić niejakié światło na te kwestje, oto cel niniejszej pracy. Widzimy jasno cały ogrom, całą trudność podniesionego zadania i dla tego nie możemy się kusić o należyte wyczerpanie przedmiotu. Postawić hipotezę, zebrać nieco faktów na jej udowodnienie, oto wszystko co zrobić jesteśmy w stanie.

Chociaż właściwie ruch narodowościowy przechodził pasem przez całą Europę, chociaż oddziaływanie jego możemy dostrzedz po za jej granicami, w rozpatrywaniu jednak konkretnych zjawisk ograniczymy się na zachodniej i środkowej Europie, z krajów zaś poza-europejskich jedną tylko Amerykę północną weźmiemy pod uwagę. Czynimy to dla tego, że najprzód w poruszonej kwestji możnaby łatwo potraćić o struny uczucia, co tylko utrudniałoby badanie kwestji przedmiotowe, na zimno. Powtóre, ograniczenie takie faktycznego materiału uważamy za konieczne z tego jeszcze względu, że na zachodzie narodowość nowoczesna doszła już obecnie do zupełnego swego rozwoju, podczas gdy ku wschodowi Europy jest dopiero w trakcie powstawania; nakoniec na zachodzie narodowości, występując jako bardziej jednolite organizmy społeczne, z mniej skomplikowanymi stosunkami, lepiej nadają się do analizy. Anglja, Irlandja, Francja, Hiszpanja, Włochy, Niemcy, Belgja, Holandja, nakoniec Szwajcarja i Ameryka północna, — oto odrębne całości społeczne, które pod miano narodowości podciągnąć można, i które jedynie będziemy brali pod uwagę.







I.

Narodem nazywamy zbiorowisko ludzi, zjednoczonych nie jakimiś zewnętrznymi środkami, ale wewnętrznem przeświadczeniem, iż stanowią oni pewną zbiorową całość, oraz dobrowolną zgodą na pozostawanie nadal w tym związku. Zewnętrzne przejawy, z których można sądzić o dążnościach ludów względem siebie, zarysy przyszłych agregatów narodowych nie trudno zauważyć; zazwyczaj łatwo mogą być one spostrzegane przez wszystkich: przez rządzących, również jak i przez rządzonych, przez dyplomatów, publicystów i t. d. Są to pewne skłonności, aspiracje, które zniewalają tę lub ową ludność, do zbliżenia się z inną; jest to ich wola, wyrażona przez wszystkie organa, książki, dzienniki, przez prośby, rozprawy na zgromadzeniach wyborczych, dopóki te życzenia nie uzyskają stanowczego i prawomocnego, oficjalnego uznania. „Jeżeli chodzi o rośliny i zwierzęta, to grupuje je naturalista według cech zewnętrznych, ale ludzi pytamy się, do jakiego narodu się zaliczają. Rasę i szczep człowieka, określa badacz obiektywnie; jako naród, określa się sam człowiek subiektywnie, — zalicza się do niego.

Naród jest to zbiorowisko ludzi, którzy uważają się za naród¹⁾.

Jeżeli zatem w pojęciu narodowości zawarty jest pewien pierwiastek subiektywny, stanowiący istotną jego treść, a mianowicie, świadome poczucie swej odrębności, uznawanie się za zbiorową osobistość — naród, nie wypływa z tego jednakże, byśmy na tym pierwiastku mieli się zatrzymywać, jako na ostatecznej, niedocieczonej przyczynie i zaniechać dalszego badania.

Wszelkie stany naszej świadomości, choć nam się wydają subiektywnie zupełnie dowolnymi, posiadają jednak przyczyny obiektywne, już to wewnątrz naszej osobistości, już poza nią, i nieraz można wyjaśnić związek między pozornie wolną świadomością i temi przyczynami. Pod względem psychicznym pojęcie narodowości polega na poczuciu solidarności, która ożywia daną grupę jednostek, solidarności, która się zasadza na wzajemnych sympatjach członków względem siebie, i której nie odczuwają oni względem innych ludzi, stojących po za obrębem tej grupy; następnie — polega ona na pewnym ujednostajnieniu przekonań, wierzeń, charakterów, temperamentów, upodobań wśród członków danej grupy, na podobieństwie ich fizjonomji psychicznej; nakoniec — na pragnieniu solidarnego życia zbiorowego, dążenia do wspólnych celów i tworzenia tem samem odrębnej grupy narodowej. Jednem słowem, mamy tu pewną sumę uczuć, ożywiającą jej członków, pewną sumę poglądów świadomych, wszystkim wspólnych, nakoniec, pewną wspólną wolę, prowadzącą do czynów, mających dobro całości na celu; jest to więc niejako skupianie, ogniskowanie wyobrażeń, uczuć i woli odrębnych jednostek w wyobrażenia, uczucia i w wolę zbiorową; całkowanie

¹⁾ „Zeitschrift für Völkerpsychologie“ — B. I. Einleitende Gedanken, von Lazarus und Steinthal — S. 35.

stanów psychicznych jednostek, dla wytworzenia zbiorowego ducha narodu.

Podobnie, jak w szeregu zjawisk biologicznych każda właściwość organizmu mogła być albo odziedziczoną po przeszłych pokoleniach, albo nabytą przez samego osobnika, psychiczny pierwiastek narodowości, cechujący duchową fizjonomję osobników, do niej należących, powinienby także posiadać to podwójne źródło, to jest być odziedziczonym po przeszłych, nieraz bardzo odległych pokoleniach, lub nabytym przez późniejsze. Biorąc pod uwagę samą dziedziczność, nie moglibyśmy należycie wytlómaczyć zmian, które następować muszą, jeżeli dane zjawisko rozwija się, t. j. podlega prawom ewolucji; przypuszczając zaś, że pierwiastek psychiczny nabywa się wyłącznie wśród współczesnych pokoleń i nie zostaje utrwalony przez dziedziczność, tracimy możność objaśnienia ciągłości w zjawisku, która jest także znamieniem ewolucji.

Właściwości psychiczne, jako produkt działalności mózgowej człowieka, muszą się przekazywać dziedzicznie, wraz z organizacją cielesną. Związek ducha i ciała, ich wzajemna zależność, nie może ulegać najmniejszej wątpliwości. Jeżeli dziedzicznie przekazują się pewne właściwości organu, to muszą one wytworzyć w potomstwie, zdolność do odpowiedniego jego funkcjonowania. Stosuje się to, jak w danym wypadku do mózgu i systemu nerwowego, niemniej przeto ogólna zasada pozostaje w całej mocy.

Rozpatrując pojedyncze wypadki, łatwo zauważyć możemy, że potomstwo otrzymuje po rodzicach to jedną, to drugą właściwość cielesną lub duchową, tak np. dziecko raz bywa podobne do rodziców z powierzchowności, to znowu pod względem duchowym. Często bardzo jedne cechy otrzymuje po ojcu, inne zaś po matce. Zdarzają się i tego rodzaju wypadki, że potomstwo w jednej epoce, jest podobne pod pewnymi względami do jednego z rodziców, z drugiej zaś — do drugiego. Z tego wynika, że w odrębnych wypadkach

dziedziczenie właściwości cielesnych i duchowych, nie następuje równoległe, lecz że istnieje pewna przewaga na którąkolwiek stronę. Jeżeli natomiast weźmiemy większą ilość odrębnych wypadków i będziemy rozpatrywali dziedziczność w masach, to poszczególne wahania w jedną i drugą stronę znosić się muszą wzajemnie, i przeciętnie potomstwo zawsze dziedziczyć będzie pewną sumę tak cielesnych, jak i duchowych właściwości. Przeciętnie więc biorąc, psychiczne właściwości, odziedziczone po przodkach, stanowią własność organiczną późniejszych pokoleń i są najściślej związane z ich właściwościami cielesnymi.

Zbytnie przecenianie dziedziczności, jako czynnika psychicznego wogóle, jest właściwością umysłowości drugiej połowy wieku XIX i pozostaje w związku z szeregiem najnowszych badań nad dziedzicznością; to też spotkać się można bardzo często z poglądami, przypisującemi jej przeważne znaczenie w wytwarzaniu charakterów psychicznych osobistych, jako też i narodowych, i uznającemi ją, jako główny czynnik w tym względzie. Zwolennicy tego rodzaju poglądów, upatrują w narodowości wynik odrębności rasowej, narodowość stanowiąc ma grupę ludzi wspólnego pochodzenia.

Pewna suma cech, charakteryzujących duchową stronę narodu, które odnaleźć można we wszystkich jego instytucjach, po wszystkie czasy, — twierdzą pisarze, stojący na tym punkcie widzenia, — stanowi jego charakter narodowy. Charakter ten jest jedynem prawdziwym objaśnieniem wad i zalet narodu, jego dobrej i złej doli. Jeżeli pewien naród jest czynny, inny zaś apatyczny, jeżeli jeden posiada religję głęboką i moralną, drugi — powierzchowną, bijącą tylko na zmysły, to trzeba szukać przyczyny tego w ich zwykłym sposobie myślenia i uczucia, t. j. w ich charakterze, który się utrzymuje przez dziedziczność. Stałość charakteru narodowego jest wynikiem i zarazem dowodem doświadczalnym psychologicznej

dziedziczności wśród mas. Wspólność instynktów, skłonności, temperamentu, genjuszu, nakoniec poczucie solidarności — są to wszystko rysy, najlepiej charakteryzujące wspólność pochodzenia, i dla tego wspólność ta okazuje wpływ daleko stalszy i ciąglejszy, niż np. język. Ruchy narodowościowe polegają na instynktowym pociągu ludów do zbliżenia się do innych, pokrewnych im pod względem pochodzenia ¹⁾).

Powyższe poglądy bywają zwykle ilustrowane odpowiednimi przykładami: „Francuz z XIX wieku jest w gruncie Gallem Cezara. W komentarzach Cezara, u Strabona i Diodora odszukać można wszystkie cechy istotne francuzkiego charakteru narodowego: zamiłowanie do wojny, skłonność do wszystkiego, co błyszczy, lekkomyślność, próżność niezmierna, subtelność, wielka łatwość wymowy i skłonność do dania się wzięść na słówka. Znajdujemy u Cezara uwagi, które datują się niejako od wczoraj: Galowie — powiada — mają zamiłowanie do rewolucyj (*novis rebus student*); dla fałszywych pogłosek łatwo dają się skłonić do czynów, których potem żałują, i decydują rzeczy największej wagi; niepowodzenie ich przygnębia, są równie skorzy do rozpoczynania wojen bez powodu, jak słabi i pozbawieni energii w godzinę klęski“ ²⁾). Podobnie dowodzi się, że dzisiejsi Hiszpanie, zachowali zasadnicze cechy charakteru od czasów Scypiona Emiljana i t. d.

Że w podobnych poglądach, pomimo łudzących pozorów, jest wiele przesady i jednostronności, może wskazać choćby ta okoliczność, zaznaczona przez Rüdigera ³⁾, że właśnie owej lekkomyślności charakteru, cechującej

¹⁾ Ribot — „L'hérédité“ — étude psychologique — p. 151 — 154.
Deloche — „Du principe des nationalités“ — p. 30, 31, 34.

²⁾ Tamże — p. 154, 155.

³⁾ Artykuł jego: *Über Nationalität* w „*Zeitschrift für Völkerpsychologie*“.

starożytnych Gallów, a którą przypisują keltyckiemu pochodzeniu Francuzów, nie można zauważyć ani u Bretonów, ani u Owerniaków, którzy zachowali najczystsza krew keltycką, a są jednakże z natury ponurzy i ociężali.

Dla sprawdzenia tego rodzaju poglądów i wyjaśnienia kwestji, jaki wpływ wywiera dziedziczność na wytworzenie psychicznego pierwiastku narodowości, stanąć musimy na biologicznym punkcie widzenia i rozpatrzyć kwestję, o ile narodowości mogą być uważane, jako pewne grupy antropologiczne, i o ile one odpowiadają pojęciu rasy¹⁾.

Gdzie osobniki stanowią jedną rasę mniej lub więcej czystą, są oni do siebie podobni w głównych zarysach, tak pod względem cielesnym, jak i duchowym; przeciwnie — ludność, z której składają się narodowości nowoczesne, przedstawia się pod tym względem bardzo różnorodną i stanowi mieszaninę wielu pierwiastków rasowych, splątanych między sobą, w najrozmaitszej proporcji.

Nieznaczna bardzo ilość antropologicznych obserwacji w Hiszpanii, nie daje możności określić ściśle różnorodnych typów, w które tak obfituje ten kraj, i wyjaśnić szczegółowo stopnia pomieszania się ras i plemion. Najdawniejszą, pierwotną warstwą i podstawą ludności byli Iberowie, których najczystszy stosunkowo potomkami są dzisiejsi Baskowie; prawdopodobnie pozostają oni w pokrewieństwie z ludnością północnej Afryki i wysp Kanaryjskich, i w każdym razie nie należą do rasy aryjskiej. Na to, że bardzo znaczna część Hiszpanji była zamieszкана przez Iberów,

¹⁾ Wyrazu tego używamy w tem znaczeniu, w jakim się go używa w antropologii, t. j. dla oznaczenia naturalnej grupy rodzaju ludzkiego; przytem bierzemy pod uwagę zarówno psychiczne, jak i fizyczne cechy, jako to kolor włosów, rozmiary ciała, kształt czaszki i t. d., bo wszystko to przekazuje się dziedzicznie i daje nam wskazówki wspólnego pochodzenia danej grupy osobników.

wskazują dane antropologiczne, otrzymane dzięki jednemu w swym rodzaju zbiorowi czaszek i szkieletów Siret'a; przeważają tu wąskie i wydłużone twarze i także same czaszki, a te rysy charakteryzują i współczesnych Basków. W czasach późniejszych osiedlenie się Fenicjan, a następnie najście Keltów doprowadziło do pomieszania się ras i wytworzenia dwóch typów ludności: na północy przeważali Keltiberowie, którzy rozpadali się na liczne plemiona i nie stanowili typu jednolitego, na południowo-wschodzie — Fenicjanie; według słów Strabona, cała Turdetanja była najzupełniej fenicką. Późniejsze podboje sprowadzały coraz to nowe pierwiastki, zlewające się tu i owdzie z egzystującym podścieliskiem. Zdobywcze Kartagińczyków pozostawiły najgłębsze ślady, dzięki ustaleniu się wieloletnich trwałych stosunków z Afryką, z kąd z dawien dawna napływały do Hiszpanji pierwiastki semickie, i w tej liczbie Żydzi, osiedlający się w niej w znacznej liczbie. Słabszym antropologicznie okazał się wpływ rzymski, pomimo głębokich zmian, jakich dokonał w języku i obyczajach. Podboje plemion germańskich, tak Swewów i Wandalów, jak i Wizygotów, pozostawiły niewielkie stosunkowo ślady po sobie, i to w niektórych tylko miejscowościach. Swewy w północno-zachodnim kącie Hiszpanji, Wizygoci na północy i do pewnego stopnia w środkowej części kraju. Znaczne wzmocnienie krwi semickiej wśród ludności przeważnie południa Hiszpanji, nastąpiło wskutek najścia i długiego panowania Maurów. Cała południowo-wschodnia część Hiszpanji pozostawała długo pod ich wpływem, i tutaj wytworzył się ten zupełnie odrębny typ ludności, jaki znajdujemy w Andaluzji, Mursji i do pewnego stopnia, choć ze znacznymi zboczeniami, w Walencji.

Półwysep Apeniński w czasach przedhistorycznych był zamieszkały przez plemiona, aryjskiego pochodzenia, sądząc z charakteru przechowanych wyrazów. Na wschodzie półwyspu siedziały plemiona, spokrewnione

starożytnych Gallów, a którą przypisują keltyckiemu pochodzeniu Francuzów, nie można zauważyć ani u Bretonów, ani u Owerniaków, którzy zachowali najczystsza krew keltycką, a są jednakże z natury ponurzy i ociężali.

Dla sprawdzenia tego rodzaju poglądów i wyjaśnienia kwestji, jaki wpływ wywiera dziedziczność na wytworzenie psychicznego pierwiastku narodowości, stanąć musimy na biologicznym punkcie widzenia i rozpatrzyć kwestję, o ile narodowości mogą być uważane, jako pewne grupy antropologiczne, i o ile one odpowiadają pojęciu rasy¹⁾.

Gdzie osobniki stanowią jedną rasę mniej lub więcej czystą, są oni do siebie podobni w głównych zarysach, tak pod względem cielesnym, jak i duchowym; przeciwnie — ludność, z której składają się narodowości nowoczesne, przedstawia się pod tym względem bardzo różnorodną i stanowi mieszaninę wielu pierwiastków rasowych, splątanych między sobą w najrozmaitszej proporcji.

Nieznaczna bardzo ilość antropologicznych obserwacji w Hiszpanii, nie daje możności określić ściśle różnorodnych typów, w które tak obfituje ten kraj, i wyjaśnić szczegółowo stopnia pomieszania się ras i plemion. Najdawniejszą, pierwotną warstwą i podstawą ludności byli Iberowie, których najczystszy stosunkowo potomkami są dzisiejsi Baskowie; prawdopodobnie pozostają oni w pokrewieństwie z ludnością północnej Afryki i wysp Kanaryjskich, i w każdym razie nie należą do rasy aryjskiej. Na to, że bardzo znaczna część Hiszpanji była zamieszкана przez Iberów,

¹⁾ Wyrazu tego używamy w tem znaczeniu, w jakim się go używa w antropologii, t. j. dla oznaczenia naturalnej grupy rodzaju ludzkiego; przytem bierzemy pod uwagę zarówno psychiczne, jak i fizyczne cechy, jako to kolor włosów, rozmiary ciała, kształt czaszki i t. d., bo wszystko to przekazuje się dziedzicznie i daje nam wskazówki wspólnego pochodzenia danej grupy osobników.

wskazują dane antropologiczne, otrzymane dzięki jednemu w swym rodzaju zbiorowi czaszek i szkieletów Siret'a; przeważają tu wąskie i wydłużone twarze i także same czaszki, a te rysy charakteryzują i współczesnych Basków. W czasach późniejszych osiedlenie się Fenicjan, a następnie najście Keltów doprowadziło do pomieszania się ras i wytworzenia dwóch typów ludności: na północy przeważali Keltiberowie, którzy rozpadali się na liczne plemiona i nie stanowili typu jednolitego, na południowo-wschodzie — Fenicjanie; według słów Strabona, cała Turdetanja była najzupełniej fenicką. Późniejsze podboje sprowadzały coraz to nowe pierwiastki, zlewające się tu i owdzie z egzystującym podścieliskiem. Zdobywcze Kartagińczyków pozostawiły najgłębsze ślady, dzięki ustaleniu się wieloletnich trwałych stosunków z Afryką, z kąd z dawien dawna napływały do Hiszpanji pierwiastki semickie, i w tej liczbie Żydzi, osiedlający się w niej w znacznej liczbie. Słabszym antropologicznie okazał się wpływ rzymski, pomimo głębokich zmian, jakich dokonał w języku i obyczajach. Podboje plemion germańskich, tak Swewów i Wandalów, jak i Wizygotów, pozostawiły niewielkie stosunkowo ślady po sobie, i to w niektórych tylko miejscowościach. Swewy w północno-zachodnim kącie Hiszpanji, Wizygoci na północy i do pewnego stopnia w środkowej części kraju. Znaczne wzmocnienie krwi semickiej wśród ludności przeważnie południa Hiszpanji, nastąpiło wskutek najścia i długiego panowania Maurów. Cała południowo-wschodnia część Hiszpanji pozostawała długo pod ich wpływem, i tutaj wytworzył się ten zupełnie odrębny typ ludności, jaki znajdujemy w Andaluzji, Mursji i do pewnego stopnia, choć ze znacznymi zboczeniami, w Walencji.

Półwysep Apeniński w czasach przedhistorycznych był zamieszkały przez plemiona, aryjskiego pochodzenia, sądząc z charakteru przechowanych wyrazów. Na wschodzie półwyspu siedziały plemiona, spokrewnione

z Illirami. Z kim byli spokrewnieni, zajmujący zachodnią część Sikule i Ligurowie, nie można orzec stanowczo. Ligurowie mieszkali przeważnie wzdłuż północno-wschodniego wybrzeża Włoch i sięgali Rodanu; w Alpach dochodzili, być może, za Mont Blanc. We Włoszech ślady ich ciągną się daleko na południe, i można znaleźć u starożytnych pisarzy wskazówki, że Ligurowie niegdyś zajmowali terytorjum Rzymu. Przedstawiani są oni jako ludność niskiego wzrostu, silna, zahartowana, wojownicza, i, sądząc z tego, jakimi są ich potomkowie, trzeba przypuścić, że byli krótkogłowemi¹⁾ i brunetami. Etruskowie, którzy w czasach przedhistorycznych przez handel z ludami środkowej i północnej Europy mieli wielki wpływ na ich rozwój kulturalny, stanowią niejako ogniwo, łączące Wschód z Zachodem. Jakiego pochodzenia był ten lud, zamieszkujący Toskanję aż do Tybru i posiadający szeroko rozrzucone, przeważnie miejskie osady, pozostanie może na zawsze zagadką, ale jest rzeczą pewną, że łączył on w sobie fenicko-asyryjskie, egipskie i greckie pierwiastki kulturalne. Osiedli w środkowej części Włoch Latynowie okazują się ze wszystkich plemion aryjskich pod względem językowym najbardziej zbliżonymi do Greków, którzy posiadali w południowej części półwyspu bogate i ludne kolonje. Sikule, przenosząc się z lądu stałego na wyspę, która od nich otrzymała swą nazwę, wyparli pierwotnych jej mieszkańców — Iberów, ale i sami musieli ustąpić przed Grekami; później południowa

¹⁾ Krótkogłowemi rasami, w przeciwstawieniu do długogłowych, nazywają się takie, u których średnica głowy z przodu w tył stosunkowo nieznacznie przewyższa największą poprzeczną jej szerokość, to jest, jeżeli spojrzymy na czaszkę z góry, to wyda się nam ona zaokrągloną. Długogłowemi zaś będą takie, w których wymiar wzdłuż znacznie przewyższa poprzeczną szerokość, czaszka zatem wydaje się wydłużoną.

część Sycylii była zajęta przez fenickie osady¹⁾. Panowanie Rzymu sprowadziło do Włoch ze wszystkich krańców znanego starożytnym świata całe masy niewolników, stanowiących oczywiście różnobarwną mozaikę pod względem rasowym. Podczas wędrówki ludów na północy osiadły germańskie plemiona Ostrogotów i Longobardów, a następnie — na południu Maurowie (Saraceni) i Normannowie. Obecnie Włochy są zaludnione przez dwa typy mocno odmienne, a zwarcie siedzące: krótkogłowców w Lombardji i długogłowców na południu²⁾.

Ludność Francji nigdy nie była jednolitą. Przed rzymskim podbojem między Garonną i Pirenejami siedzieli Iberowie (Akwitanie). Przeważną część kraju zajmowali Keltowie, których ojezystem terytorjum — jak to wskazują najnowsze badania — była Galja, a właściwie Keltyka, położona między oceanem i Alpami, Garonną i Sekwaną; stąd podbili oni i skolonizowali Brytanję, północną Hiszpanję, transpadańską Etrurję i znaczną część alpejskich wyniosłości i górnych Niemiec³⁾. I Keltowie jednak nie stanowili w granicach Galji jednolitego typu rasowego, i pod tym względem, jak również i pod względem języka i urzędzeń, północni Keltowie (Belgowie) różnili się od Keltów właściwych (Gallów), zamieszkujących środkową część kraju. Fenicjanie i Grecy zajmowali południowe wybrzeże morza Śródziemnego. Podczas wielkiej wędrówki ludów, germańskie plemiona wtargnęły do Galji większymi masami i w niej się osiedliły. W wiekach średnich przybywają dwa nowe pierwiastki: skandynawscy Normannowie, którzy zajęli północno-wschodnią Francję i Maurowie (Saraceni), posiadający długi czas w Prowancji stały punkt oporu, skąd przedsiębrali wyprawy wojenne w głąb kraju

¹⁾ Dr. Friedrich Ratzel — „Völkerkunde“ — B. III. S. 746, 747.

²⁾ Ludwik Krzywicki — „Ludy, zarys antropologii etnicznej“, Warszawa 1893 r. Str. 409.

³⁾ Ratzel — „Völkerkunde“ — III. B., S. 749, 750.

i dochodzili do połowy Rodanu. W obecnych czasach „na północy mieszkają potomkowie Belgów, Walloń i innych Kimrów, na wschodzie potomkowie Germanów i Burgundów, na zachodzie potomkowie Normannów, wewnątrz kraju — Keltów, którzy składali się z tubylczych i przybyszów z rozmaitych miejscowości w owym czasie, kiedy dopiero powstawała ich nazwa; na północu, na koniec, potomkowie Akwitanów i Basków, nie mówią już o mnóstwie drobnych kolonij, o Saracenach, trzymających się miejscami, o Tektosagach¹⁾, co pozostawili sobie w Tuluzie zwyczaj deformacji czaszki, i o kupców, co przeszli przez fokejskie miasto — Marsylję“²⁾. Według zasadzie badań antropologicznych, porobionych z czaszkami galskich cmentarzysk, ostatecznie skonstatowano, że we Francji egzystują obecnie, nie licząc Iberów (Hiszpanów), dwa zupełnie różne typy rasowe. Jeden z nich jest typem ludności między Sekwaną i Garonną; ludność, którą można nazwać ją Gallami, Keltami, czy inaczej, była niższa wzrostu, o włosach ciemnych i krótkogłową. Mieszkała w północno-wschodniej części kraju, bez względu na to, czy im się nadaje nazwę Belgów, czy Kimrów, byli w tym kraju wzrostu, blondyni i długogłowi³⁾.

Pierwotną ludność Szwajcjarji stanowiły keltyckie plemiona: na zachodzie w dolinach Helweci i w górach Rauracy, ku południowi i wschodowi — Retowie. Po wielkiej wędrówce barbarzyńców Frankowie i Almani zajęli teraźniejszą niemiecką część Szwajcjarji, Burgundowie zaś — francuzką.

Pierwsze historyczne dane o Germanach wskazują, że ich siedziby były daleko bardziej na wschód wysu-

¹⁾ Prawdopodobnie germańskiego pochodzenia.

²⁾ P. Topinard — „L'anthropologie“.— Paris 1876, p. 468.

³⁾ Race celtique ancienne et moderne. — „Revue d'anthropologie“ — t. II, nr 4, 1873.

niż terytorjum, zajmowane przez nich w obecnych czasach. Goci zajmowali początkowo północno-wschodnią część Niemiec teraźniejszych i Polskę, skąd wyruszyli na południe i zachód i odegrali, jako Ostrogoci, Wizygoci i Wandale, główną rolę w dziejach upadku Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego. Longobardzi siedzieli na wschód od dolnej Elby, Swewy jeszcze dalej ku wschodowi, Wandale na teraźniejszym Śląsku, Angłów wskazuje Tacyt, jako zamieszkałych w miejscowościach między Elbą i Wisłą. Na południu Germanowie sięgali początkowo zaledwie do Menu, ponieważ nazwy miejscowości wykazują, że od górnego Renu aż do Czech siedzieli Keltowie. Stosunki między Keltami i Germanami egzystowały widać w bardzo odległych czasach, bo na tę myśl naprowadza okoliczność, że w belgijskiej Galji Keltowie byli jasnowłosi, jak również keltycecy Galaci, co wtargnęli do Azji Mniejszej; wspomnienie o tem u pisarzy starożytnych zachowało się w przekonaniu, iż Belgowie byli germańskiego pochodzenia. W miarę tego, jak Germanowie porzucali swoje siedziby, na wschód od Elby położone, by pociągnąć na zachód i południe, opróżnione miejsca zaczęli zajmować sąsiedzi ich od wschodu, Słowianie, którzy, posuwając się stopniowo ku zachodowi, dotarli do samego środka teraźniejszych Niemiec; ślady ich sięgają aż do porzecza Menu i Innu. W późniejszych czasach ludy germańskie zwróciły się znowu na wschód i część dawnych terytorjów odzyskały, stąd powstało we wschodnich Niemczech różnobarwne nawarstwowanie pierwiastków słowiańskich i germańskich, podczas gdy na południu Niemiec ludność pod względem rasowym jest więcej keltyczą, niż germańską¹⁾.

Pomiary czaszek wskazują, że długogłowy typ Germana został w znacznym stopniu pochłonięty w południo-

¹⁾ Ratzel — B. III., S. 751.

wych Niemczech przez typ szerokogłowego Kelta, i że krótkogłowość wzrasta w miarę tego, jak się posuwamy z dolin ku górom: w dolinach do tego typu należy 79% ogólnej ludności, na wzgórzach — 83%, a w górach liczba krótkogłowców dochodzi do 90%. Ku północy typ długogłowca występuje coraz wyraźniej i w północnych Niemczech jest już panującym, również jak i w Skandynawji¹⁾. „W północnych Niemczech znajdują się w cmentarzyskach czaszki długogłowe, któreby można uznać w zupełności za germańskie, podobne do spotykanych w grobach Franków, jednakże pewne charakterystyczne słowiańskie dodatki wskazują najwyraźniej, że są to groby słowiańskie. Obok tego, w czysto niemieckich krajach, jeżeli porównamy np. krótkie i szerokie czaszki południowców z wązkiemi i długimi czaszkami Fryzów i Hanowerczyków, to okaże się między niemi daleko większa różnica, niż między niektórymi germańskimi i słowiańskimi czaszkami“²⁾.

Dla wyjaśnienia panującego w Niemczech typu pod względem zabarwienia włosów i oczu, z inicjatywy Virchowa, oraz Berlińskiego antropologicznego i etnologicznego Towarzystwa, zebrana została olbrzymia ilość spostrzeżeń nad uczącą się młodzieżą w wieku od lat 17 do 18. Spostrzeżenia te były następnie rozszerzone na Austryję (Przedlitawję), Szwajcarję i Belgję; w ten sposób zebrano dane dla bardzo licznej ludności w wieku szkolnym. Chociaż wiek szkolny nie zupełnie się nadaje do wyjaśnienia oznaczonej kwestji, ponieważ kolor włosów i oczu może się niekiedy zmieniać z wiekiem, a mianowicie ciemnieć, innego sposobu zebrania danych masowych nie było, gdyż ministerjum wojny nie pozwoliło robić tego rodzaju spostrzeżeń nad rekrutami. Wszystkie

¹⁾ Quatrefages — „Histoire générale des races humaines“ — p. 489 — 493.

²⁾ „Mittheilungen der anthropol. Gesellschaft in Wien“ 1889 — mowa Virchowa.

zebrane w ten sposób spostrzeżenia zostały opracowane, i wyniki przedstawione graficznie. Jeżeli uznać blondyna z niebieskimi oczyma i białą cerą za przedstawiciela prawdziwego germańskiego typu, to, jak się z powyższych spostrzeżeń okazało, zaledwie trzecia część (mianowicie 32,2%) może być uznana za Germanów czystej krwi; przy tem trzeba wziąć pod uwagę tę okoliczność, że, gdyby porównywano dorosłych ludzi, a nie młodzież, to procent brunetów byłby jeszcze znaczniejszy. Prócz tego między północą, a południem zachodzi w tym względzie znaczna różnica: jeżeli w Prusach przedstawiciele typu germańskiego przewyższają 36%, to w Bawarii stanowią oni nieco więcej nad 20%, a w Alzacji i Lotaryngji stosunek blondynów jest jeszcze mniejszy, — tutaj mianowicie typ ludności najbardziej się oddala od jasnego typu Germana. W drugiej za to prowincji, niedawno przyłączonej do Prus, a mianowicie w Szlezwiku i Holsztynie, skąd wyszło tylu zdobywców podczas wielkiej wędrówki ludów, blondyni mają stosunkowo najwięcej przedstawicieli. Łańcuchy górskie, ciągnące się od Czech do Renu i dzielące Niemcy na dwie części: północną i południową, stanowią jednocześnie przybliżoną granicę między ludnością jaśniejszego i ciemniejszego typu. W miastach bruneci są jakoby liczniejsi, niż blondyni, co zależy prawdopodobnie od przymieszki innych pierwiastków: semickiego (Żydów), romańskiego i t. d. Co do jasnych oczu, to Virchow skłania się ku przypuszczeniu, że rozpowszechnienie tego typu trzeba przypisać wpływowi pierwiastku słowiańskiego ¹⁾.

W Belgji mamy odrębne typy rasowe: Wallonów śniadych, względnie szatynowych krótkogłowców keltycznego pochodzenia, zamieszkujących południową, bardziej

¹⁾ Virchow — „Versammlung der deutschen anthropologischen Gesellschaft in Jena“ — 1876.

wyniosłą część kraju, i Flamandów — długogłowych blondynów germańskiego pochodzenia, zajmujących równiny północne i zachodnie ¹⁾). Prócz tego spotykamy ślady rasy dawniejszej: brunetów z żółtawą cerą, niskiego wzrostu, z wystającym czołem.

Pierwotna ludność Wielkiej Brytanji należała do rasy niskiej, silnie długogłowej, będącej prawdopodobnie w pokrewieństwie z pierwotnymi mieszkańcami lądu stałego na zachodzie Europy. Ludność ta musiała ustąpić przed nowymi przybyszami z lądu stałego, krótkogłowymi Keltami, spokrewnionymi z Keltami Galji. Późniejsi przybysze Kimry (Belgowie), znani pod nazwą Brytonów, zawierali już w sobie przymieszkę krwi germańskiej; wyparli oni w góry dawniejsze plemiona Piktów i Szkotów. Podbój rzymski nie pozostawił po sobie widocznych śladów pod względem rasowym. Podczas wielkiej wędrówki ludów plemiona germańskie zaczęły osiedlać się na wyspie, wytępiwszy, lub ujarzmiwszy ludność miejscową; Brytoni zostali z kolei wyparci w góry Walji i Kornwalji i wtedy to, porzucając swą ojczyznę, skolonizowali oni prawdopodobnie Bretański półwysep na lądzie stałym. Z plemion germańskich Juty, pochodzący z Jutlandji, zajęli południowo-wschodnią część wyspy; Saksoni, składający się z różnych dolno-niemieckich plemion, przeważnie z Fryzów, osiedlili się w porzeczu Tamizy i wzdłuż brzegów wschodnich, które otrzymały od nich nazwy Essexu i Sussexu; Angle, którzy wyszli z teraźniejszego Szlezwiku, zdobyli środkowe i północne części Anglji właściwej. Później do tej różnorodnej pod względem rasowym ludności przybyli jeszcze Duńczycy i Normannowie, pochodzący ze Skandynawji, a jeszcze później zfrancuziali Normandowie wraz z Francuzami. Od tej pory nowych najść na Anglję nie

¹⁾ L. Krzywicki — „Ludy“ — str. 400, 401.

było, ale podczas prześladowań religijnych tłumy wychodźców z Flandrji i Francji osiedliły się na wyspie, dodając do dawniejszych nowe pierwiastki rasowe.

W czasach obecnych, chociaż ludność Wielkiej Brytanji przedstawia wszędzie cechy pomieszania ras, są jednak miejscowości, gdzie niewątpliwie przeważa jeden lub drugi pierwiastek. Tak — w Irlandji i w części górnej Szkocji, w górach Walji i Kornwalji ma znaczną przewagę dawny typ keltycki; przeciwnie — Angle, Saksy, Fryzy i Juty są liczniejsi na brzegach wschodnich, gdzie niegdyś wylądowali ich przodkowie, jak również i w przyległych hrabstwach. Domieszka krwi skandynawskiej jest bardzo znaczna na całym terytorjum dawnego *Danelagh* (duńskich posiadłości), obejmującego 15 teraźniejszych hrabstw od Hertford do Durham. Na północy Wielkiej Brytanji przeważa ludność skandynawska: ze swego stanowiska na wyspach Orkadzkich Normannowie skolonizowali brzegi Szkocji, Cumberland i Northumberland, i w niektórych miejscowościach plemię to zachowało prawie całkiem swą czystość rasową.

Danję również zamieszkiwały niegdyś plemiona, różniące się pod względem rasowym od skandynawskich Germanów, którzy teraz ją zajmują. Badania porównawcze czaszek z cmentarzysk Zelandji dowiodły, że do XVI stulecia zachowały się resztki rasy z bardzo małą objętością czaszki, obok wielkogłowej ludności fryzkiego plemienia; rasa ta teraz zupełnie zanikła. Po licznych wychodźctwach z półwyspu podczas wielkiej wędrówki ludów, w niektórych miejscowościach wysp południowych zaczęli osiadać Słowianie. Podania ludowe i nazwy miejscowości świadczą o ich pobycie. Ale zdobywcami, którzy utworzyli rdzeń dzisiejszej ludności półwyspu, byli Duńczycy, stanowiący starożytny związek skandynawskich plemion. W ogóle między teraźniejszymi Duńczykami przeważa typ czystego blondyna z jasno-niebieskimi oczyma, i przeciętna liczba

ludzi tego typu jest u nich stosunkowo większa, niż u Niemców.

Pierwotna ludność półwyspu Skandynawskiego składała się z plemion fińskich, które zajęły kraj z północy; przybyli zaś ze środkowej Europy Goty i Swewy, znani pod ogólną nazwą Skandynawów, wtargnęli z południa, od strony Danji. Goty byli pierwszymi zdobywcami, Swewy przybyli później, przeszli przez południową część półwyspu i zawładnęli stopniowo całym krajem. Różnica między Gotami i Swewami zachowała się dotychczas nie tylko pod względem języka, ale i zwyczajów i obyczajów, pod względem zaś formy czaszki i typu fizycznego, wybitnej różnicy między plemionami niema. W ogóle typ długogłowego wysokiego blondyna, z niebieskimi oczyma stanowczo przeważa w Skandynawji.

Jednym słowem, posiadamy całą masę niezbitych faktów na to, że narody europejskie stanowią pod względem rasowym mieszaninę bardzo wielu pierwiastków, i że charakteryzuje je raczej różnaitość cech, ale nie ich jednostajność. Każdy odrębny pierwiastek rasowy, w skład nowoczesnej narodowości wchodzący, przynosił z sobą swój temperament, swoje nałogi myślowe, swoje przyzwyczajenia, obok kształtu głowy, koloru włosów, wyrazu twarzy, wzrostu i t. p. cech fizycznych, i różnaitość ta nie zatarała się dotychczas. Dla tego też fachowi antropolodzy, obznajmieni z wyżej przytoczonymi faktami, nie sprowadzają pojęcia narodowości do pojęcia rasy, czynią to zaś najczęściej publicyści i praktyczni działacze społeczni, zazwyczaj dyletanci w antropologii.

Jeżeli więc termin *rasa*, w znaczeniu antropologicznym, ściśle do narodowości zastosować się nie daje, to jednak z tego nie wynika, abyśmy powyższe poglądy, o istnieniu jakiegoś związku między narodowością i pewnym typem rasowym, mieli bezwzględnie odrzucić, przeciwnie — mogą one nawet nabrać rzeczywistego znaczenia przy

odmiennem nieco postawieniu kwestji: jeżeli, zamiast statycznego, nadamy mu znaczenie dynamiczne, t. j., jeżeli, zamiast uznawania narodowości, jako rasy już uformowanej, będziemy ją uważali, jako tworzącą się, powstającą rasę. Narodowość składa się obecnie z wielu pierwiastków rasowych, jest jednakże rzeczą możliwą i prawdopodobną, że w granicach każdej narodowości różnice te z czasem zacierają się stopniowo.

Zauważyć tu najprzód musimy, że wszystkie bez wyjątku znane nam dzisiaj rasy ludzkie zawierają w sobie ślady pewnych obcych przymieszek, że zatem, w ścisłym znaczeniu tego wyrazu, czystych zupełnie ras dotychczas nie znamy, i zachodzi nawet kwestja, czy istnieją one gdziekolwiek. Jeżeli więc antropolog podaje spis tak zwanych ras czystych, trzeba rozumieć, że to są rasy, które można uważać za takowe, to jest które są takimi względnie tylko. W każdym razie jednostajność cech, charakteryzująca obecnie te rasy, kiedyś, w przeszłości egzystować musiała w mniejszym stopniu, lub nie egzystowała wcale; mamy więc niejaki wskazówki, że w pewnych warunkach zacieranie różnic rasowych rzeczywiście dokonywać się może.

Co więcej, dane antropologii dostarczają pewnych dowodów, że wśród nowożytnych narodów krańcowe typy rasowe zaczynają się stopniowo zbliżać. „Broca wykazał w swem dziele o wzroście, że dziewiętnaście dwudziestych części powierzchni Francji przedstawiają w rozmaitym stopniu cechy krzyżowania ras. Bretończycy zawierają w sobie ćwierć kimryjskiej krwi i trzy ćwierci, jeżeli nie więcej, keltyckiej, nie mówiąc już o innym pierwiastku, występującym gdzie niegdzie i jeszcze bardziej starożytnym, niż keltycki. Przed rewolucją francuską zwycięzcy i zwyciężeni żyli odosobnieni: jedni stanowili arystokrację, drudzy — lud. Ale później zbliżyli się do siebie,

i na dowód wynikłej stąd korzyści można przytoczyć fakt, że ludność od tej pory znacznie wzrosła¹⁾.

Podobnie — przedsięwzięte w Niemczech studia nad zabarwieniem włosów i oczu, o których wspominaliśmy wyżej, wykazały, że czyste krańcowe typy blondynów z oczami niebieskimi i brunetów z czarnymi oczami wśród współczesnej ludności środkowej Europy spotykają się stosunkowo rzadko, i że przeważają typy mieszane o włosach szatynowych, obok oczu siwych lub piwnych. Prócz tego zauważono, że wzdłuż wielkich rzek: Dunaju, Renu, Odry, odcienia typów nie tak się różnią, z czego należy wnioskować, że doliny tych rzek przedstawiają daleko dogodniejsze pole dla krzyżowania się wzajemnego ras, niż miejscowości, bardziej w głąb kraju posunięte.

Ludność Anglii na całej przestrzeni przedstawia cechy krzyżowania ras z przewagą to jednych, to drugich pierwiastków. W północnej Ameryce spotykamy się z nadzwyczaj ciekawym faktem powstawania z chaotycznej mieszaniny typów białych zupełnie nowej rasy. Pod wpływem warunków klimatycznych typ wychodźców europejskich ulega zmianie: północni Amerykanie z powierzchowności różnią się uderzająco od swych europejskich współplemieńców i coraz bardziej zbliżają się pod tym względem do typu ludności pierwotnej: objętość głowy się zmniejsza, szczęki rozwijają się silnie, oczy ciemnieją, włosy stają się gładkie i sztywne, — wszystko to są cechy, właściwe północno-amerykańskim Indjanom.

Tego rodzaju zlewanie się rozmaitych typów fizycznych, jak również i fizjonomij psychicznych może nastąpić w ciągu długiego lat szeregu pod wpływem dwóch czynników, działających osobno lub jednocześnie: popierwsze — pod wpływem krzyżowania się rozmaitych pierwiastków, i powtórę — pod wpływem walki o byt i doboru

¹⁾ Topinard — „L'anthropologie“ — p. 393, 394.

naturalnego między osobnikami, należącymi do typów rozmaitych.

Dzieci odziedziczają typ fizyczny, jak również i właściwości psychiczne, po obu rodzicach, i to najczęściej w ten sposób, że pewne cechy otrzymują po ojcu, inne zaś po matce, przy tem niema stałej przewagi na korzyść jednego z rodziców. Jeżeli więc dwa typy rasowe krzyżują się między sobą w ciągu długiego przeciągu czasu, to musi się wytworzyć niezbędnie wskutek tego cały szereg nowych typów mieszanych, zawierających w sobie pierwotne pierwiastki w rozmaitej kombinacji. W dalszym ciągu krzyżowanie między tymi mieszanymi typami będzie wiodło do coraz większego zacierania różnic, tak iż ostatecznie otrzymać musimy jeden typ rasowy, pośredni między pierwotnymi. Tak zwane rasy czyste w ten sposób zapewne powstały z pierwotnie różnorodnych typów.

Oprócz krzyżowania, na zlewanie się odrębnych typów w jeden, wpływa także i walka o byt. Jeżeli na danej przestrzeni, w danym obrębie warunków życiowych, znajdzie się kilka typów rasowych, bądź to stosunkowo czystych, bądź też powstałych już z krzyżowania pierwotnych pierwiastków, to wszystkie jednakowo przystosowanymi do tych warunków być nie mogą, i szala przewagi w walce o byt przechylać się musi na korzyść pewnych wybrańców kosztem innych upośledzonych. Wybrańcy, posiadający więcej szans do życia, mają zazwyczaj możność zostawiania po sobie liczniejszego potomstwa, któremu przekazują dziedzicznie właściwości dla nich korzystne; w drugim pokoleniu typ silniejszy będzie już stosunkowo liczniej reprezentowany, w następnem — jeszcze liczniej, tak, że po dłuższym przeciągu czasu typ słabszy zaniknie w swej czystej formie, a i ślady jego zacierać się będą stopniowo wskutek krzyżowania z typem silniejszym.

Żeby to jednak nastąpiło, to jest, żeby z wielu

typów powstał na koniec jeden, potrzeba, aby warunki otoczenia, wpływające na daną formę walki o byt, nie ulegały przez cały ten czas znacznym zmianom, to jest, żeby jeden typ posiadał w ciągu wielu pokoleń stałą przewagę nad innymi. Gdyby w ciągu tego czasu nastąpiła jakakolwiek znaczniejsza zmiana w warunkach życiowych, to typ, który dotychczas posiadał tę przewagę, utraci ją, i na widownię wystąpi nowy jakiś pierwiastek rasowy, lepiej przystosowany do istniejących warunków. Nowe więc warunki otoczenia, zamiast utrwalac dawny typ, będą go osłabiały, staną się zatem czynnikiem różniczkującym ludność pod względem rasowym.

Warunki otoczenia natury nieorganicznej i organicznej ulegają bez porównania mniejszym i powolniejszym zmianom, niż warunki życia społecznego, to też stałość warunków życiowych, która jest, jakśmy to tylko co wykazali, konieczną dla utrwalenia jednego typu przez dobór naturalny, zależeć musi przeważnie od stałości warunków społecznych.

Pojęcie postępu tak się zrosło w nas z wyobrażeniem o stosunkach społecznych, takeśmy przywykli we wszystkim upatrywać koniecznie rozwój, ewolucję, że stan odmienny, charakteryzujący się brakiem zmian, z trudnością wyobrazić sobie możemy. A jednak pojęcie postępu i u nas nawet sięga niezbyt odległej przeszłości. Starożytność jej nie znała. U greckich i rzymskich pisarzy, zamiast idei postępu, górowała doktryna o wiekach: złotym, srebrnym, miedzianym i żelaznym, następujących po sobie, lub też przypuszczenie, że stosunki te pozostają niezienne, zgodnie z aforyzmem: „nic nowego pod słońcem“. Pojęcie postępu powstało dopiero w XVI wieku, i stosowano je z początku wyłącznie do umysłowości; w XVIII stuleciu zaczyna się rozszerzać, obejmując coraz nowe zakresy, i dopiero w bieżącym stuleciu powstała jego teoria.

Rozpatrując społeczeństwa ludzkie, łatwo możemy zauważyć, że do bardzo wielu z pomiędzy nich pojęcie postępu zastosować się nie daje. Cały prawie Wschód przedstawia nam zupełny niemal zastój pod względem stosunków społecznych, narody dzikie i nawpół ucywilizowane najczęściej również nie postępują. Pojęcie postępu zastosować można do nielicznej stosunkowo grupy ludów pochodzenia aryjskiego, ale postęp ten nie stanowi zjawiska ani powszechnego, ani koniecznego.

Przeciwnieństwo, zachodzące między społeczeństwami zastoju i społeczeństwami postępu, jest jednym z najbardziej uderzających. Pierwsze z nich charakteryzuje brak jakichkolwiek zmian w warunkach życiowych. Przeszłość otoczona jest aureolą świętości, stosunki normują się zwyczajami, t. j. zachowują się w formie, w jakiej istniały przed wiekami. Jest charakterystycznym, że w danym razie starożytne zwyczaje bywają usprawiedliwiane ich dawnością, a nie korzyścią lub pożytkiem, jakby to zrobili np. nasi konserwatyści; przeszłość nie ulega żadnej krytyce, i „tak żyli nasi ojcowie i dziadowie“, staje się ostatecznym argumentem. Bagehot np. przytacza fakt następujący: „Najbardziej inteligentnym oficerom angielskiej armji wschodniej rozesłano kwestjonariusz, ażeby dowiedzieć się nie tego, czy rząd angielski przynosi korzyść ludności Indyj Wschodnich, ale czy ta ludność przypuszcza, że jej się korzyść przynosi. Po większej części odpowiedzi brzmiały: „Indusi otrzymują bez wątpienia bardzo wiele dobrodziejstw od rządu angielskiego: mają zapewniony pokój, wolność handlu, prawo życia wedle upodobania, z warunkiem podlegania tylko ustanowionym prawom; pod tym względem i pod wieloma innymi znajdują się oni teraz w znacznie lepszym położeniu, niż byli przedtem, a jednak nie mogą się pogodzić z panowaniem angielskiem. Co ich niepokoi, to stała skłonność rządu do doskonalenia bez końca. Ponieważ ich życie reguluje się w szczegółach przez starożytne zwyczaje, nie mogą

zrozumieć rządu, który ciągle wprowadza coś nowego; tej skłonności nie przypisują wcale chęci polepszenia ich bytu lub powiększenia ich szczęścia, lecz przeciwnie są przekonani, że rząd ma jakieś zamiary, których zrozumieć nie mogą, że chce znieść ich religję, — jednym słowem, że celem i przedmiotem tych ciągłych zmian jest, ażeby zrobić z Indusów nie to, czem są teraz i czem chcą być, ale coś nowego, coś takiego, czem nie są i być nie chcą¹⁾.

W społeczeństwach zastoju po długim przeciągu lat ludność staje się przez dziedziczność i walkę o byt coraz to lepiej przystosowaną do warunków otoczenia. Wszelkie jej właściwości, tak fizyczne, jak i psychiczne, najlepiej odpowiadające tym warunkom, będą coraz bardziej dziedziczone po przodkach, a nie nabywane przez wychowanie i pracę osobnika, i następstwem tego być musi stopniowe przejście zdolności rozumowych w instynktowe, świadomej strony umysłowości — w nieświadomą.

Następuje tu w ciągu szeregu pokoleń pewna równowaga między otoczeniem i człowiekiem, a ponieważ otoczenie się nie zmienia, przystosowanie następuje wyłącznie kosztem człowieka, kosztem jego właściwości fizycznych i psychicznych, podobnie jak następuje pewna równowaga między otoczeniem i organizacją jakiegoś gatunku zwierzęcego. Rola człowieka, zarówno jak rola zwierzęcia, jest zupełnie bierną. Im lepiej jednostka ogniskuje w sobie właściwości typu ojczystego, tem większą przewagę będzie miała nad innymi.

Ustalenie się w takich warunkach pewnego typu fizycznego ludności, zarówno jak i jej fizjonomji psychicznej, jest więc koniecznym następstwem nie tylko dziedziczności, ale i doboru naturalnego, i dla tego stałość cech zarówno fizycznych, jak i psychicznych, nigdzie

¹⁾ Lois scientifiques du développement des nations — p. 171.

nie występuje wybitniej, jak u przedstawicieli najdawniejszych społeczeństw zastoju ¹⁾).

Nie będzie to koniecznie typ narodowy, ale typ tej grupy ludności, której członkowie znajdują się w podobnych warunkach społecznych i nie spotykają przeszkód w krzyżowaniu. W ten sposób kasty w Indjach Wschodnich przedstawiają zupełnie ustalone i odrębne rasy. Fizjonomja psychiczna Chińczyka tak jest głęboko w nim zakorzeniona, że może on dziesiątki lat przebywać wśród społeczeństwa amerykańskiego, nie przyjmując od niego najdrobniejszych nawet przyzwyczajzeń.

Przeciwnie zaś społeczeństwa, któreby można nazwać społeczeństwami postępu, charakteryzuje ciągła zmiana warunków życiowych — mianowicie to, co nazywamy zazwyczaj postępem. Typ słabszy w pewnej epoce staje się silniejszym w późniejszej, i naodwrot. Cechy fizyczne i umysłowe, odziedziczone po przodkach i korzystne pierwiej, mogą się stać z czasem szkodliwemi, i dlatego jednostka, która ich stosunkowo mniej odziedziczyła, zyskać może pewną przewagę nad innemi.

Z krzyżowania się dwóch typów otrzymujemy potomstwo o właściwościach nie tak stałych i uporczywie zakorzenionych, jak to było u pokoleń przeszłych. Brak ustalonej fizjonomji psychicznej daje właśnie przewagę w przystosowaniu się do zmiennych warunków otoczenia. W społeczeństwach postępu im jednostka posiada mniej zakorzenionych skłonności i im lepiej jest uzdol-

¹⁾ Wyrażając się ściśle, trzeba by powiedzieć, że grać tu będzie rolę i naśladownictwo, ale wyłącznie tylko przeszłych pokoleń. Zwyczaj, tradycja — są wszechwładnemi potęgami w społeczeństwach zastoju. Jednostki, początkowo wyróżniające się od ogólnego tła, przez uleganie zwyczajom i tradycji, nabywają z czasem cech wspólnych, nastrajają się do ogólnego tonu. W danym wypadku dziedziczność i naśladownictwo nie tylko, że nie przeczą sobie, lecz się potęgują wzajemnie.

nioną do dowolnego zwracania się w jakimkolwiek kierunku, zależnym od warunków chwili, tem lepiej okaże się ona przystosowaną i tem większą będzie miała przewagę nad innymi. Potrzeba w szeregu pokoleń ciągłej zmiany zajęć, uzdolnień, zamiłowań, daje przewagę świadomej stronie umysłowości nad bezwiedną, rozumowi nad instynktem, nabytym właściwościami nad odziedziczonymi. Przy tym typie społecznym, rola człowieka jest czynną. Równowaga między nim i otoczeniem następuje kosztem otoczenia: człowiek przystosowuje warunki życiowe do swych potrzeb i wymagań.

Antyteza społeczeństw zastoju i społeczeństw postępu występuje bardzo wybitnie, jeżeli rozpatrywać będziemy ich ustrój polityczny¹⁾. W pierwszych większość ludzi wypro-

¹⁾ „Wielkie monarchje Wschodu powstały w inny zupełnie sposób, niż Cesarstwo Rzymskie i państwa nowożytne. Wiemy o nich, że istniały przeważnie z podatków, i że pobierały ogromne podatki z poddanych; wiemy także, że dla przypadkowych wojen zaczepnych gromadziły olbrzymie armje z ludności, rozrzuconej na wielkiej przestrzeni, że wymagały bezwarunkowego posłuszeństwa i karały za nieposłuszeństwo z największym okrucieństwem; że stojący na czele ich monarchowie zrzucali z tronu drobniejszych panujących i przesiedlali nawet całe gminy, ale jednocześnie dotyczyli bardzo mało życia religijnego i obyczajowego tych grup, do których należeli ich poddani. Nie stanowili oni praw (ustaw): „Królewski statut“ i „Bezwarunkowy dekret“, które doszły do nas, jako próby prawa medyjskiego i perskiego, nie są wcale ustawą we współczesnem, prawnem znaczeniu tego wyrazu, — są one tylko chwilowem, drgawkowem wdaniem się władzy najwyższej w różnorodną dziedzinę starożytnych zwyczajów, które pozostawały nieknięte.

„Natomiast wszędzie, gdzie znajdujemy jakiegokolwiek wskazówki o pierwotnym stanie rasy aryjskiej, możemy zawsze zaznaczyć istnienie organu, odpowiadającego pojęciu, które nazywamy ustawodawstwem: jest to rada wiejska, obowiązana do odpowiedzialności przed całą grupą włościan, w innych razach nie uznająca tej odpowiedzialności, czasami ograniczona przez władzę naczelnika dzie-

wadza normy swego postępowania ze zwyczajów, panujących w ich gminach, lecz czasami ulega zupełnie rozkazom absolutnego władcy, który nakłada na poddanych podatki, ale nigdy nie stanowi praw. W drugim typie społeczeństw, z którym najlepiej jesteśmy obeznani, działalność ustawodawcza, oparta na pewnych zasadach, staje się coraz energiczniejszą, a zwyczaje i pojęcia ulegają ustawicznym zmianom.

Z tego pobieżnego porównania dwóch typów społeczeństw czytelnik może wnosić, że, jeżeli dobór naturalny gra ważną bardzo rolę przy tworzeniu się charakterów narodowych w społeczeństwach zastoju, to rola jego może być stosunkowo nieznaczną w społeczeństwach o zmiennych warunkach życiowych, w społeczeństwach postępu, do jakich narodowości nowożytnie bez najmniejszej wątpliwości należą.

Narodowościom nowoczesnym odpowiadają czasy nie stałości, lecz ciągłej zmienności warunków życiowych. W wiekach średnich, kiedy zwyczaj i tradycja posiadały moc nieprzepartą, narodowość nowoczesna nie egzystowała; powstała zaś dopiero w czasach, kiedy społeczeństwa wyłamały się z rutyny średniowiecznej, i kiedy zmienność warunków życiowych doszła do wysokiego stopnia. W naszych czasach każdy lat dziesiątek przynosi z sobą coraz to nowe zmiany, na jakie dawniej wieki trzeba było czekać. W warunkach życiowych, odpowiadających rozwojowi narodowości nowoczesnej, stosunki między ludźmi wzrastają, ulepszenie środków komunikacji ułatwia przenoszenie

dzicznego, ale nigdy nie tracąca swego znaczenia. Z tego zarodka rozwinęły się wszystkie znakomite ustawodawcze organy: ateńskie ekklezje, rzymskie komieje, senat i władza cesarska, tak samo, jak i parlament angielski“.

(S. H. Maine — „Pierwotna historia instytucyj“ — przekład rosyjski — str. 306, 307).

się ludności z miejsca na miejsce, zniesienie instytucyj stanowych, zrównanie wszystkich wobec prawa znosi społeczne przegródki między klasami, — wszystko to sprzyja krzyżowaniu. Już sam fakt, że z mieszaniny antropologicznych pierwiastków w Europie zachodniej zaczynają się wychylać pewne typy narodowe, i że typy te wogóle występują wyraźniej w narodowościach starszych, mających dość czasu do zlania w jedną całość różnorodnych pierwiastków, wskazywaćby powinien, że to ujednostajnienie następuje przeważnie wskutek krzyżowania, które odbywa się wśród narodów współczesnych na wielką skalę, na daleko większą, niż to miało miejsce np. na Wschodzie, lub w wiekach średnich w Europie.

Jednakże bardzo łatwo zauważyć, iż w narodowościach nowoczesnych podobieństwo pod względem psychicznym, zachodzące między ich członkami, jest w rzeczywistości o wiele większe, niżby to można było przypuszczać ze względu na ich różnorodność rasową. Dziedzicznością jedynie tej jednostajności fizjonomij psychicznych objaśnić niepodobna, musimy więc przypuścić, że działają tu prócz dziedziczności inne jeszcze czynniki natury psychicznej, i że to podobieństwo zostało nabyte w znacznym stopniu nie przy urodzeniu, ale podczas późniejszego życia każdego osobnika.

Suma nabytych, jak również i odziedziczonych właściwości psychicznych, wspólna osobnikom, składającym narodowość, tworzy z tej ostatniej pewną grupę etniczną. Dla określenia odrębności tej grupy wskazują zazwyczaj na następujące cechy zewnętrzne: religję, jako pewien system wierzeń danego ludu; literaturę ustną i piśmienną, charakteryzującą jego umysłową i etyczną stronę; zwyczaje, jako utrwalone normy postępowania jednostek; prawa, jako także normy, wchodzące dopiero w życie; obyczaje, odbijające życie rodzinne i domowe; — wszystko to charakteryzuje pewną stronę życia

duchowego danej grupy etnicznej i stanowi zewnętrzne odbicie jej fizjonomji psychicznej. Cechą jednak, która najlepiej określa narodowość, jako zjawisko psychiczne, jest język.

Język wyraża sposób myślenia każdego narodu i wpływa na ten sposób myślenia. Jest on niewątpliwie łącznikiem, jednoczącym ludzi w celu wspólnego życia duchowego. W kraju, gdzie niema jedności językowej, ludność rozpada się na odrębne grupy, żyjące swoim własnym życiem umysłowem. Też same wypadki, też same fakty, wywierają na nie rozmaite wrażenie; wpływy, które urabiają przekonania, są różne w różnych częściach kraju; te same książki, te same dzienniki do nich nie dochodzą; jedna część ignoruje opinie i pobudki, panujące w drugiej.

Każda wybitnie zarysowana fizjonomja umysłowa, jeżeli weźmiemy naród jako całość, urabia swój własny organizm językowy. W rozmaitych językach pojęcia, przywiązane do odpowiednich wyrazów, różnią się między sobą mniej lub więcej. Tłumaczenie z jednego języka na drugi wskazuje tylko na grube podobieństwo, podczas gdy cała subtelność odcieni jest stracona niepowrotnie. Składnia każdego języka jest w związku z odpowiednim procesem myślowym, który przeszedł w nałóg przez częste używanie, i dlatego zamiana języka na inny przedstawia zazwyczaj tyle trudności. Człowiek też najczęściej jest w stanie przyswoić sobie w zupełności jeden tylko system pojęć i jeden sposób wiązania tych pojęć w sądy, co wszystko odpowiada jednemu językowi; inaczej powiedziawszy, człowiek najczęściej myśli w jednym tylko języku, w ojczystym, i jeżeli mówi obok tego obcym, to dokonywa tylko w umyśle tłumaczenia z ojczystego.

Ze względu na materję, z której się składa, język jest tylko pewnym powiązaniem członkowanych dźwięków, ze względu zaś na formę i wewnętrzne znaczenie, stał się

wcieleniem ludzkiej umysłowości, narzędziem ludzkiego ducha twórczego¹⁾. Narody poznają się po językach, jak odrębni ludzie po imionach.

Takie zwykle przytaczane bywają dowody na usprawiedliwienie poglądu, że cechą najlepiej charakteryzującą psychiczną stronę narodowości jest język.

Nasuwa się tu jednak natychmiast pytanie, jaki język? domowy, czy ogólny, literacki, bo obydwa bardzo często różnią się między sobą. Sądząc z przytoczonych wyżej poglądów, należy przypuścić, że dla określenia narodowości ma znaczenie tylko język domowy, który się używa w życiu codziennem, jako jedynie odzwierciedlający istotę duchowych właściwości człowieka.

Żeby sprawdzić ten pogląd apryjoryczny faktami, rozpatrzymy, jak się przedstawiają pod względem językowym narodowości europejskie, przytem zwracać będziemy uwagę wyłącznie na język domowy.

Nie trzeba, zdaje się, przedsiębrać wielkich studjów, ażeby się przekonać, iż ludność, stanowiąca wszystkie narodowości europejskie, w życiu domowem używa bardzo rozmaitych języków, lub narzeczy, różniących się nieraz między sobą nie mniej, niż dwa pokrewne języki²⁾.

¹⁾ „Jest to błędny sposób wysłowienia, gdy się mówi, że jakiś wyraz powstał z dawniej wypowiedzianego wyrazu. Jako fizjologiczno-fizyczny produkt, wyraz ginie bez śladu, skoro tylko ciała, które były przy tem w ruch wprowadzone, powróciły do spokoju. W podobny sposób ginie fizyczne wrażenie na słuchaczu. Kiedy te same ruchy organów mowy, którem pierwszy raz zrobił, powtarzam drugi, trzeci i czwarty raz, to między temi czterema poruszeniami niema wcale związku przyczynowego, ale są one połączone przez organizm psychiczny. Tylko w tymże organizmie pozostaje ślad wszystkiego, co się stało i co może się stać w przyszłości, tylko w nim są zawarte warunki historycznego rozwoju“ (H. Paul — „Principien der Sprachgeschichte“ — Halle, 1886. — S. 25).

²⁾ Niżej przytoczony zarys skreślony został na zasadzie następujących źródeł:

W Hiszpanji język kastylski stał się językiem urzędowym, ale nie językiem ludu na całej przestrzeni kraju. Kastylskie narzecze ogranicza się do prowincyj środkowych: do obydwóch Kastylij, Estremadury, Leonu i Andaluzji, która najbardziej z pomiędzy reszty prowincyj ulegała wpływowi Kastylii. W innych prowincjach panują prawie wyłącznie miejscowe narzecza, różniące się nieraz bardzo znacznie od urzędowego języka. Na północy, w prowincjach Baskich, z półmiljonową prawie ludnością, panuje język „euskara“, stanowiący pozostałość dawnego iberyjskiego języka i nie pozostający w związku nie tylko z kastylskim, ale z żadnym z europejskich języków. W prowincjach wschodnich mówią południowemi francuzkiemi narzeczeniami; język, panujący w Katalonji, jest właściwie bezpośrednim dalszym ciągiem langdockiego narzecza we Francji. W Galicji język jest daleko bardziej zbliżony do portugalskiego, niż do kastylskiego. Portugalski język, na koniec, sam dzieli się na narzecza: północne, mirandolskie i południowe.

We Włoszech na północo-zachodzie, w Piemoncie, mówią w niektórych miejscach franko-prowansalskim narzeczem, na północy i północo-wschodzie stoki gór Lombardji i Wenecji, a także Friul zajmują narzecza samodzielnego języka retyckiego, należącego do grupy języków romańskich¹⁾. Ludność, mówiąca narzeczeniami właściwego

Budiłowicz — „Obszczesławianskij jazyk“ — Warszawa 1892. tom I.

„Grammatik der Romanischen Sprachen“ v. Meyer-Lübke.— Leipzig 1890.— I. B.

Geografja Elisée Reclus.

Fr. Ratzel — „Völkerkunde“ — Leipzig 1888 — III. B.

¹⁾ Nazwy miejscowości wskazują, że romańskie narzecza zlatynizowanych Retów zajmowały niegdyś daleko obszerniejsze terytorjum, niż dzisiaj: na północy sięgały brzegów Wallensztadzkiego jeziora, obejmowały Voralberg i Tyrol; na południu należała do

włoskiego języka, rozpada się na trzy grupy językowe: północną, środkową i południową, z których każda dzieli się jeszcze na różne narzecza. Pierwsza grupa zajmuje porzecze Po wraz z Genuą; zachodni odłam tych narzeczy, znany pod nazwą gallo-italskiego, bliżej stoi do sąsiednich francuzkich narzeczy południowych, niż do włoskiego literackiego języka. Do grupy środkowej, obejmującej środkową część półwyspu, należy narzecze toskańskie, z którego rozwinął się włoski język literacki. Południowa grupa panuje w południowej części półwyspu i w Sycylii. Do tej grupy zaliczane bywają jeszcze narzecza: korsykańskie i sardyńskie, z których ostatnie stanowi niejako przejście od włoskiego do hiszpańskiego. Fakt nadzwyczajnego rozdrobnienia języka włoskiego nie ulega wątpliwości, i rozdrobnienie to sięga głębiej, niż w języku hiszpańskim. Różnica między włoskimi narzeczami nie ogranicza się na dźwiękowych odrębnościach, ale obejmuje morfologję, frazeologję i słownik. Porozumienie się między Lombardem i Sycylijezykiem nie jest łatwiejszem, niż między Polakiem i Rosjaninem.

We Francji keltycki język utrzymał się na Bretańskim półwyspie, gdzie w czasach obecnych liczą nieco więcej jak milion mówiących po keltycku kimryjskim narzeczem. Podobnież w części Akwitani między Garonną i Pirenejami u 140.000 ludności przechował się język Basków, a na północy koło 170.000 Flamandów używa dotychczas swego języka. Ogólna masa ludności, która mówi narzeczami, pochodzącemi od łacińskiego języka, rozpada się na trzy grupy językowe: północną (*langue d'oïl*), południową (*langue d'oc*) i franko-prowansalską. Ta ostatnia

nich znaczna część weneckiego terytorjum, jak również i kanton Teszyn w Szwajcarji. Retycki język, wypierany stopniowo przez niemiecki i włoski, zachował się w północno-wschodnim zakątku Włoch i w niektórych miejscowościach Graubündenu i Tyrolu.

zajmuje średnią część porzecza Rodanu, wraz z porzeciami Saony i Isery, a także zachodnie kantony Szwajcarii i niektóre alpejskie doliny na terytorjum włoskiem. Południowe narzecza obejmują przestrzeń na południe od Loary, z wyjątkiem wązkiego pasa na zachodzie, wzdłuż wybrzeża oceanu, i nielicznych wysepek baskiego języka w południowo-zachodnim zakątku kraju; prócz tego, przeszedłszy poza granicę Francji, objęły one Katalonję hiszpańską. Północne narzecza panują w pozostałym kraju prócz Bretańskiego półwyspu i nielicznych miejscowości koło Pas-de-Calais; poza granicami Francji zajmują wallońską część Belgji. Do północnej grupy należy centralne narzecze Isle-de France, z którego wyrobił się język francuzki właściwy. Każda z tych grup składa się z kilku narzeczy, z których każde rozpada się na gwary miejscowe, tak że w południowej np. grupie językowej wszystkich gwar liczą do 107. Północnemi narzeczeniami mówi około 27 milionów ludności, południowemi 9 do 10, franko-prowansalskie zaś są w użyciu u 2 $\frac{1}{2}$ milionowej ludności. Różnica między odrębnymi narzeczeniami francuzkiego języka jest tak znaczna, że, według świadectwa nader kompetentnego sędziego, prof. Gastona Paris, mieszkaniec północnej Francji, chociaż w rozmowie z Gaskonem lub Prowansalem zrozumie znaczenie kilku wyrazów, ale sensu uchwycić nie będzie w stanie. Nawet północne gwary, pikardzka, normadzka, lotaryngska, nie są zupełnie zrozumiałe dla Paryżanina; zachodzi nieraz trudność porozumiewania się wzajemnego w granicach tego samego narzecza, np. w departamentach Landes lub Vienny. Trudności te wzmagają się w gwarach górskich pogranicznych, gdzie na język ludności mają wpływ sąsiednie narzecza hiszpańskie, włoskie i nawet niemieckie. Pod wpływem tych ostatnich wallońskie narzecze przybrało taką oryginalną postać, że dopiero przy uważnej obserwacji i analizie można uznać w niem przedstawiciela romańskich języków. Gaskońskie narzecze sta-

nowi z wielu względów przejście od południowo-francuzkich narzeczy do hiszpańskiego. Trzeba przytem zaznaczyć, że narzecza miejscowe Francji, a zwłaszcza południowe, są w użyciu nie tylko u warstw niższych, ale i u inteligencji, i niektóre z nich posiadają mniej lub więcej rozwinięte piśmiennictwo; ogólnofrancuzki zaś język przed kilkudziesięciu jeszcze laty był używany tylko w chwilach uroczystych.

W Szwajcarji posiadamy dzisiaj właściwie nie trzy, jak się zwykle przypuszcza, ale cztery odrębne języki: niemiecki, francuzki, włoski i retycki. Ten ostatni utrzymuje się dotychczas w górskich dolinach Graubündenu, w okolicach Engadinu i Münsterthalu. Górno-engadińskie narzecze wytworzyło nawet własne piśmiennictwo, które utrzymuje się do dziś dnia. Niemiecka część dzisiejszej Szwajcarji powstała na terytorjum, podbitem podczas wędrówki ludów przez Franków i Allemanów, którzy byli dość liczni, ażeby narzucić swój język i swoje zwyczaje zamieszkałej tam keltyckiej ludności; część zaś, zwana teraz francuzką, była w owym czasie podbitą przez Burgundów, którzy wkrótce zmieszali się z resztą ludności, już całkiem zromanizowanej. Konstytucja obecnie uznaje trzy główne języki, któremi mówią w Szwajcarji: niemiecki, francuzki i włoski, za narodowe języki federacji, jednakże w domowym użyciu każdy z tych języków rozpada się na narzecza i gwary miejscowe. Francuzkie narzecza należą do grupy franko-prowansalskiej, niemieckie zaś do górnoniemieckiej. W Tessynie narzecze jest zbliżone do lombardzkiego.

Niemieckie narzecza tworzą również trzy grupy językowe: górną (*hoch-deutsch*), środkową (*mittel-deutsch*) i dolną (*platt-deutsch*). Podział ten, jak się zdaje, sięga bardzo odległych czasów. Każda z tych grup rozpada się na znaczną liczbę drobniejszych narzeczy. Na południu Bawarczy, Szwabi Württembergu i Badeńczycy mówią odręb-

nemi narzeczami, również jak w środkowych Niemczech Frankowie, Hessy, Türingowie i Sasi; z jednego z narzeczy środkowych, a mianowicie z górno-saskiego rozwinął się niemiecki język literacki. Do dolno-niemieckiej grupy narzeczy należą: westfalskie, holsztyńskie, meklemburskie, brandenburskie i pruskie. Różnice między trzema grupami językowymi są bardzo znaczne, zwłaszcza wielka zachodzi różnica między narzeczami górnymi i środkowymi z jednej strony, a dolnymi — z drugiej. Te ostatnie z wielu względów są bardziej zbliżone do języka angielskiego, niż do narzeczy górno-niemieckich. Ale i w granicach tej samej grupy językowej różnice między narzeczami są nieraz znaczne: narzecze fryzkie z trudnością rozumie Berlińczyk, otoczony narzeczami dolno-niemieckimi, dla Drezdeńczyka zaś lub Monachijczyka jest ono prawie taksamo obce, jak język angielski. Wogóle narzecza, któremi mówią w Niemczech, „różnią się między sobą nie mniej, niż dwa pokrewne języki: narzecze allemańskie, a nawet szwabskie i alzackie, jest napewno taksamo oddalone od górno-niemieckiego języka, jak holenderski od dolno-niemieckiego; prócz tego, te ostatnie są bardziej zbliżone do siebie, niż dolno-niemiecki do górno-niemieckiego, a przecież Holendrzy stanowią naród odrębny, a Niemcy, mówiący dolno- i górno-niemieckim, należą do jednego narodu“¹⁾.

Małeńka Belgja nie przedstawia również jedności językowej. W południowej części kraju panuje wallońskie narzecze francuzkiego języka; rozpada się ono znowu na drobniejsze gwary miejscowe. Flamandowie mówią narzeczami, zbliżonemi do holenderskiego języka. W Holandji prócz języka, którym mówią w Utrechcie, Rotterdamie, Amsterdamie, trzeba odróżnić jeszcze narzecza: brabantkie na południu i wschodnio-fryzkie na północo-wschodzie.

¹⁾ Lazarus u. Steinthal — S. 33, 34.

Język keltycki, którym mówiono na wyspach Brytańskich przed rzymskim podbojem, został wyparty na zachodnim krańcu kraju w góry, na półwyspy i wyspy. Na swoim terytorjum zajmują Keltowie miejscowości zaściankowe, okręgi wiejskie, i wogóle należą do mniej oświeconych, biedniejszych warstw ludności. W Szkocji zakres keltyckiego języka obejmuje północną i zachodnią część kraju (*Highland*), oraz Hebrydzkie wyspy; mówiących po gelsku liczą w Szkocji około 300.000 osób. W Irlandji język utrzymuje się jeszcze na zachodzie i południo-zachodzie, przeważnie w Connaught, Galway i Mayo. W Irlandji liczą do 700.000 osób, mówiących po gelsku, do tego trzeba dodać kilkanaście tysięcy mieszkańców pobliskiej wyspy Man. Najpomyślniej stoi kimryjski język w Walji, jedynej krainie, która posiada nowoczesną keltycką literaturę, i gdzie około miliona osób mówi kimryjskim językiem¹⁾.

Język angielski, który powstał z kombinacji różnych germańskich pierwiastków z francuzko-romańskimi, jak i każdy inny język, dzieli się na liczne narzecza, które można zgrupować w trzy odłamy: północny, obejmujący dolną Szkocję (*Lowland*) i północno-wschodnią część właściwej Anglji; środkowy panuje w północno-wschodniej i południowo-wschodniej Anglji, nakoniec południowy zajmuje południowo-zachodnią część kraju. Każda z tych grup posiada pewne odrębności fonetyczne, formalne i leksykalne i rozpada się na liczne narzecza i gwary, liczba których dochodzi do 33. Pomiedzy narzeczaami zasługuje na uwagę jedno ze środkowych, a mianowicie wschodnie, z którego głównie rozwinął się ogólny język angielski. Stosunkowo blizkie sąsiedztwo między angielskimi narzeczaami nie wyklucza trudności wzajemnego

¹⁾ Ratzel — B. III. — S. 750.

porozumiewania się, zwłaszcza między krańcowymi narzeczaami, nie stykającemi się ze sobą, np. między dolno-szkockiem i sewernskiem, lub northumberskiem i dor-seckiem. Bardziej dostępne są narzecza północne i południowe dla mieszkańców środkowej Anglii.

W Irlandji język angielski, którym mówi ogromna większość ludności, nie wytworzył narzeczy właściwych, bo Irlandczycy przyswajali sobie literacki język, jednakże mówią oni po angielsku z pewnym śpiewnym akcentem, który daje powód do nieskończonych żartów ze strony Anglików. W Ameryce, gdzie język angielski posiada wiele odrębności, tak zwanych amerykańizmów, rolę narzeczy grają języki wychodźców europejskich różnych narodowości.

Języki skandynawskie: duński, szwedzki i norweski, pochodzące od starożytnego narzecza, w którym pisane były runy, są do siebie bardzo zbliżone; norweski stanowi właściwie narzecze duńskiego. Rozpadają się one jednak na drobniejsze narzecza, które stanowią między niemi nieznaczne zupełnie przejścia. Tak — narzecze skanij-skie stanowi pośrednie ogniwo między językami szwedzkim i duńskim, i w zależności od tego, od jakiej stolicy miejscowość zależała politycznie, ludność klasyfikowała się, jako mówiąca narzeczem Kopenhagi lub Sztokholmu. Wielu pisarzy starało się zbliżyć różne skandynawskie języki dla wytworzenia z czasem jedności językowej, jaka egzystowała w IX stuleciu. W 1869 r. uczeni duńscy, szwedzcy i norwescy zbrali się w Sztokholmie w celu przyjęcia jednostajnej ortografji dla skandynawskich języków, ale usiłowania te spełzły na niczem. Niezależnie od tego koczująca ludność Skandynawji fińskiego pochodzenia, znana pod nazwą Lapończyków, mówi fińskiem narzeczem, zbliżonem najbardziej do mordewskiego języka.

Na zasadzie przytoczonych faktów musimy dojść do przekonania, że, o ile będziemy brali pod uwagę język,

używany w życiu codziennem, jednolitość językowa nie egzystuje u żadnego ze współczesnych narodów.

Podobnie, gdybyśmy chcieli sprawdzić jedność etniczną teraźniejszych narodów innemi przejawami zewnętrznymi, jak wierzeniami, zwyczajami, obyczajami, prawami itd., to moglibyśmy się łatwo przekonać, że jednostajności nigdzie znaleźć nie można. Żaden z nowożytnych narodów pod względem etnicznym nie jest jednolitym, odnaleźć można w granicach każdego z nich pewne grupy jednostek, zachowujące swe odrębne właściwości i różniące się pod tym względem od innych grup: będą to albo osobne prowincje i miejscowości, albo warstwy wyższe i niższe, albo też ludność miast i wsi. Jednem słowem, posiadamy bardzo wiele faktów na dowód, że narodowości nowoczesne nie stanowią jednolitych grup etnicznych, i że granice między nimi nie odpowiadają granicom etnograficznym.

Czyżby więc wszystko, cośmy mówili o wspólności fizjonomij psychicznych, miało być złudzeniem tylko? — Bynajmniej. Fakty wyżej przytoczone przedstawiają jedną tylko stronę kwestji, i obok nich znaleźć można nie mniejszą ilość danych na dowód, że z pośród wielu pierwiastków etnicznych wychylają się fizjonomie psychiczne narodowe.

Związek między narodowością nowoczesną i jednością etniczną danej ludności egzystuje rzeczywiście, ale tylko stosunek między temi przejawami jest odwrotny do tego, jaki się zazwyczaj przypuszcza: właściwie nie grupa etniczna wytwarza narodowość ale narodowość — grupę etniczną, to jest, narodowość zlewa stopniowo różnorodne pierwiastki etniczne w jedną całość i może być zatem uważana, jako nowo powstająca grupa etniczna.

Jedności etnicznej odpowiadać by powinien w takim razie właściwie nie język, używany w kółku domowem, ale język ogólny, literacki, zawierający w sobie płody umysło-

wości całego narodu, posiadający skarbnicę poezji narodowej. „Tylko pozornie dolny Niemiec jest bardziej zbliżony pod względem językowym do Holendra, niż do górnego Niemca. Lepiej się on porozumie z tym ostatnim, niż z pierwszym, i nie przez odrębne narzecze, ale przez ogólny niemiecki język, ów wytwór ducha narodowego, co się unosi po nad odrębnymi narzeczami, należąc do całości, do narodu, jako osoby czysto duchowej“¹⁾).

„W społeczeństwach arystokratycznych naród jest podzielony na pewną liczbę klas, które się mało z sobą stykają i nie mieszają wcale; każda z nich urabia i przechowuje niezmiennie nawyknięcia umysłowe, jej tylko właściwe, używając chętniej pewnych wyrazów i zwrotów mowy, które następnie przechodzą z pokolenia w pokolenie, jak dziedzictwo. Spotyka się wtedy w tem samym narzeczu język bogatych i język biednych, język ludu i język szlachty, język uczonych i język pospólstwa. Im głębsze są podziały, a przegrody trudniejsze do przebycia, tem silniej odrębność ta musi występować. Przeciwnie zaś, kiedy ludzie nie są zatrzymywani na miejscu, widzą i stykają się ze sobą ustawicznie, kiedy kasty nie istnieją, klasy zaś odnawiają się i zlewają ciągle, wyrazy języka mieszają się. Wszystkie prawie odrębne narzecza, które dzieliły języki europejskie, dążą widocznie do zaniku: w Nowym świecie niema gwar ludowych, a ze Staroego ustępują one z dniem każdym“²⁾).

Ogólny język najczęściej bywa językiem narodowym, to jest właściwym jednej tylko narodowości, ale okoliczność ta nie jest konieczną, i zdarzają się niekiedy wypadki, w których język ogólny może być wspólnym dwóm, a nawet i więcej narodowościom, bo nie język właściwie,

¹⁾ Lazarus u. Steinthal — S. 41.

²⁾ Al. de Tocqueville — „De la démocratie en Amérique“ — Paris 1850 — tome II, p. 74.

ale wspólność fizjonomij psychicznych, na którą składa się prócz tego wiele jeszcze innych czynników, jest znamieniem narodowości. Gadatliwy, skłonny do uniesień, o bujnej wyobraźni Irlandczyk, zarówno jak nerwowy i ruchliwy Amerykanin różnią się znacznie od małomównego, praktycznego, ale też poważnego i cierpliwego Anglika, chociaż wszyscy oni używają tego samego języka. Podobnaż różnica zachodzi między powolnym, upartym i praktycznym Szwajcarem, mówiącym po francuzku lub po niemiecku, i ruchliwym, wielomównym, łatwo unoszącym się Francuzem, jako też skłonny do marzycielstwa i idealizmu Niemcem.

W każdym razie nowoczesne ugrupowania narodowe potrzebują wspólnego środka porozumiewania się między odrębnymi pierwiastkami etnicznymi, i środek ten musi odpowiadać wymaganiom współczesnej cywilizacji, to jest być należycie wyrobionym i posiadać znaczne zasoby umysłowe i artystyczne w literaturze. Wymaganiom tym ogólny język odpowiada bez porównania lepiej, niż którekolwiek z narzeczy miejscowych, i, posiadając dla tego stanowczą przewagę nad niemi, wypiera je stopniowo; w tym względzie jest on jakby obcym językiem, przed którym ustępują miejscowe narzecza. W każdym razie fakt rozrządzenia się ogólnych języków kosztem narzeczy nie ulega w naszych czasach wątpliwości.

Dla Francji posiadamy w tym względzie bardzo ciekawy dokument. Są to listy, pisane około 1794 roku do członka konwentu, ab. Grégoire'a, o gwarach ludowych (*Lettres à M. Grégoire sur les patois*). W listach tych liczni korespondenci skarżą się niemal jednogłośnie na brak zrozumienia urzędowego, t. j. ogólnofrancuzkiego języka, i to we wszystkich prawie departamentach, prócz zajętych przez narzecza centralne, burgundzkie i puatweńskie. Trudność zrozumienia języka urzędowego przez lud była tak oczywistą, że Zgromadzenie Ustawodawcze i Konwent

były zmuszone ogłaszać swe dekrety w gwarach ludowych. W dzisiejszych czasach Francja inaczej się przedstawia pod tym względem. W miastach bezwarunkowo panuje język ogólny, prócz tego rozszerza on ciągle swe terytorjum kosztem obcych języków i narzeczy miejscowych. Tak — Flamandowie zajmowali uprzednio nie tylko znaczną część Artois, ale i Pikardji, teraz zaś zachowali się w niektórych tylko wiejskich okręgach na północy. Ludność wschodniej Bretanji, prócz bretońskiego, zna już i francuski (*gallots*), który tylko na krańcowym zachodzie, pośród tak zwanych „*bretons bretonnants*“, nie zdołał się jeszcze utrwalić. Północne narzecza francuzkiego języka rozszerzyły się kosztem południowych przeważnie w kierunku od Poitou ku Bordeaux, gdzie gaskońskie narzecze prawie zupełnie zaginęło. Niezależnie od tego, narzecza północnej Francji pod wpływem języka ogólnego coraz bardziej zbliżają się do siebie, podczas gdy romańskie narzecza południa, nie podtrzymując się wzajemnie, ustępują przed językiem ogólnym i przechodzą stopniowo w gwary; każde miasto, każda nawet droga służy w ten sposób do rozszerzenia zakresu francuzkiego języka literackiego.

W Niemczech zauważyć można podobne zjawisko: pierwotne różnice między narzeczeniami stopniowo zanikają dzięki szkołom, książkom i gazetom. Ludność południowych i środkowych Niemiec, jeżeli w mowie zachowuje swe narzecza, to w piśmie za to używa literackiego języka. Dolno-niemiecki język, który posiadał dawniej bogatą literaturę, przewyższa nawet literacki pod względem siły wyrażenia; pomimo to literaci, prócz poetów i satyryków, zaprzestali go używać, i teraz zszedł niemal że do rzędu gwar. Obecnie nie mówią już nim w miastach, z wyjątkiem miast dawnej Hanzy. Ludzi używających tego języka, zbierze się do 10 miljonów, ale ludność ta używa obok tego ogólnego literackiego języka, uważanego za wzór poprawnej mowy.

W Szwajcarii, która pod względem językowym przedstawia zupełną anomalję, potrzebie porozumiewania się ludności, mówiącej różnymi językami, czynią zadość, ucząc się obcego języka. Wśród ludności wiejskiej, która wogóle najmniej ma możności zdobywania wiadomości lingwistycznych, panuje zwyczaj, iż dorastającą młodzież posyłają na czas jakiś na robotę do miejscowości, w której mówią innym językiem: naprzykład z kantonów niemieckich do francuzkich i odwrotnie; niewielkie odległości są tu sprzyjającą okolicznością. W ten sposób znaczna część ludności szwajcarskiej prócz ojczystego, używanego w domu, posiada w mniejszym lub większym stopniu jeszcze drugi język. Jest to, zdaje się, zupełnie zrozumiałem, iż tego rodzaju dwujęzykowość stanowi warunek bardzo sprzyjający dla wytworzenia w przyszłości jedności językowej. Prócz tego zauważono, że niemieckie narzecza, w miarę tego jak masa ludności zaznajamia się z językiem literackim, wykładanym w szkołach, coraz bardziej zbliżają się do niego. We francuzkiej Szwajcarii gwary ludowe są w użyciu po wsiach tylko, w miastach zaś wszędzie panuje język literacki mniej lub więcej czysty. Zresztą w Szwajcarii, jak i w innych krajach o ludności mieszanej, stosunek ludności, mówiącej różnymi językami, nie pozostaje bez zmiany. W danym wypadku procent Szwajcarów, mówiących po francuzku, zwiększa się stopniowo w porównaniu z ludnością, używającą niemieckiego języka, prócz tego granica między językami przesunęła się nieco na korzyść francuzkiego. W Fryburgu, gdzie panował dawniej język niemiecki, teraz przeważa francuzki; tylko w dolnej części miasta słychać czasami język dawnego Fryburga. Miasto Bern, niedawno jeszcze jedno z głównych miast niemieckiej Szwajcarii, posiada obecnie znaczną część ludności, mówiącej po francuzku.

W Belgji ogólnie francuzki język z każdym rokiem robi coraz większe postępy, nie tyle przez bezpośrednie

rozszerzenie terytorjum, ile przez stopniowe rozpowszechnianie się przeważnie w miastach; ludność tych ostatnich, jak również i inteligencja używa go prawie wyłącznie. Pod względem piśmiennictwa Bruksella jest teraz niemal całkiem francuzkiem miastem, chociaż zbudowana jest na gruncie flamandzkim, i język ten jeszcze w końcu zeszłego stulecia był w niej urzędowym językiem. Flamandzkie za to narzecza zaczynają coraz bardziej zbliżać się do holenderskiego języka.

W Anglii gelskie narzecza stale ustępują przed angielskim. W Irlandji od panowania Henryka VIII gelski język przestał być językiem panującym. Z początku zanikał wolno, od czasów Cromwella prędej, a najprędej w ostatnim pięćdziesięcioleciu. Z 1½ miliona osób, mówiących po gelsku w 1861 r., liczba ta spadła w 1891 r. do 642 tysięcy, z których ogromna większość, bo 98%, posiadała prócz tego język angielski. W górnej Szkocji podobnie 85% ludności, mówiącej po gelsku, zna prócz ojczystego jeszcze angielski język. Chociaż w Walji kimryjski język, będący w powszechnem użyciu po wsiach, jest zrozumiały nawet dla mieszkańców miast, angielski jednak pozostaje tam językiem cywilizacji, i wszyscy wykształceni ludzie od dzieciństwa przyzwyczajają się mówić i myśleć po angielsku. Angielskie narzecza pod wpływem ogólnego języka literackiego szybko się doń zbliżają, i Trench np. przepowiada im zupełny zanik w ciągu najbliższych 50 lat. Jeżeliby tego rodzaju przepowiednia nie spełniła się nawet, to sam fakt jej postawienia mówi wiele sam przez się.

Jak to słusznie zaznaczył Paul, „sztuczny (ogólny) język, obejmujący wielką przestrzeń, na pewnym stopniu rozwoju dąży w tym samym prawie stopniu do różniczkowania się na narzecza, co i naturalny język w granicach jednego kraju. Do większej centralizacji dojść można tylko przez ustanowienie rzeczywistych reguł w ustnem nauczaniu, gramatyce, słownictwie i t. d. Jednakże, choćby

normy języka ogólnego zostały ustanowione z największą umiejętnością i rozważą, niepodobna nigdy powstrzymać samorzutnego rozwoju języka, bo rozwój ten jest nieodłączny od działalności mowy¹⁾.

Tego rodzaju zjawisko widzimy w Stanach Zjednoczonych i w innych krajach po za Europą: gdzie tylko język angielski jest w użyciu wśród licznej ludności, wytwarzają się w nim, pod wpływem miejscowych warunków, pewne odrębności i zmiany. Stosunek języka, używanego w Stanach Zjednoczonych, do angielskiego, którym mówią w Europie, nie jest bynajmniej taki sam, jak pewnego narzecza do języka literackiego, gdyż język amerykański rozwinął się samodzielnie z dawniejszego ludowego angielskiego języka pod wpływem nowszych narzeczy angielskich. Wskutek właściwego amerykańskiemu ducha samodzielności, jak również i odrębnych stosunków, wyrobiły się między językiem Stanów Zjednoczonych i europejskim językiem angielskim pewne mniej lub więcej wybitne różnice, polegające na odmiennem wymawianiu niektórych brzmień angielskich i śpiewności całej mowy, na wprowadzeniu pewnej ilości odrębnych zwrotów i mnóstwa wyrazów nowych, przejętych po części z języka Indian, po części z języków tamtejszych przybyszów różnych narodowości: Holendrów, Francuzów, Niemców itd. Różnice te noszą nazwę amerykanizmów. To samo dotyczy również języka angielskiego w Australji, w Indiach Wschodnich, w Afryce południowej i innych krajach.

Zmiany wszelkie pod względem etnicznym polegać muszą na przekazywaniu języka, lub, wyrażając się ogólniej, pewnych stanów psychicznych jednej grupie przez drugą, na przekazywaniu, które możnaby nazwać niezu-

¹⁾ „Principien der Sprachgeschichte“, Halle 1886 — S. 368.

pełnie ściśle naśladownictwem, ponieważ następuje ono zarówno w stanie świadomości, jak i bezwiednie. Na naśladownictwo, jako na czynnik tworzenia się charakterów narodowych, zwracano już nieraz uwagę; między innymi Bagehot¹⁾ wskazuje mu odpowiednie miejsce w szeregu innych czynników. Dopiero jednak Tarde, a za nim Guyau, przeprowadzając analogję między zjawiskami hipnotyzmu i wmawiania myśli, a normalnym stanem psychicznym, nadali naśladownictwu teoretyczną podstawę.

Wmawianie w stanie hipnotycznym wywiera pewne, dobrze znane wpływy na czucie, umysłowość i wolę: można wmawiać czucia, uczucia, wyobrażenia i chęci. Pacjent za-hipnotyzowany, w którego wmówiono, iż grozi mu niebezpieczeństwo śmierci w śniegu, będzie drżał z zimna. Powie mu się, że temperatura pokoju jest bardzo wysoka, a natychmiast zacznie się pocić z gorąca. W czasie snu hipnotycznego Féré wmówił pacjentkom, że na stoliku ciemnej barwy znajduje się portret w profilu; po obudzeniu chore widziały wyraźnie ów portret na tem samym miejscu, kiedy zaś stawiano im przed jednym z oczu pryzmat, dziwiły się niezmiernie, widząc dwa profile.

Tak samo można wmawiać wyobrażenia czynne i chęci: np. myśl odwiedzenia kogoś w dniu albo godzinie oznaczonej, pomylenia się w pisowni własnego nazwiska przy podpisywaniu listu, otwarcia książki i przeczytania tam dwudziestu pierwszych wyrazów na stronie setnej, odmówienia modlitwy, wyjęcia komuś z kieszeni chustki do nosa i rzucenia jej w ogień, i t. p. To wyobrażenie czynu, wszczepione pacjentowi podczas snu hipnotycznego, oblega jego umysł po przebudzeniu, staje się *idée fixe*, ściga go najczęściej aż do chwili, gdy je urzeczywistni w ten lub inny sposób; urzeczywistniając je zresztą,

¹⁾ W dziele: „Lois scientifiques du développement des nations“.

sądzi, iż działa całkiem samowolnie, że ulega zachciance samodzielnej; przypisuje sobie samemu wolę, przez innego weń wszczepioną, i częstokroć wynajduje prawie że właściwe powody dla usprawiedliwienia niedorzecznych czynów, do wykonania których go zmuszono.

Oprócz wyobrażeń i mniemań, które można wmawiać w ten sposób zahipnotyzowanemu, oprócz chęci, czuć i halunacyj, można weń wszczepiać uczucia podziwu, albo pogardy, odrazy albo sympatji, można budzić w nim namiętności albo wzruszenia, jak np. jakąś stałą obawę.

Wmawianie jest tedy pewnem przeobrażeniem, dzięki któremu ustroj bardziej bierny dąży do ujednostajnienia się z ustrojem bardziej czynnym; ten ostatni panuje nad nim i dochodzi aż do kierowania jego zewnętrznymi ruchami, jak również wolą i wierzeniami wewnętrznymi.

Fizjologiczne i neuropatyczne wmawianie jest tylko pewnem spotęgowaniem zjawisk, odbywających się również w stanie zwykłym. Odpowiednie doświadczenie jest rodzajem analizy, wyodrębniającej fakty i w ten sposób wydlatniającej je. Można przeto i należy nawet przypuścić istnienie wmawiania psychicznego, nawet u ludzi najzdrowszych, nie odznaczającego się jednak owem powiększeniem sztucznem, jakie nadają mu zaburzenia nerwowe.

Skoro wmawianie umysłowe istnieje w stopniu szczególnym u niektórych osobników, niepospolicie pod tym względem obdarzonych, to, na mocy podobieństwa budowy ustrojowej w całym rodzaju ludzkim, musi ono w stopniu nieznacznym istnieć u wszystkich. Dla czegoż więc stwierdzenie tego zjawiska nie jest dość łatwem?— Pochodzi to najprzód stąd, że: 1) jest ono bardzo słabe u większości ludzi i wywołuje w nich taki lub inny skutek nieuchwytny w danej chwili, albo w danym wypadku pojedynczym, w sumie jednak ogólnej może wywierać wpływ znaczny; 2) wmawiania umysłowe w jednostkach zwykłych muszą się mniej lub więcej krzyżować,

gdyż pochodzą od osobników najrozmaitszych. W stanie normalnym nie podlegamy władzy pewnego magnetyzera, władzy jakiejś jedynej osobistości, która czyni z nas rzecz swoją, ale nie wynika z tego, abysmy nie byli dostępni nieskończonemu mnóstwu drobnych wmawiań, już to sprzecznych ze sobą, już nagromadzających się i dających bardzo wyraźny wynik ogólny; będą to wówczas wmawiania, pochodzące nie od jakiegoś pojedynczego osobnika, ale od całej społeczności, od całego naszego otoczenia, będą to, mówiąc właściwie, **w m a w i a n i a s p o ł e c z n e**.

Tak więc, w sztucznym śnie nie dzieje się nic takiego, co by się w mniej lub więcej zaczątkowym stanie nie mogło zdarzyć u wielu ludzi na jawie. Wszyscy jesteśmy dostępni wmawianiom, a nawet życie społeczne jest tylko jak gdyby pewnem zrównoważeniem się wmawiań wzajemnych.

Przykład sam przez się musi posiadać pewną siłę, którą czerpie w solidarności i świadomości jednostek. U neuropatów sam widok jakiegoś ruchu rytmicznego wywołuje już jego wykonanie. Stąd to pochodzą epidemie ruchów spazmatycznych. Wiadomo prócz tego, z jaką szybkością zbrodnie rozpowszechniają się w takiej właśnie formie w jakiej dokonana została pierwsza: kobiety pokrajane na sztuki, dziwne samobójstwa, hak w strażnicy, na którym powiesiło się siedmiu żołnierzy, i t. d.

Powagę, jaką posiadają niektóre osoby, tłumaczyć można również zaraźliwością pewnego stanu świadomości. Posłuszeństwo jest wynikiem udatnego wmawiania, wmawianie zaś zasada się na twierdzeniu. To też temperamentami, najbardziej uzdolnionymi do zdobycia władzy nad ludźmi, są te, które najczęściej twierdzą, lub które przynajmniej z ruchów i tonu wydają się takimi. Ci, którym się najczęściej wierzy, i których się słucha najbardziej, są właśnie najbardziej wierzącymi, albo mają ich pozory. Ponieważ twierdzenie samo jest wynikiem

energji woli, przeto wyrazy: „tak jest“, sprowadzają się do zdania innego: „chcę, aby tak było“; „działam, jak gdyby tak było“; „przystosowuję się całkowicie do tego domniemanego zjawiska“. Wynika stąd prawo: wszelka silna wola dąży do wytworzenia w innych osobnikach woli w tym samym kierunku. To, w co wierzę, i co widzę dość energicznie, narzucam wierze i wzrokowi wszystkich; jeżeli zaś wszyscy to widzą, tedy rzecz ta istnieje, o ile świadomość zbiorowa i przeświadczenie mogą być uważane za jej urzeczywistnienie.

Drugie prawo głosi, że udzielanie się danego przekonania, a tem samem danej woli, pozostaje w stosunku prostym do siły jego natężenia i, że tak powiemy, do jego realizacji wewnętrznej. Im więcej się wierzy w siebie i oddziaływa na siebie, tem silniej oddziaływa się na innych i tem bardziej zmusza się ich do wierzenia. Chęć energiczna przeobraża się rychło w pewien rodzaj nakazu: władza jest promieniowaniem czynu. Szarlantani i wszyscy mówcy w ogólności znają dobrze tę zarażliwą potęgę twierdzenia.

Wiara odgrywa ważną rolę we wszelkiem wmawianiu; wmawiania, dotyczące czuciowości, szczególnie zaś obrazów wzrokowych, pozwalają ocenić siłę wiary podług stopnia natężenia wywołanych obrazów. Sam fakt, że się nie wierzy w rzecz jakąś, osłabia jej obraz. Można z tego wyprowadzić jeszcze jedno prawo: żaden objaw działalności mięśniowej lub czuciowej nie odbywa się bez pewnej wiary w siebie, bez oczekiwania jakiegoś określonego wyniku. Świadomość działania sprowadza się w ten sposób w pewnej mierze do wiary w to, że się działa. Kiedy zaś wiara taka zostanie zachwiana, rozprzęgnie się i sama świadomość ¹⁾.

¹⁾ M. Guyau — „Éducation et hérédité“ — Paris, 1889 — p. 1 — 16.

Przejdźmy teraz do rozpatrzenia kwestji, jaki wpływ może wywrzeć udzielanie sobie wzajemne uczuć, wyobrażeń, woli i nastrojów na wyrobienie wspólnej fizjonomji psychicznej i wytworzenie pewnej grupy narodowej, posiadającej świadomość swej odrębności i poczucie osobistości zbiorowej.

Najprzód zauważyć musimy, że na to, aby samo wma-
wianie mogło mieć miejsce w szerszych zakresach, potrzeba, żeby ogólna masa jednostek, z których się dana grupa składa, posiadała ustrój wrażliwy na nowe wpływy zewnętrzne. Pod tym względem nie wszystkie rasy, jak i nie wszystkie osobniki, są jednakowo uzdolnione. Tak — do ras, odznaczających się stałością i niezmiennością, które trudniej ulegają wpływom postronnym, trzeba bezwarunkowo zaliczyć tak zwane rasy stare, przedstawiciele społeczeństw zastoju, których fizjonomja psychiczna stężała przez dziedziczność i dobór naturalny. Przyczyna tego łatwą jest do zrozumienia: każdy nowy stan psychiczny, otrzymany z zewnątrz, spotyka całą masę wyobrażeń i uczuć, otrzymanych przez jednostkę w spuściznie po długim szeregu pokoleń i głęboko wskutek tego zakorzenionych; wszystko to musi on przezwyciężyć i wyprzeć, żeby wyrobić sobie rację bytu. Do pewnego stopnia możnaby powiedzieć, że właściwości psychiczne tem silniej są zakorzenione, im bardziej oddalonej przeszłości sięgają.

Chińczycy w Ameryce i Australji nie ulegają wcale wpływom otoczenia, ale też i typ ich utrwalił się w ciągu całych tysięcy lat. Chrześcijaństwo w krajach o starej cywilizacji, jak Chiny i Indje, krzewi się nadzwyczaj trudno, i niewielka liczba nawróconych, w gruncie rzeczy, nie różni się prawie niczem od swych współrodaków pogan, a ze swymi ojcami duchownymi ma bardzo mało wspólnego. Na

Polski przekład J. K. Potockiego pod tytułem: „Wychowanie i dziedziczność“.

Wschodzie Turek, Grek, Ormianin, Arab, Syryjczyk zachowali swe odrębności do dziś dnia w całej sile, i przypisać to należy, obok innych warunków, starożytności ich typów psychicznych. Żydzi, nakoniec, w społeczeństwach europejskich są właśnie pierwiastkiem, który z największą trudnością asymilować się daje.

Pierwiastki rasowe, z których powstały narodowości nowożytne, zupełnie inaczej się przedstawiają. Plemiona, które weszły w ich skład, stosunkowo bardzo niedawno wyszły z barbarzyństwa. Wielka wędrówka narodów załała Europę masą ludów, z których wiele prowadziło przedtem życie koczownicze; cała masa usposobień i skłonności, odziedziczona po setkach, a może i tysiącach lat, przeżytych w barbarzyństwie, znalazła się w rażącej sprzeczności z warunkami, w których tym ludom wypadło żyć następnie. Krzyżowanie z ludnością, dawniej osiadłą i wyżej pod względem kultury stojącą, wpłynęło na osłabienie i jednego, i drugiego typu dziedzicznego, tak że w następnych pokoleniach, powstałych z krzyżowania, zachowały się w mniej lub więcej ukrytym stanie rozmaite, często sprzeczne właściwości psychiczne, osłabiające się do pewnego stopnia wzajemnie.

Następstwem tego jest stosunkowo znaczna wrażliwość psychiczna ras, zamieszkujących Europę; z tego względu rasy te są w wysokim stopniu usposobione do zmiany poglądów, uczuć i sympatyj w zależności od wymogów zmieniających się ciągle warunków życiowych.

Różnica między społeczeństwami zastoju i społeczeństwami postępu polega także na tem, że w pierwszych przemaga naśladownictwo pokoleń przeszłych, podczas gdy w drugich — naśladownictwo pokolenia współczesnego.

W społeczeństwach zastoju naśladownictwo ogranicza się do nieznacznej stosunkowo przestrzeni wszerek, obejmuje niewielki okrąg: wieś lub gminę, najdalej prowincję, ale za to głęboko sięga w przeszłość, obejmuje

wiele następujących po sobie pokoleń. W społeczeństwach zaś postępu obejmuje ono wielkie masy, ale staje się nietrwałem; rozrasta się wszcz, lecz traci na głębokości ¹⁾.

Jakieśmy zaznaczyli, pierwiastki rasowe, które weszły w skład narodowości nowożytnych, posiadają w wysokim stopniu plastyczność fizjonomij psychicznych i przewyższają pod tym względem znacznie bardzo stare rasy społeczeństw zastoju. Posiadamy zatem materiał, usposobiony do otrzymywania pewnych poglądów, uczuć i dążeń, i pozostaje nam zbadać, jakie będą niezbędne warunki dla tego, ażeby to udzielanie przybrało szerokie rozmiary, i fizjonomje psychiczne odrębnych grup i jednostek przyjęły cechy fizjonomij narodowych.

Przedewszystkiem potrzeba do tego wybitnych jednostek. Spotykają się od czasu do czasu pomiędzy całą masą ludzi zwyczajnych jednostki o wyraźnie zarysowanej indywidualności, przekraczające zwykłą miarę pod względem inteligencji, energii lub charakteru; ludzie tacy, odznaczający się zazwyczaj na polu działalności społecznej lub politycznej, posiadają jakiś urok niewysłowiony, który udziela się, niewiadomo jak i dlaczego, całemu ich otoczeniu, a od tego otoczenia rozchodzi się coraz dalej. Poglądy, uczucia, a może najbardziej — energia przekazują się zupełnie samorzutnie mniejszym lub większym grupom ludzi i wywołują w nich naśladownictwo.

Jest to najzupełniejsze wmawianie myśli całemu otoczeniu, wmawianie, udzielane nie we śnie hipnotycznym, ale przy funkcjonowaniu wszystkich władz umysłowych jednostek, na które ten wpływ się rozchodzi. Bezpośrednie wrażenia, otrzymywane od takiego człowieka i przekazywane przez jednego osobnika drugiemu, potęgują się

¹⁾ Porównaj Tarde'a „Les lois de l'imitation“.

wzajemnie i otaczają wyjątkową osobistość jakby aureolą wyższości: wytwarza się wskutek tego pewna atmosfera, usposabiająca z kolei otaczające jednostki do odczuwania na sobie wpływu niepospolitego człowieka, robiąca z całego otoczenia hipnotyków, gotowych w każdej chwili spełniać niemal niewolniczo rozkazy hipnotyzera. Naturalnie, wpływ wybitnych jednostek obejmuje większy lub mniejszy zakres otoczenia: zauważyć tu można wszelkie stopniowania od szczupłego kółka najbliższych znajomych do szerokich zakresów, obejmujących narodowość całą, lub nawet przekraczających jej granice. Przy szerokim zakresie wpływu jednostka taka staje się jakby uosobieniem całego narodu, wcieleniem jego ducha, i zasługuje na miano „wielkiego“ człowieka. Wpływ osobistości Cromwella w Anglii przetrwał znacznie chwilę jego zgonu; w Ameryce zdania Washingtona przechowują się z religijną niemal czcią i służą dotychczas za podstawę polityki; z czaru, rzuconego przez Napoleona, współczesne dopiero pokolenie Francuzów zaczyna się uwalniać; podobnież narodowy bohater Włoch zjednoczonych, Garibaldi, wywierał magiczny niemal wpływ na swych współrodaków.

Wpływ takich wyjątkowych jednostek na otoczenie objaśniano nieraz w ten sposób, że szczęśliwym zbiegiem okoliczności przedstawiają one niejako kwintesencję charakteru narodowego. Do pewnego stopnia jest to prawdą: bez pewnej bowiem harmonji w nastroju psychicznym jednostki i otoczenia, wpływ jej byłby niemożliwy, ale właściwie tylko hipnotyzujący wpływ wybitnych jednostek na otoczenie wytłomaczyć może tę okoliczność, że na równi z pewnymi właściwościami, odpowiadającymi charakterowi (późniejszemu) narodu lub grupy społecznej, przekazują się bardzo często i inne, czysto indywidualne cechy, niezgodne nieraz z tym charakterem; trzeba jednak zazwyczaj pewnego czasu, żeby się zaznaczyła ta

niezgodność, — hipnotyzujący wpływ wybitnej jednostki musi osłabnąć nieco.

Prócz wielkich ludzi podobny wpływ na wytworzenie pewnej fizjonomji psychicznej narodu, a najbardziej — na wyrobienie świadomości narodowej, ma także wspólność politycznych i społecznych tradycyj. „Przyczyną najpotężniejszą poczucia narodowości — powiada Mill — jest wspólność politycznych poprzedników (antecedensów), wspólność historii narodowej i, wskutek tego, wspólność wspomnień (tradycyj), duma i poniżenie, radości i żale wspólne, przywiązane do tych samych wypadków przeszłości“¹⁾. Czynnikowi temu Renan również przypisuje wpływ przeważający: „Dwie okoliczności tworzą naród: jedna jest w przeszłości, druga w terażniejszości. Jedną jest wspólne posiadanie bogatej spuścizny wspomnień, drugą — istniejąca w terażniejszości zgoda, pragnienie życia razem, chęć wślawienia w dalszym ciągu dziedzictwa, które się otrzymało niepodzielnie. Naród, jak i osobnik, jest wynikiem długiej przeszłości, pełnej wysiłków, ofiar i poświęceń. Przeszłość bohaterska, wielcy ludzie, sława (rozumiem prawdziwą) — oto społeczny kapitał, na którym buduje się idea narodowości. Mieć wspólne wspomnienia sławy w przeszłości, wspólną wolę w terażniejszości, dokonać wielkich rzeczy razem, chcieć spełniać je dalej w przyszłości — oto istotne warunki, by być narodem. Kocha się w stosunku do poświęceń, na które się zgodzono, do nieszczęść, które się przecierpiało, jak kochamy dom, któryśmy zbudowali, i który przekazujemy z pokolenia w pokolenie. W przeszłości spuścizna sławy i żalów do podzielenia, w przyszłości ten sam program do urzeczywistnienia; to, że się cierpiało, spodziewało razem, warte jest więcej, niż wspólne komory celne i granice

¹⁾ J. S. Mill — „Le gouvernement représentatif“ — p. 337.

ze względów strategicznych; oto co stanowi naród, pomimo różnic rasy i języka“¹⁾.

Tradycje historyczne, bez wątpienia, muszą bardzo silnie oddziaływać na wyrobienie takiej, a nie innej psychicznej fizjonomji narodu; wchodzą tu w grę sympatje i antypatje, podniesione nieraz do najwyższego natężenia, poglądy i przekonania, odciskające się głęboko w umysłach mas całych, — wszystko to urabia odpowiednio następnne pokolenia i usposabia je do takich, a nie innych pojęć, uczuć i dążeń. Rozpatrując jednak szczegółowiej historję krajów, w których powstała narodowość nowoczesna, zauważyć możemy z łatwością, że nigdzie przeszłość historyczna nie przedstawia czegoś jednolitego: obok wspólnych losów, wspólnej chwały i niedoli, zawiera ona nie mniejszą ilość antagonizmów, ucisków i starć krwawych, a przecież z biegiem czasu wszystkie te dysonanse przeszły bez śladu, rany, nieraz bardzo bolesne, zabiżniły się i pamięć o nich nawet zaginęła.

Rys ten charakterystyczny zaznaczył Renan: „Istotnym warunkiem narodowości jest, by wszystkie osobniki miały między sobą wiele rzeczy wspólnych i jednocześnie, by o wielu rzeczach, które je dzieliły, zapomnialy. Żaden obywatel francuzki nie wie, czy jest on Burgundem, Allaniem, Tajfalem, czy Wizygotem; każdy obywatel francuzki powinien był zapomnieć o nocy św. Bartłomieja, o rzeziach na południu w XIII wieku“²⁾. Dawne zatargi pomiędzy Szkotami i Anglikami, antagonizm Północy i Południa w Stanach Zjednoczonych, który doprowadził do wojny o zniesienie niewolnictwa, powstanie Wandejczyków

¹⁾ Ernest Renan — *Qu' est ce qu'une nation?* — p. 26, 27.

Polski przekład wyszedł w dodatku literackim „Kraju“ z roku 1888 — Nr. 23 i następnne.

²⁾ Tamże — str. 9.

we Francji, Sonderbund w Szwajcarji, powstania Basków w Hiszpanji, — wszystko to nie zostawiło znacznego śladu po sobie.

Jeżeli zatem to, co dzielić może narodowość, idzie z czasem w zapomnienie, a to, co ją jednoczy i wydziela z pośród innych narodowości, zachowuje się w pamięci; jeżeli, pomimo krzyżujących się wpływów przeszłości, przemagają w umysłach ludów nowożytnych tradycje narodowe, to należy przypuścić, że w całym szeregu oddziaływań te ostatnie tradycje były silniejsze i powtarzały się częściej w ciągu długiego przeciągu lat, i dla tego wpływ ich wyparł spreczne wpływy innych tradycyj historycznych i zapanował ostatecznie w umysłach ludności. Jednem słowem, powinny tu wchodzić w grę i warunki życiowe społeczeństw nowoczesnych, wytwarzające dla ludności wiele punktów stycznych w obrębie jednej narodowości. Zresztą kwestję tę rozpatrzemy szczegółowiej w dalszym ciągu pracy niniejszej.

W każdym razie, przy powstawaniu charakterów i typów psychicznych narodowych, wpływ wielkich ludzi i tradycyj historycznych odgrywa rolę przeważną i potęguje się jeszcze bardziej przez późniejsze oddziaływanie jednostek na siebie. Osobnik, który został nastrojony odpowiednio, oddziaływa na szereg otaczających go jednostek i wywołuje w nich analogiczny stan psychiczny. Z kolei jednak nastrojone przezeń otoczenie zaczyna nań oddziaływać w tym samym kierunku i potęguje jego własny nastrój. Tego rodzaju odbijanie danego stanu psychicznego, dokonane wielokrotnie, potęguje jego natężenie i wytwarza w końcu tę zasadę oderwaną, tę abstrakcję nieuchwytną, która, zdaje się, jest wszędzie i nigdzie, ożywia wszystko, nie będąc zależną od żadnych konkretnych przejawów. Jest to, co nazywają *duchem narodu*.

Jeżeli z całego szeregu strun, nastrojonych harmonijnie potracimy o jedną z nich, to drgania jej, udzielając się

przez falowanie powietrza reszcie strun, wprowadzą je w ruch i wywołają szereg nowych dźwięków; te ostatnie zaś, wzmacniając drgania wszystkich strun, wytworzą ostatecznie wielki akord harmonijny, zadziwiający nas potęgą i pełnią swych dźwięków. W podobnyż sposób nastroje psychiczne, udzielając się otoczeniu i potęgując za każdym razem po powrocie do swego źródła, całkują się w ów nastrój oderwany, zwany duchem narodu.

„Prosta suma indywidualnych stanów psychicznych w narodzie, która przecież stanowi istotną treść ducha narodowego, nie może wytworzyć pojęcia jedności, bo pojęcie to jest czemś innem i o wiele obszerniejszem, od niej, tak samo jak pojęcie organizmu (organicznej jedności) nie powstaje jeszcze przez sumowanie składających go części. Tem bardziej, że sumie tej brakuje tego właśnie, co ją robi organizmem, — wewnętrznego łącznika, zasady, albo jak ją tam kto zechce nazwać. Tak samo duch narodu jest właśnie tem czemś, co z prostego zbiorowiska indywidualuów tworzy naród; jest to łącznik, zasada, idea narodu, która wytwarza jego jedność. Jedność ta jest jednością treści i formy działalności narodu w społecznym jego rozwoju i w utrzymaniu pierwiastków życia duchowego“¹⁾.

Zaznaczone wyżej czynniki: wybitni ludzie i tradycje historyczne, mają bez wątpienia wpływ przeważny na wytworzenie świadomości osobistości zbiorowej i wyrobienie ducha narodowego. Jednakże obok powyższych przejawów zauważyć możemy w narodowości i inną cechę, polegającą na pewnem utożsamieniu fizjonomij psychicznych jednostek i grup pomniejszych, w obręb jej wchodzących.

Wyżej zaznaczyliśmy, że narodowości nowoczesne składają się dotychczas z różnorodnych grup etnicznych,

¹⁾ „Zeitschrift für Völkerpsychologie und Sprachwissenschaft“, B. I. Einleitende Gedanken von Lazarus und Steinthal. S. 27, 28.

odrębność których jednak z biegiem czasu stopniowo zanika. Grupy te asymilują się, wytwarzając jedną narodową etniczną grupę, która wszakże wyjątkowo tylko przedstawia cechy przeciętne pierwotnych składowych części. Przewaga zawsze prawie pozostaje przy pewnej grupie, która narzuca w mniejszym lub większym stopniu swą fizjonomję psychiczną reszcie ludności: język, poglądy, przyzwyczajenia, kultura jednej grupy przyjmowane bywają przez wszystkie inne. Mamy tu do czynienia także ze zjawiskiem analogicznem wstawianiu myśli w stanie hipnotycznym, tylko granica między pierwiastkiem czynnym i biernym, hipnotyzującym i hipnotyzowanym, nie jest ani tak wyraźną, ani tak stałą, jak w zjawiskach poprzednich. W tłumie każda jednostka odbiera całą masę drobnych wstawiań, ale z drugiej strony oddziałuje ona również na otaczających, odgrywa więc rolę jednocześnie czynną i bierną.

Gdyby te poddawania, przez jednostkę otoczeniu i przez otoczenie jednostce, wzajemnie się równoważyły, nie mogłoby być wogóle mowy o podziale na strony: czynną i bierną, i o przeciwstawieniu ich sobie. Tak jednakże nie jest. Wrażliwość osobników na oddziaływanie, otrzymane od innych, również jak i wpływ ich na otaczających nie są jednakowe, i każdy osobnik nie udziela innym ściśle tej samej ilości wpływu, co sam odbiera: przewyżka, choć nieznaczna, jest po jednej lub drugiej stronie. To też, czy będziemy rozpatrywali odrębne jednostki, czy ich grupy, mamy również możność w tego rodzaju przejawach przeciwstawiać sobie obie strony: czynną i bierną, to jest tę, która więcej udziela, niż odbiera, i tę, która więcej odbiera, niż udziela.

Któreż więc z pomiędzy bardzo wielu grup etnicznych, wchodzących w skład narodowości nowoczesnych, będą wywierały przy asymilacji silniejszy wpływ na poszczególne pierwiastki?

Jednym z głównych warunków w tym względzie jest przewaga cywilizacyjna lub polityczna. Pierwsza z nich polega na całym szeregu zasobów psychicznych, wyrobionych pracą pokoleń całych, jak rozwój umysłowy, rozległość wiedzy, ilość pożytecznych nawyków, subtelność potrzeb, niezależnie od czasu, który był koniecznym na ich przyswojenie. W danym razie przy zetknięciu się dwóch grup daje przewagę niejako masa pierwiastków psychicznych, skojarzonych ze sobą w jeden system. Zmienność warunków społecznych w obecnych czasach i ciągły ich rozwój w pewnym mianowicie kierunku są okolicznością, sprzyjającą w najwyższym stopniu przewadze bardziej pod względem cywilizacyjnym posuniętych grup społecznych. Postęp wszędzie kroczy podobnymi drogami i dla tego dla grup, niżej kulturalnie stojących, wytwarzają się z czasem, z fatalną niemal koniecznością, takie warunki życiowe, które u bardziej posuniętej już dawniej istniały; powstają nowe kwestje, które już tam zostały rozstrzygnięte. Wszystko to zniewala jednych do korzystania z doświadczenia drugich, do wzorowania się na nich, jednym słowem do naśladownictwa.

Podobnie przewaga polityczna jakiegokolwiek grupy społecznej polega zazwyczaj na pewnych właściwościach psychicznych, których brakuje reszcie ludności, np. na większych zasobach energii, lub zdolności organizacyjnej. Człowiek silnej woli posiada nad słabymi naturami władzę nieprzepartą, ponieważ daje im to, na czym im zbywa, to jest kierownictwo. Posłuszeństwo względem niego nie jest obowiązkiem, ale raczej potrzebą. Klasy, które się najwięcej naśladuje, są te właśnie, których się słucha najbardziej. Masy miały prawie zawsze skłonność do naśladowania królów, dworów i klas wyższych, o ile podlegały ich władzy. Zauważyć jednak należy, że siła, jeżeli przejawia się w brutalny sposób, raczej szkodzi, niż sprzyja wpływowi wyżej pod względem cywilizacyjnym stojącej grupy społecznej.

Powyższe założenia znajdują najzupełniejsze potwierdzenie, jeżeli rozpatrywać będziemy kwestję powstawania i rozwoju ogólnych języków literackich. „Za język ogólny służy zawsze nie jakiś na nowo wytworzony język, lecz jedno z egzystujących narzeczy; ale i to ostatnie nie wybiera się również według umowy. Narzecze, które ma stać się językiem ogólnym, musi posiadać naturalną przewagę nad innymi, bądź na polu handlowem, politycznym, religijnym lub literackim, bądź na kilku polach“¹⁾. W ten sposób dzięki urokowi Paryża narzecze Isle-de-France stało się francuzkim językiem. Z języka, którym mówiono w bogatej i kwitnącej Florencji, i w którym pisali Dante, Petrarca, Boccaccio i Machiavelli, powstał dzisiejszy język włoski. Wskutek politycznej i umysłowej przewagi Kastylji, język stolic, Toledo i Madrytu, wyrobił się na ogólny język hiszpański. Dzisiejszy niemiecki język literacki wytworzył się z kombinacji języka urzędowego (*kanzleideutsch*) i górno-saskiego, a właściwie miśnieńskiego narzecza; na ten język przełożona została biblia przez Lutera. Narzecze, którym mówiono w stolicy Anglii, Londynie, i w takich ośrodkach oświaty, jak Oxford i Cambridge, stało się po zakończeniu 100-letniej wojny językiem dworu i szlachty, a następnie i językiem urzędowym; jest to dzisiejszy język angielski. Podobnie, zelandzkie narzecze rozwinęło się na duński język, a narzecza Amsterdamu i Sztokholmu wytworzyły z czasem języki holenderski i szwedzki.

Następnie, warunkiem oporności jakiegokolwiek grupy etnicznej na oddziaływanie postronne jest ilość osobników, z których się składa. Im ta ilość jest większą, tem wpływy postronne są słabsze. Na każdą odrębną jednostkę

¹⁾ H. Paul — „Principien der Sprachgeschichte“ — S. 366
Porównaj Tarde'a: „Les lois de l'imitation“ — str. 162.

działają, wstawiania, pochodzące od obcych grup, jak również i od swej własnej; im ta grupa jest liczniejsza, tem wstawiania z jej strony będą liczniejsze, i tem bardziej będą one w stanie równoważyć wpływy postronne. Pojedyncza jednostka, jak i pojedyncza rodzina, w obcym otoczeniu z trudnością przez czas dłuższy może zachować własne cechy narodowościowe; odporność wzrasta wraz z liczbą, i znaczniejsze grupy mogą zachować swą odrębność w ciągu bardzo wielu pokoleń.

W kwestyi wzajemnego oddziaływania grup społecznych decyduje nieraz wiara w siebie, w swe posłannictwo i ideały, którą posiadają często ludy młode, zdobywające sobie dopiero stanowisko niezależne wśród innych ludów ucywilizowanych, a którego niekiedy brakuje tym grupom, które już dawno zajmowały wybitne stanowisko. Wiara i zapał są właśnie tą dźwignią psychiczną, na której każda nowopowstająca narodowość, jak i każdy prąd nowy, opierać się musi, jeżeli chce wywalczyć sobie byt samodzielny, i bez której, nie mając nic za sobą, a wszystko przeciwko sobie, skazana zostałaby na zagładę. W tym wypadku słowa poety: „Mierz siły na zamiary, nie zamiar podług sił“, mają najzupełniejszą słuszność za sobą.

Jeżeli tedy dwie grupy ludzkie o odmiennych fizjonomjach psychicznych zamieszkały obok siebie, to wzajemne oddziaływanie ich może następować wolniej lub szybciej, w zależności od tego, czy warunki życiowe będą mniej lub więcej sprzyjały wytworzeniu, między obojętnymi początkowo grupami, stosunku analogicznego do tego, jaki istnieje między hipnotyzującym i hipnotyzowanym.

Do takich warunków należą przedewszystkiem: częste stosunki. Stan hipnotyczny może być wywołany tylko przez pewne oddziaływanie na zmysły ¹⁾, i według ogólnego

¹⁾ Znane są wypadki zapadania w sen hipnotyczny pod wpły-

prawidła wstawianie jest zależne od wrażeń zmysłowych, a nawet od ilości tych wrażeń. Jeżeli powiedzenie lub pierwsze wrażenie nie działa, to ponawiamy je, i skutek łatwiej może być osiągnięty. Tak samo wstawianie stanie się silniejsze, jeżeli będziemy oddziaływali jednocześnie więcej, niż na jeden zmysł, — jeżeli np., obok wstawienia myśli ustnie, nadamy członkom pacjenta odpowiednią pozę.

W zastosowaniu do narodowości oznaczać to będzie, iż dla udzielania stanów psychicznych potrzeba, aby jednostki z różnych grup często i bezpośrednio stykały się z sobą. Jeżeli warunki społeczne tak się złożyły, że wszystkie potrzeby i interesy ludności ograniczają się na ciasnym kółku rodziny lub gminy, to podobieństwo fizjonomij psychicznych w większej grupie ludności może istnieć lub nie istnieć, w każdym razie jednak nie może być na szerszą skalę wzajemnego oddziaływania na siebie odrębnych pierwiastków. Wszystko, co utrudnia stosunki między ludźmi, powstrzymuje to oddziaływanie; wszystko, co je ułatwia, potęguje udzielanie się wzajemne stanów psychicznych. Jeżeli zatem w XIX stuleciu zaczynają występować na widownię historyczną narodowości, to z tego powinniśmy wnioskować, że właśnie we współczesnych warunkach życiowych istnieje coś, co wyrwa ludzi z ojczyzstego otoczenia i rzuca ich w wir ogólny, w którym, ocierając się o tysiące podobnie oderwanych jednostek, przybierają cechy charakteru narodowego. Zaznaczamy tu jeszcze, że wir ten musi obejmować wielkie masy, bo inaczej naro-

wem samowstawiania umysłowego, stanowią one jednak zjawisko pochodne, ale nie pierwotne; toż samo powiedzieć możemy o rzadszych wypadkach wrażliwości pozamysłowej, kiedy pacjent odczuwał na sobie ból od oparzenia się hipnotyzera, znajdującego się w innym pokoju, którego zatem ani widzieć, ani żadnym zmysłem odczuć nie był w stanie. Są to przejawy rzadsze i mało zbadane, i dla tego pomijamy je teraz zupełnie.

dowość byłaby właściwością jednej grupy lub klasy i nie mogłaby sięgać do samych głębin społecznych.

Drugim warunkiem, sprzyjającym wzajemnemu udzielaniu stanów psychicznych, jest zaufanie, sympatja, jaką odczuwać powinny względem siebie odrębne grupy etniczne. Żeby wmawianie umysłowe w stanie hipnotycznym mogło mieć miejsce, potrzeba, aby egzystował pewien łącznik uczuciowy między hipnotyzującym i pacjentem. Wmawianie tem jest łatwiejsze, im większe zaufanie hipnotyzujący potrafił wzbudzić ku sobie; przeciwnie, uczucie nienawiści lub pogardy znosi całkowicie, lub przynajmniej sprowadza do *minimum*, możność wmawiania umysłowego. W zastosowaniu do grup społecznych powinno to oznaczać, jeżeli nie zgodność interesów, to w każdym razie brak wybitnych antagonizmów, lub przynajmniej brak wyraźnych granic między grupami odrębnymi. W razie podboju jakiegokolwiek kraju, z początku sprzeczność interesów między zwycięzcami i zwyciężonymi jest bardzo wybitną, obie strony żywią względem siebie uczucia nieprzyjazne, i dla tego, zwłaszcza w pierwszych chwilach, wzajemne oddziaływanie jest niemożliwe: obie grupy żyją życiem odrębnem i zachowują swe odrębne cechy w całości. Oddziaływanie staje się możliwe z czasem, jeżeli życie wysunie jakieś nowe kwestje, wobec których pierwotny antagonizm zejdzie na plan drugi, i uczucie nienawiści osłabnie.

Przy bezpośrednim zetknięciu się ras starych, prócz sztywności i małej wrażliwości typu psychicznego, wzajemne oddziaływanie utrudniają jeszcze uczucia antypatji lub pogardy, które powstają w takich warunkach. Różnobarwna mozaika ludności na Wschodzie może się utrzymywać stale, oprócz innych przyczyn, i dla tego także, że każde plemię traktuje inne z góry, że dla pewnych powodów uważa się za wyższe od innych. W społeczeństwach europejskich Żydzi przedstawiają właśnie rasę starą, z trudnością podlegającą asymilacji, ale trudność ta jest jeszcze spotęgowaną

uczuciem pogardy, jaką doznają względem siebie obie strony, i, dopóki w uczuciach tych nie nastąpi pewna zmiana na lepsze, asymilacja na szerszą skalę jest niemożliwa.

Położenie uprzywilejowane jakiegokolwiek klasy społecznej staje także na przeszkodzie wzajemnemu oddziaływaniu, zwłaszcza, jeżeli przegroda między nią i resztą ludności jest znaczna, jeżeli im brakuje ogniw łączących. W tego rodzaju społeczeństwach każda klasa żyje swoim życiem wyłącznym: warstwy wyższe mogą choć częściowo posuwać się naprzód, lud jednakże pogrążony bywa zazwyczaj w rutynie i ciemnocie, głuchy i obojętny na wszystko. Przeciwnie w społeczeństwach, gdzie klasowość nie zarysowuje się tak wyraźnie, najniższe nawet warstwy okazują wrażliwość na wpływ wyższej kultury. Jakaż pod tym względem różnica zachodzi np. między naszą wsią i sybirską, gdzie ubiór stosuje się do mody, i gdzie spotkać można dziewczęta wiejskie, chodzące w krynolinach.

Słuszną bardzo jest uwaga, — zdaje się Supińskiego, — że ubiór ludu i wogóle stan jego kultury odpowiada zawsze ubiorowi i kulturze, panującej w klasach wyższych w pewnych świetnych epokach historycznych, nie-raz dawno minionych: nasza chłopska sukmana była ubiorem, noszonym przez wszystkie stany za czasów Króla Chłopów; kostjum ludowy hiszpański odpowiada modom, panującym w czasach rozkwitu tego kraju po wypędzeniu Maurów. Społeczeństwo wtedy nie rozpadało się widocznie na stany odrębne, głębokich różnic społecznych nie było, to też warstwy niższe przejmowały od wyższych ubiór i zwyczaje. Ze wzrostem antagonizmów społecznych i wyodrębnieniem się klas, lud w swych zwyczajach zastygł i przechował je prawie bez zmiany do dnia dzisiejszego.

Na szybkie postępy asymilacji wielkie ma znaczenie ta jeszcze okoliczność, czy dana grupa zajmuje pewne terytorjum zbitą masą, czy też jest rozrzucona i po-

mieczana z innymi grupami. W pierwszym wypadku stosunki między różnymi grupami, po linii granicznej będą nie tak liczne, i dla tego wrażliwość obu na zewnętrzne oddziaływanie okaże się stosunkowo niewielką. W drugim wypadku wzajemne oddziaływanie odbywać się będzie na całym terytorjum, wpływ wzajemny grup etnicznych będzie znaczny, i asymilacja wskutek tego pójść musi stosunkowo bardzo energicznie.

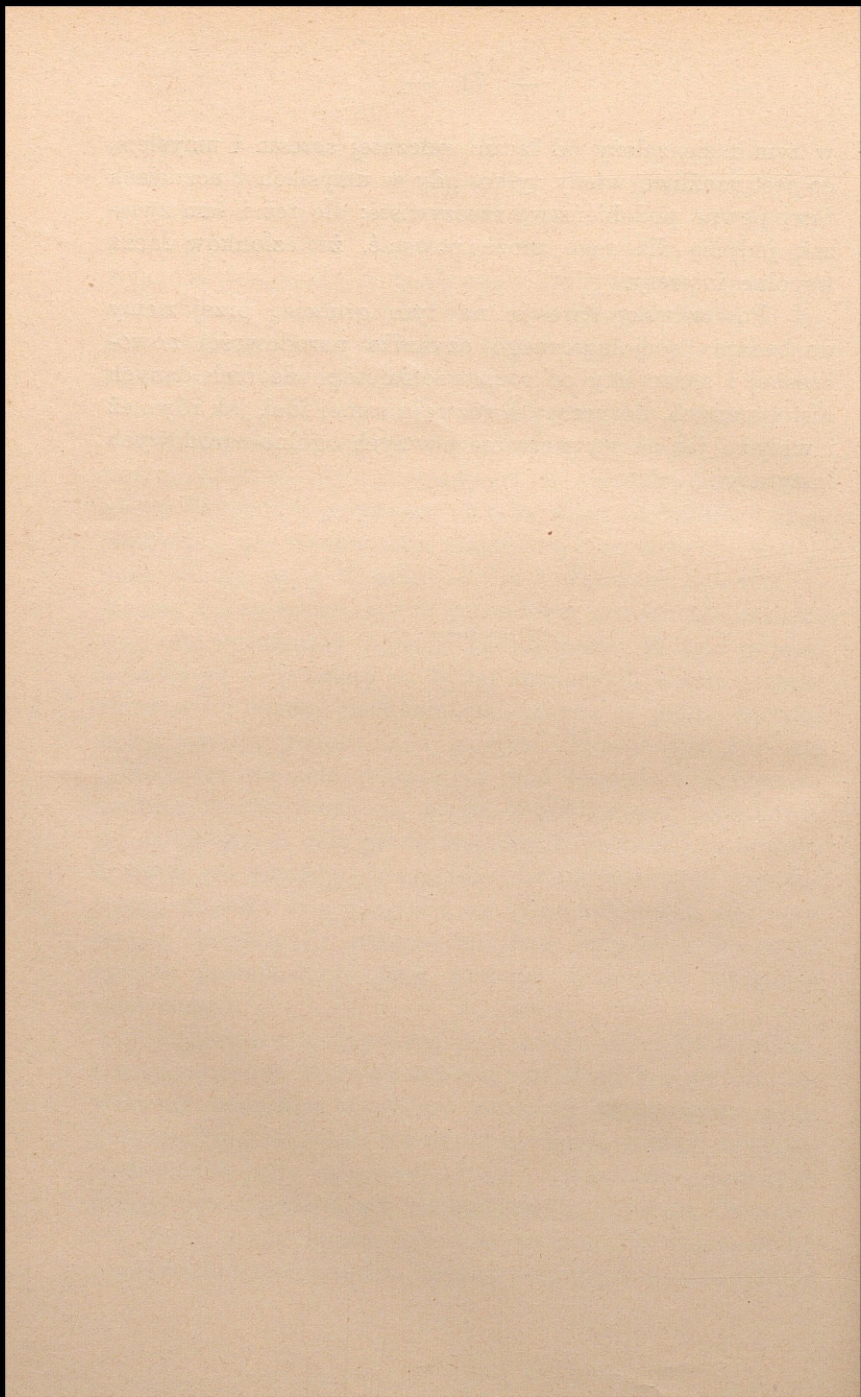
Ze wszystkiego, cośmy wyżej przytoczyli, wynika, że wzajemne oddziaływanie współcześnie żyjących jednostek jest czynnikiem, stale działającym w kierunku ujednostajnienia fizjonomij psychicznych odrębnych osobników i grup etnicznych dla wytworzenia fizjonomij narodowych; wspólność jednak pojęć i uczuć, która towarzyszy jedności etnicznej i jest sprzyjającym warunkiem odrębności narodowej, nie wyczerpuje pojęcia narodowości. W tem pojęciu zawarte są — jakieśmy to wyżej zaznaczyli — inne jeszcze pierwiastki; między członkami, należącymi do jednej narodowości, istnieją jeszcze inne łączniki. Narodowość jest nie tylko zbiorowiskiem podobnych pod względem etnicznym osobników, ale związkiem, grupą współdziałającą; członkowie jej są połączeni całą siecią wspólnych potrzeb i interesów, których nie posiadają względem członków innych narodowości; wspólne cele obejmują nie tylko kulturalną, ale i społeczną dziedzinę i osiągać się dają jedynie tylko przez zgodne postępowanie przy pomocy wspólnych urządzeń społecznych.

Człowiek z natury swej jest stworzeniem społecznym, i w walce o byt, którą prowadzić musiał od tysięcy lat, dawała mu przewagę ta właśnie zdolność do tworzenia grup kooperacyjnych. Jeżeli nie umiał utworzyć silnego związku, społeczność jego była zwyciężona i zgnieciona przez inne grupy, posiadające zalety, na których mu zbywało. Członkowie takiej grupy muszą być dość podobni do siebie, ażeby współdziałać mogli razem szybko i sprężysto. Kooperacja

w tym razie zależy od łączni, odczutej sercem i umysłem, co jest możliwe wtedy tylko, gdy w umysłach i uczuciach tkwi pewne podobieństwo rzeczywiste; ale też i sam związek jedynie dla tego może powstać, że członków łączą wspólne interesy.

Postawiwszy kwestję na tym gruncie, przejdziemy do badania socjologicznego czynnika narodowości nowoczesnej i zaczniemy od rozpatrzenia odpowiednich danych historycznych, dotyczących rozwoju samej idei, jak również i wpływu jej na wytworzenie pewnych ogólnonarodowych instytucyj.







II.

„Formy ludzkiego uspołecznienia, — zaznacza Renan w swej rozprawie: „Co to jest naród?“ — są bardzo rozmaite. Wielkie zgromadzenia ludzi, nakształt Chin, Egiptu, pierwotnej Babilonji; pokolenia, nakształt Hebrajczyków, Arabów; grody, nakształt Aten, Sparty; połączenia rozmaitych krajów, na wzór państwa Achemenidów, państwa Rzymskiego, państwa Karolingów; społeczności bez ojczyzny, podtrzymywane przez związek religijny, jak to ma miejsce u Izraelitów, Persów; narody — jak Francja, Anglja i większość współczesnych społeczeństw europejskich; federacje, jak Szwajcarja, Ameryka¹⁾; pokrewieństwa, jakie np. rasa lub język tworzy między rozmaitemi gałęziami Germanów, Słowian — oto egzystujące, lub przeszłe sposoby grupowania, których nie należy z sobą mieszać.

„Narody w nowoczesnem znaczeniu są zjawiskiem stosunkowo nowem w historii. Starożytność ich nie znała; Egipt, Chiny, starożytna Chaldea nie były żadną miarą narodami: były to gromady, prowadzone przez Syna Słońca,

¹⁾ Oba te kraje ze względu na istotną cechę, poczucie swej odrębności, musimy zaliczyć również do narodowości. Niżej zobaczymy, że dążą one również do wytworzenia coraz to bardziej jednolitego ustroju politycznego i społecznego.

lub Syna Nieba. Nie było obywateli egipskich, tak jak niema obywateli chińskich. Starożytność klasyczna miała rzeczypospolite, państwa municypalne, związki rzeczypospolitych i państwa; nie posiadała jednak narodów w tem znaczeniu, w jakim my je pojmujemy. Ateny, Sparta, Sydon, Tyr, są małemi ogniskami podziwu godnego patryjotyzmu, ale są to miasta z terytorjum względnie ograniczonym. Galja, Hiszpanja, Italja przed ich pochłonięciem przez państwo Rzymskie, składały się z odrębnych ludów, często zjednoczonych między sobą, ale bez urzędzeń centralnych, bez dynastyj.

„Państwo Assyryjskie, Perskie, Cesarstwo Aleksandra również nie były „ojczyznami“. Nie istnieli nigdy patryjoci assyryjscy; państwo Perskie było rozległą feudalnością. Początki żadnego narodu nie wiążą się z olbrzymiami zdobyczami Aleksandra, które jednak były tak bogate w następstwa dla ogólnej historii cywilizacji. Państwo Rzymskie prędzej już mogło być stać się ojczyzną, lecz państwo dwanaście razy większe od teraźniejszej Francji nie zdolaloby utworzyć państwa w znaczeniu średniowiecznym. Rozdwojenie między Wschodem i Zachodem było nieuniknione. Najazd dopiero Germanów przyniósł z sobą zasadę, która posłużyła następnie za podstawę przy powstawaniu narodowości“¹⁾.

Jak to zaznaczyliśmy wyżej, wieki średnie nie znały narodowości w dzisiejszem znaczeniu. Pod względem grupowania się jednostek widzimy mnóstwo drobnych seniorij lub gmin wiejskich i miejskich, nader słabo i niestale między sobą powiązanych. Aspiracje ludności nie wychodzą po za cele i dążności zaściankowe. Zagrożone przez wspólnego wroga łączą się w większe związki, które jednak trwają tak długo tylko, jak przyczyna, co je wywołała: po jej usunięciu rozpadają się zazwyczaj.

¹⁾ „Qu' est-ce qu' une nation?“ — Paris 1882. — p. 1—4.

Obok tego widzimy kosmopolityczny Kościół z biskupem Rzymskim na czele i także kosmopolityczne Cesarstwo Rzymskie, które na równi z Kościołem ma pretensję do panowania nad całym światem. Łacina jest językiem nabożeństwa i oświaty, ale jednocześnie, w stosunkach między ludźmi, panuje jak największa różnaitość pod względem kultury i języka, wyróżniająca nie tylko jedną miejscowość od drugiej, ale każdy stan, nawet każdą warstwę ludności. Idee i nastroje psychiczne obejmują i wtedy masy całe i oddziałują na instytucje, ale treść jednych i drugich jest zupełnie inną i nie ma nic wspólnego z narodowością: jest to sfera wierzeń religijnych i instytucyj kościelnych.

Wewnętrzne urządzenia w wiekach średnich, charakteryzuje system feudalny; rozkład jego następuje równoległe do rozkładu Kościoła Katolickiego i Cesarstwa Rzymskiego. Na ich gruzach powstaje państwo nowożytne, występujące w swej pierwszej fazie rozwoju, jako państwo policyjne. Jest ono właściwie dzieckiem wieku odrodzenia, bo zasady jego sformułował pierwszy Machiavelli.

Władza królewska głosi, że w rzeczach wewnętrznego zarządu krajem nie zależy od nikogo, prócz Boga: jest więc najwyższą i niepodzielną. Zwierzchnictwo króla nad terytorjum i ludem oznaczać ma prawo narodu do samodzielnego rozwoju, jest to jakoby utożsamienie państwa i panującego, które znalazło klasyczną formułę w wygłoszonych przez Ludwika XIV wyrazach: „L'état c'est moi!“ W rzeczywistości doprowadziło to do podporządkowania panującemu państwa; posiadłości królewskie, ziemie i poddani, uważane są jako dziedzictwo, przekazane przez Boga z obowiązkiem utrzymania go i powiększania. Rozszerzyć posiadłości można przez małżeństwo lub dziedzictwo (na wzór prywatnej własności), albo przez podbój, który wskutek tego staje się celem, jak wojna — środkiem. Państwo zaprowadza armje stałe, stanowi podatki dla zaspokojenia

swych potrzeb, wydaje prawa, obowiązujące wszystkich, ale równocześnie rozciąga wszędzie swą drobiazgową opiekę administracyjną, krępuje inicjatywę, wgląda w stosunki prywatne.

Właściwie absolutyzm obalił jedną tylko stronę feudalizmu — polityczną: zniósł prawo pana feudalnego do wydawania ustaw na swoich ziemiach, prawo sądownictwa, nakładania podatków, bicia monety, prowadzenia wojny, — wszystkie te atrybucje przeszły najzupełniej do państwa; za to strona społeczna feudalizmu pozostała nietkniętą: poddaństwo ludu, przywileje cywilne szlachty zachowane zostały w zupełności. W ludzie widziano tylko siłę podatkową i, jeżeli, potrzebując pieniędzy, myślano czasem o polepszeniu jego doli, to przez paljatywy jedynie, jak uregulowanie pańszczyzny, ograniczenie samowoli sądów i t. d.; nie podnoszono zaś nigdy kwestji zniesienia tej zależności w zasadzie, gdyż przywileje stanów wyższych, uważano za podstawę bytu państwowego.

Pomimo tych rażących sprzeczności można jednak niekiedy odszukać, między państwem policyjnym i narodowością, pewne punkty styczne, które czynią z państw, jeżeli nie sprzymierzeńca narodowości, to przynajmniej jej poprzednika, który grunt dla niej przygotował. Do takich punktów stycznych zaliczyć należy: podporządkowanie ogólnemu prawu państwowemu całej ludności bez różnicy pochodzenia, co było pierwszym krokiem do zupełnego zrównania praw wszystkich obywateli. Dalej — w pewnych razach interesy panujących rzeczywiście zgadzały się z interesami ludów: zjednoczenie rozproszonych dzielnic Francji, Anglii i Hiszpanji nastąpiło z inicjatywy i pod wpływem rosnącej władzy królewskiej, która w danym razie, dążąc do celów osobistych, współdziałała z narodowością. W każdym razie było to tylko przygotowaniem gruntu.

Na gruzach porządków średniowiecznych, wśród czyn-

ników, które wywołały ich rozkład, występują również pierwsze zapowiedzi dążeń narodowościowych.

Reformacja rozbiła jedność katolicką, ogłosiła wolność sumienia i zrobiła z religji uczucie indywidualne. Luter ogłosił „wierzącego za sługę Boga, ale wolnego w stosunku do ludzi“. Nowy dogmat religijny nie mógł nie potrącić o sferę polityczną; Luter też i Melanchton, a Kalwin zaś szczególnie, przenieśli zasady nowej religji do dziedziny polityki. Swoboda krytyki, przyznana człowiekowi w rzeczach religji, zastosowana została i do zakresu instytucyj politycznych, i ostatecznym w tym względzie wnioskiem z protestantyzmu była wolność polityczna jednostki.

Bardzo jest charakterystycznym, że powstawanie pierwszych związków, które noszą na sobie cechy narodowości nowożytnej, wypływa najczęściej z walki o wolność polityczną i wolność sumienia, przeciwko uroszczeniom powszechnego Kościoła i kosmopolitycznego Cesarstwa: ludy, stające się narodami, występują od samego początku w imię praw człowieka. Najdawniejszy z takich związków, Szwajcarski, zamiłowany w swobodzie i samorządzie, z największem poświęceniem broni tych praw swoich od zamachów domu habsburskiego i burgundzkiego; podczas reformacji stanowi on jedno z ognisk, w którem nowe prądy odnajdują stały punkt oporu. Kalwińska Holandia podnosi oręż przeciwko katolickiej monarchji Hiszpańskiej, wskutek prześladowań religijnych dla przywrócenia katolicyzmu i nadużyć ze strony namiestnika, księcia Alby. Narodowość angielska wyrosła także z reformacji. Reformacja przybrała tutaj dwie formy: jedna szła z góry, od króla, który oderwał się od Rzymu i ogłosił głowę kościoła episkopalnego; druga z dołu szerzyła się między ludem, tworząc sekty presbiterjanów i purytanów, którzy nie chcieli uznawać powagi ludzkiej w rzeczach wiary. Prześladowania władzy świeckiej zwróciły ich przeciwko niej. Independenci doprowadzili do ostateczności te zasady

i głosili: w rzeczach religijnych — tolerancję i niezależność każdej gminy, w dziedzinie polityki — zwierzchnictwo ludu i rzeczpospolitę. Ten to prąd właśnie wywołał rewolucję i oparł się wprowadzeniu monarchji absolutnej Stuartów. Po zakończeniu epoki rewolucyjnej następuje zjednoczenie Szkocji z Anglią, i narodowość angielska występuje już jako zupełnie ukształtowana.

W każdym razie narodowość, w znaczeniu współczesnem, powstać mogła dopiero na gruzach przywilejów i organizacji stanowej, a na to trzeba było wielkiego przewrotu, jakim była rewolucja francuzka, — trzeba było, aby ten przewrot odbił się echem po całej Europie i zbudził do samodzielnego życia i rozwoju to, co dotychczas kryło się pod powłoką państwowości, co było tylko jej podścieliskiem, jej materją martwą. Właściwy ruch narodowościowy datuje się od rewolucji francuzkiej.

Zasada narodowości, jako odrębnej osobistości społecznej, mającej prawo do samodzielnego bytu i rozwoju, została pierwszy raz wygłoszoną zaledwie przed stu laty podczas Wielkiej rewolucji i przez nią samą. Uznając zasadę zwierzchnictwa ludu pod względem politycznym, trzeba było konsekwentnie wyprowadzić wniosek, że lud ten stanowi pewną całość samą w sobie, niezależną od innych ludów, a stąd całkiem logiczne było przejście do uznawania bytu innych narodowości, jako osobistości społecznych, do pozostawiania im w zasadzie zupełnej niezależności pod względem odrębności bytu i rozwoju¹⁾.

¹⁾ Laurent w dziele „La Philosophie de l’Histoire“ przeprowadza myśl, że narodowość i zasada osobistej wolności jednostki są organicznie z sobą związane. Zasada ta, wystawiona przez narody germańskie i chrześcijaństwo, w wiekach średnich rozszerza się, obejmując coraz więcej stanów; reformacja rozwija ją dalej, ale dopiero Wielka rewolucja ogłasza prawo człowieka i nadaje polityczną sankcję zasadzie osobistości ludzkiej; wprost i kategorycznie zrobiła ona to samo, co

Volney przedstawia deklarację praw narodów, w której ludzkość jest wystawiona, jako jedna społeczność, egzystująca dla szczęścia każdego z członków, a członkami są odrębne narody; dla tego też żaden naród nie ma prawa zagarniać własności innych narodów i pozbawiać ich wolności. Zgromadzenie Konstytucyjne głosi, że naród francuzki nie przedsięwzięmie żadnej wojny, mającej podbój na celu. W pierwszym projekcie konstytucji autor jego, Condorcet, wypowiada, że „rzeczpospolita Francuzka nie weźmie się do oręża, jak tylko dla utrzymania swej wolności i obrony sprzymierzeńców,... solennie zrzeka się przyłączenia do swego terytorjum obcych krajów, chyba za zgodą, wypowiedzianą swobodnie przez większość mieszkańców... W stosunkach z obcymi narodami będzie szanowała instytucje, zagwarantowane przez zgodę ogółu ludności“.

Często spotkać się można z zarzutem, że Zgromadzenie Prawodawcze wyrzekło się tych pięknych zasad przez wypowiedzenie wojny mocarstwom, i że wojna ta, rozpoczęta dla rozszerzenia zasad wolności, stała się następnie zaborczą. Pogląd taki nie jest słuszny: nie ulega wątpliwości, że Żyrondyści, również jak i Montaniarzy, szanowali w zasadzie niezależność innych narodów o tyle, o ile żądali, by monarchiczna Europa szanowała niezależność ich ojczyzny. Obie partje miały zanadto dużo spraw

religijna rewolucja w XVI wieku — pośrednio tylko, jako ostateczny wynik zasadniczej idei wolności religijnej (tom XVIII — str. 503 i nast.) „Wiele mamy dowodów związku, jaki egzystuje między wolnością lub zwierzchnictwem narodowym i uszanowaniem obcych narodów“ (tamże str. 531).

„Sposób wyrażenia włoskiego ruchu (w 1859 roku) przez ogół obywateli dowodzi pokrewieństwa, jakie egzystuje między zasadą zwierzchnictwa ludowego i prawem narodów. Pokrewieństwo między temi zasadami jest takie, że możnaby nawet powiedzieć, iż obie stanowią jedną całość“. (Deloche: „Du principe des nationalités“, pag. 47).

wewnętrznych do załatwienia, żeby myśleć o zewnętrznych podbojach.

Wojnę mocarstwom wypowiedziała Żyronda, a przeciw dekret wypowiedzenia wojny, zredagowany przez Condorcet'a, głosi: „Naród francuski, dumny z tego, że zdobył prawa natury, nie będzie ich znieważał w stosunkach z innymi ludźmi; zazdrosny o swą niezależność i zdecydowany raczej zagrzebać się wśród ruin, niż ścierpieć, by mu śmiano dyktować prawa, nie zrobi zamachu na niezależność innych narodów“. Wojna była wywołana przez emigrantów, którzy się otwarcie zbroili na granicach rzeczypospolitej, i przez ościenne mocarstwa, które czynnie pomagały emigrantom; prowadzona zaś była wcale nie dla propagowania zasad rewolucji, a tem bardziej nie dla ich narzucania, ale wskutek przypuszczenia, że te zasady muszą być uznane, i że ościenne ludy czekają tylko zjawienia się Francuzów, by zrzucić gniotące je jarzmo. W „adresie rzeczypospolitej Francuzkiej do ludzi wolnych“, napisanym przez Condorcet'a, powiedziano: „Naród francuzki uszanuje prawa innych narodów; nie użyje nigdy siły, ani podstęp, by zmusić jakikolwiek naród do przyjęcia lub utrzymania zwierzchników, których będzie chciał się pozbyć, do zachowania swych praw, gdy zechce je zmienić, albo do ich zmienienia, jeżeli zechce je utrzymać“. Francja nie zgadza się na przyłączenie obcych ziem do swego terytorjum, chyba że zgoda na to została swobodnie wyrażoną przez większość mieszkańców. W krajach, zajętych przez wojska francuskie, zagwarantowane są: bezpieczeństwo osób i własności i korzystanie z naturalnych praw cywilnych i politycznych.

„W okresie panowania Montaniarów nowa idea głosi się jeszcze kategoryczniej. Tak, Carnot przyznaje „każdemu narodowi niezmiennie prawo do życia odrębnego lub połączenia się z innymi. Francuzi uznają panujących tylko w samych narodach, i system ich jest systemem braterstwa“.

W deklaracji prawa międzynarodowego, ułożonej przez Ab. Grégoire'a i przyjętej przez Konwent (w 1795 r.), jest również mowa „o niezależnych i zwierzchniczych narodach, bez względu na liczbę jednostek i na rozległość terytorjum, które zajmują“; zwierzchnictwo to, które nie może być odstąpionem, daje prawo do stanowienia i zmieniania form swego rządu; żaden naród nie ma prawa wtrącać się do rządu innych, a przedsięwzięcia przeciwko wolności jednego narodu są zamachem na wszystkie. W tym samym sensie prawa narodowości są sformułowane przez Konwent w organie Robespierre'a: „Kto uciska jeden naród, jest wrogiem wszystkich; kto prowadzi wojnę z narodem, by powstrzymać postępy wolności i znieść prawa człowieka, powinien być ścigany jak zabójca i rozbójnik“¹⁾.

Zgromadzenie Prawodawcze przyłączyło Awinion, a Konwent — Belgię do Francji, — to prawda, ale nastąpiło to na zasadzie zgody mieszkańców przyłączanych terytorjów, a podobne przyłączenie różni się zasadniczo od podboju.

Rzeczpospolita stała się zaborczą dopiero po upadku terroru, kiedy zasady republikańskie zaczęły się wyradzać, a niesłychane zwycięstwa francuzkiego oręża zrodziły, a raczej rozbudziły na nowo żądzę podbojów. Rzeczpospolita, stając się zaborczą, uległa dyktaturze wojskowej, a wódz-zdobywca przestał być wyrazicielem jej zasad. Pierwszem wyraźnem zgwałceniem praw narodowości ze strony rzeczypospolitej francuzkiej był traktat, zawarty w Campo-Formio, wskutek którego włoską Wenecję odstąpiono cesarzowi austryjackiemu, nie zapytawszy się nawet o zgodę weneckich zgromadzeń prawodawczych; do tego traktatu jest już przywiązane imię generała Bonaparte.

Konsulat i cesarstwo przedstawiają cały szereg bru-

¹⁾ Daniewski — „Sistiemy političeskawo rawnowiesja i legitimi-
zma i naczało nacionalnosti“ — Petersburg 1882 — str. 261 i 26

talnych pogwałceń zasady niezależności narodów; Napoleon nie zadaje sobie nawet trudu maskować swe zabobrze instynkty. Jako pierwszy konsul wypowiada posłom szwajcarskim te charakterystyczne słowa: „Trzeba, by, ze względu na Francję, Szwajcarja stała się francuzką, jak również i wszystkie kraje, graniczące z Francją“. Cała przyszła polityka zabobrze zawiera się w tych słowach.

Mając wyłącznie interesy dynastyczne na widoku, Napoleon-cesarz zamysła o państwie Karola Wielkiego, z którym lubi się porównywać. W roku 1810 wygłasza te znaczące słowa do brata Ludwika: „W jakichkolwiek warunkach postawi go moja polityka i interes mego cesarstwa, proszę nie zapominać, że pierwsze obowiązki są względem mnie, drugie względem Francji. Wszystkie inne obowiązki, nawet względem ludów, które będą mógł mu powierzyć, później dopiero następują“. Z ludami ceremonji się nie robi: w roku 1809 w zgromadzeniu prawodawczem zapowiada tylko: „Przyłączyłem Toskanję do Cesarstwa“, i to jest jedyną formalnością. We dwa lata później przyłączenie Holandji następuje przez zwykły dekret¹⁾.

Ale jednocześnie wojny napoleońskie roznoszą hasła pierwszej rewolucji po całej Europie. Wszystko, co chce wyłamać się z dawnego porządku rzeczy, wszystko, co dąży do zniesienia przestarzałych urządzeń stanowych i podniesienia zapoznanego mieszczanina i chłopca do godności obywatela, pokłada nadzieję w Francuzach, gdy ci przekroczyli granicę i wtargnęli do państw ościennych. Lecz nadzieje te zawodzą, bo u steru rządu stoi Napoleon.

Instytucje średniowieczne padają, jak domki kar-

¹⁾ Daniewski — str. 246 i następne.

Laurent — „Philosophie de l'Histoire“ — tome XVIII — p. 503—548.

„Revue des deux Mondes“ — Des nationalités p. André Cochut — vol. 64, 1867 — p. 690—701.

ciane, lecz w ludach podbitych widzi się tylko materję martwą, źródło dochodów i żołnierzy. Równość wobec prawa znaczyć ma jednakowy udział w ponoszeniu ciężarów wojennych. Zniesienie średniowiecznych ograniczeń produkcji i handlu, wprowadzenie systemu kontynentalnego zapewnia korzyści jedynie Francji i prowadzi do zależności ekonomicznej od niej, jako najbardziej rozwiniętej pod tym względem.

W takich warunkach zaczyna się wśród podbitych narodów z początku słabe, potem coraz silniejsze oddziaływanie przeciwko zaborczej polityce cesarstwa. Dopiero po wojnach Napoleona narodowości, nie dające przedtem znaku życia, powstają naraz ze wszech stron; jest to jakby epidemja, opanowująca Europę, której wszyscy w mniejszym lub większym stopniu ulegają.

W Niemczech występuje Lessing, jako oryginalny pisarz narodowy, wybijający się z zależności umysłowej od Francuzów. W nowopowstałym uniwersytecie berlińskim Fichte wygłasza swe patryjotyczne mowy, z południa wtóruje mu Jean Paul Richter. We Włoszech oburzenie na despotyzm wojskowy Napoleona natchnęło takich pisarzy, jak Alfieri i Ugo Foscolo. Obaj z samego początku mają oczy zwrócone ku Francuzom, z tej strony oczekując odrodzenia swej ojczyzny; zawiedzeni w nadziejach, zwracają przeciwko nim swój głos, budzą z uspienia naród i rozniecają w nim poczucie godności.

Charakterystyczną bardzo cechą nowego ruchu jest to, że, chociaż pod wielu względami niewyraźny i marzycielski, nie występuje on nigdy przeciwko zasadom rewolucji francuzkiej, lecz tylko przeciwko panowaniu Francuzów i zaborczej polityce Napoleona. Co więcej, zasady te zaczynają zyskiwać nawet zwolenników wśród sfer rządzących, i wpływ ich odbija się na reformach, mających doniosłe znaczenie; wtedy to, zgodnie z ogólnym prądem, ministrowie pruscy, Stein i Hardenberg, przeprowadzają zniesienie poddaństwa chłopów i autonomję miast.

Od roku 1807, to jest właśnie od chwili, kiedy Napoleon doszedł do szczytu swej potęgi, dążenia narodowościowe wśród ujarzmionych ludów zaczynają się zarysowywać wyraźnie. Kraje pokrywają się siecią tajnych stowarzyszeń, jak Węglarze (Karbonarzy) we Włoszech, Tugendbundy w Niemczech. Stowarzyszenia te, dążące do zrzucenia francuzkiego jarzma, nie tylko że nie spotykają przeszkód ze strony sfer rządzących, lecz przeciwnie — znajdują u nich punkt oparcia i milczące uznanie u panujących. Ruch rozrasta się i obejmuje coraz szersze warstwy.

Nastaje rok 1812. Wyprawa Napoleona do Rosji kończy się klęską zupełną, potęga jego zachwiana. Rządy, występujące na nowo do walki z Napoleonem, szukają poparcia u narodów. Odezwy, wystosowane przy ogłoszeniu wojny, zapowiadają na przyszłość wolność wewnętrzną i zewnętrzną niezależność. Król pruski zapowiada „utworzenie wielkiego państwa w duchu niemieckiego narodu“. We Włoszech odezwa do narodu oznajmia: „Od dzisiaj zaczyna się dla Włoch nowy porządek rzeczy. Od Was samych zależy, mężni i sławni Włosi, odzyskać zbrojną ręką wolność i szczęście ojczyzny. Powstańcie Włosi! Powołujemy Was do utworzenia jednego niezależnego narodu“. Pod naciskiem zjednoczonych sił narodów i rządów upada potęga Napoleona. „Dopóki miał tylko armje do zwalczania, zapewniały mu zawsze zwycięstwo geniusz wojenny i znakomita armja. Zwyciężyłby, pomimo strasznej klęski w Rosji, gdyby narody nie powstały przeciwko cesarzowi Zachodu“ ¹⁾.

Wogóle w pierwszej swej dobie prądy narodowościowe występują przeciwko przewadze zewnętrznej Francuzów i, co jest bardzo charakteryczne, idą ręką w rękę z rządami.

Wraz z upadkiem Napoleona koalicja zajmuje miejsce

¹⁾ Laurent, str. 343.

„korsykańskiego potwora“ i, zapomniawszy o tylko co danych przyrzeczeniach, rozporządza się na kongresie Wiedeńskim losami narodów bez najmniejszego na nich względu.

Zamiast nowej ery, najarbitralniej zostaje wprowadzony dawny porządek rzeczy; zamiast jedności narodowych — podział polityczny, uwzględniający pretensje domów panujących, lecz sprzeciwiający się dążeniom narodów. We Włoszech kongres Wiedeński przywraca dawny podział na drobne niezależne państewka, i tylko obca Austrija powiększa znacznie swe posiadłości. Z Niemiec utworzony zostaje federacyjny związek z 38 niepodległych państw, które tylko przy wykonaniu pewnych praw państwowych podlegać mają niejakim ograniczeniom na korzyść związku. Przedstawicielem tego ostatniego jest sejm, zasiadający w Frankfurcie nad Menem i składający się z delegatów od rządów jedynie. Przy wzmagającej się reakcji przywileje stanów wyższych zostają przywrócone, duchowieństwo odzyskuje dawny wpływ na rzeczy świeckie. To też wraz z kongresem Wiedeńskim kończy się pierwszy i zaczyna drugi okres ruchów narodowościowych. Zawiedzione w swych nadziejach narody zwracają się teraz przeciwko rządóm i rozpoczynają z nimi długą i uporczywą walkę.

Jest pewna niekonsekwencja, pewna jednostronność w poglądzie na ruchy narodowościowe. Zazwyczaj pod to miano podciągane bywają te tylko zjawiska, które mają na celu zmianę granic państwowych, t. j. zjawiska, należące do sfery stosunków międzynarodowych, a raczej między państwowych. Odpowiednio do tego poglądu, np., przypuszcza się, że tam, gdzie nie ma kwestji zmiany granic, narodowość nie potrzebuje się przejawiać, ponieważ nie jest zagrożoną. Pogląd taki jest jednostronny i nieuzasadniony. Każde zjawisko społeczne, prócz sfery stosunków zewnętrznych, musi się przejawiać i w sferze orga-

nizacji wewnętrznej, i dla wszechstronnego zbadania go należy uwzględnić i tę stronę. Narodowość, jako osobistość zbiorowa, jest zjawiskiem powszechnem w Europie w XIX stuleciu, powstaje ona we wszystkich krajach, zarówno w tych, gdzie granice państwowe odpowiadają granicom narodowości, jako też i w tych, gdzie te granice nie przypadają do siebie. Jak w jednym, tak i w drugim razie osobistość ta musi dobijać się uznania swej egzystencji, musi dążyć do uzyskania dla siebie sankcji prawnej przez utworzenie odpowiednich organów politycznych, reprezentujących naród cały. Kwestja narodowości, powtarzamy, jest w swej istocie nie kwestją granic, ale kwestją wewnętrznej organizacji społeczeństwa. Dla tego też do kategorii przejawów narodowościowych zaliczyć należy nie tylko prądy, które miały na celu zmianę granic państwowych, ale także dążenia do zmiany wewnętrznego ustroju państwowego, np. do utworzenia rządu reprezentacyjnego. Nie są to dwa odrębne prądy, lecz jeden, ujawniający się już to w sferze prawa międzynarodowego, już też prawa państwowego. W konkretnych zjawiskach dwóch tych sfer rozdzielić zupełnie niepodobna.

Narodowość z samego początku, dopóki ciężenie jednostek przejawia się słabo i pozostaje w dziedzinie pojęć i aspiracyj idealnych, jest, że się tak wyrażę, niewidzialną. Ujawniać się zaś może dopiero od chwili, kiedy przejdzie ze sfery idei w sferę faktów, kiedy zacznie oddziaływać na wzajemne grupowanie ludzi, na rzeczywiste stosunki między nimi. Ale właśnie od tej chwili musi wejść w kolizję z egzystującymi urządzeniami społecznymi, jako to: instytucjami stanowymi, Kościołem panującym, i przeważnie z tą instytucją, która obejmuje zakres stosunków najbardziej zbliżony do zakresu narodowości, a mianowicie z państwem policyjnym.

Antagonizm i wzajemne oddziaływanie państwa i narodowości zapełniają sobą historję XIX stulecia od kon-

kresu Wiedeńskiego, przybierając w różnych krajach charakter rozmaity, w zależności od warunków miejscowych. Gdzie granice państwowe odpowiadają mniej więcej granicom narodowości, antagonizm między nią i państwem przybiera formę walk politycznych, jak to widzimy we Francji, Hiszpanji i Portugalji. Cel ruchów, obok swobód politycznych i udziału obywateli w rządzie, stanowi zniesienie przywilejów stanowych, oddzielenie Kościoła od państwa, i sekularyzacja dóbr kościelnych, bo korporacje te przeczą ciału zbiorowemu — narodowości. W krajach, jak Włochy i Niemcy, które po przeszłości otrzymały w spuściznie podział na drobne cząstki, obok wyżej wymienionych dążeń, zarysowuje się jeszcze jedno — zjednoczenie narodowe. Dla narodów nakoniec, wchodzących całkowicie w skład obcego państwa, jak np. Belgja lub Irlandja, jedynym wyjściem do ostatnich czasów zdawało się oderwanie nowej narodowości i utworzenie odrębnej całości politycznej, t. j. nowego państwa narodowego; jednak, jak to zobaczymy niżej, historia ruchu narodowego w tym ostatnim kraju wskazuje niejako na możliwość innego rozwiązania tej kwestji, a mianowicie — w formie samodzielności autonomicznej, bez zerwania właściwych węzłów politycznych.

Po kongresie Wiedeńskim w Hiszpanji reakcja przybiera najbardziej wsteczny charakter. Wszechpotężne zakony zostają przywrócone, inkwizycja odnowiona. Prześladowanie t. z. „zwolenników Francuzów“ przechodzi wszelkie granice, zwraca się bowiem ku osobistościom, najbardziej zasłużonym w walce z tymi ostatnimi. W wojsku zyskuje przewagę szlachta, mająca stosunki przy dworze, dawni zaś gweryliasi zostają pominięci. Opłakany stan finansów nie pozwala wypłacać wojsku żołdu, i to wywołuje wśród niego niezadowolone, ujawniające się w całym szeregu spisków wojskowych. Spisek taki, zawiązany 1820 roku w Kadyksie, rozszerza się po całym kraju i wywołuje rewolucję. Król

zmuszony jest ogłosić konstytucję, na wzór zniesionej poprzednio (z 1812 roku), która miała na sobie cechy wpływów francuzkiej rewolucji. Przeciwno nowemu porządkowi rzeczy powstają włościanie i duchowieństwo, względne zaś powodzenie tej hiszpańskiej „rewolucji“ prowadzi do interwencji ze strony Francji, która zaprowadza dawny porządek rzeczy.

We Włoszech po upadku Napoleona tajne stowarzyszenia, jak np. Węglarze, wiodą dalej swoją egzystencję, nie będąc jednak w stanie wywołać szerszego ruchu; widocznie chylą się do upadku. Wypadki w Hiszpanji dodają ruchowi podniety, między wojskiem tworzą się spiski i wywołują wybuch w Neapolu, Sycylii i Piemencie, który jednakże Austria tłumii bez wielkiego wysiłku.

W Niemczech, posiadających liczne uniwersytety, ruch koncentruje się głównie wśród młodzieży uniwersyteckiej, zaczynają powstawać związki burszów. Ideałem ich jest zjednoczenie Niemiec i utworzenie ludowych wolnych instytucyj. Pierwszy związek powstaje w Jenie 1815 roku, skąd szerzą się one nadzwyczaj szybko po innych uniwersytetach. Zabójstwo Kotzebue'go przez Sanda daje powód do prześladowania burszów, i związek ich w Jenie rozwiązuje się oficjalnie; tajemnie jednak egzystują oni dalej.

W ogóle ruchy narodowościowe w tym okresie znajdują poparcie tylko w klasie średniej: wyższe klasy widzą swój interes w zachowaniu dawnego porządku rzeczy, masy ludowe pozostają obojętne. Ogół mieszczaństwa pozostawia wszystkie sprawy publiczne klasom wyższym, nie mając najmniejszej ochoty wysuwać się po za swoje interesy. „Przyzwyczajwszy się w milczeniu przyjmować rozporządzenia rządowe, godzono się powszechnie na to, ażeby sam rząd nadawał konstytucję, jeżeli takowa ma być koniecznie; ale czy ona ma rację bytu? — kwestja ta nie była rozstrzygniętą w oczach mieszczanina, który dobrze wiedział,

że instytucje reprezentacyjne kosztują drogo, a wątpił o korzyściach, jakieby z nich wypływać mogły¹⁾.

Włóścianin, ciemny i niedowierzający, konserwatysta z natury, choć los jego polepszył się pod pewnymi względami, nie chciał i nie mógł zrozumieć ruchu narodowego. Wszelkie wysiłki nielicznej garstki inteligencji rozbudzenia mas i wciągnięcia ich do ruchu pełzną na nihezem, rozbijając się o tę „powłokę lodową“. Próby rewolucyj pozostają bez skutku i są raczej pretekstem do dalszych prześladowań. Znaczny stosunkowo udział wojskowych w spiskach owego czasu wskazuje, z jednej strony, na wpływ wojen narodowych przeciwko Napoleonowi, które skoncentrowały w wojsku pierwiastki najbardziej przejęte duchem narodowym, z drugiej strony, jest ubocznym dowodem obojętności warstw szerszych.

Sfery rządzące przez cały czas wrogo patrzą na dążenia narodowościowe, tłumiąc bezwzględnie wszelkie przejawy, noszące na sobie ich charakter, chociaż już w tym okresie zauważyć można pierwsze ustępstwa na rzecz idei narodowościowej, i to w sferze najdrażliwszej, w sferze stosunków międzynarodowych. Grecja, powstawszy przeciwko prawowitej władzy sułtana, ogłasza w 1822 roku „niezależność greckiego narodu“ i po długiej i uporczywej walce zdobywa ją ostatecznie. W 1828 roku zgadzają się mocarstwa na uznanie bytu samodzielnego Grecji, ale pod warunkiem, aby „pozostała w zależności od sułtana, jako zwierzchniczego władcy (*souverain*)“, i aby Porta miała pewien wpływ na te rządy, „choć Grecy rządzić się będą przez władze, które sami obiorą i ustanowią“. Jednakże już w 1832 roku mocarstwa uznają zupełną niezależność Grecji²⁾.

1) Gerwinus „Hist. XIX st.“ t. II. str. 137, przekł. ros.

2) Daniewski — str. 262.

Dażenia narodowe znajdują nową podniechęć w rewolucji Lipcowej. Monarchja legitymistyczna została obaloną, i dawny porządek rzeczy zachwiany na jednym punkcie.

Belgja, przyłączona przez kongres Wiedeński do Holandji, a różniąca się od niej religją, językiem, obyczajami, tradycjami, powstaje pod wrażeniem rewolucji paryzkiej, oddziela się od Holandji i przez to narusza znowu porządek, ustanowiony przez kongres Wiedeński. Konferencje lońdyńskie 1831 r. uznają niemożliwość związku między niemi, chociaż związek ten „był konieczny dla równowagi europejskiej“¹⁾.

Ruch ogólny odbija się w całej Europie; we Włoszech jednak, nie mając po swej stronie mas ludowych, długo utrzymać się nie może i stopniowo upada. W Niemczech duch opozycji budzi się z niezwykłą siłą. Rządy Badenu i innych drobniejszych państw niemieckich zmuszone są do ustępstw i nadają w niektórych miejscowościach konstytucje, w innych zaś zaprowadzają wolność prasy. Ale już w 1832 r. państwa silniejsze, które nowym prądom nie uległy, wdają się energicznie w tę sprawę, i przy pomocy sejmu frakfurckiego zrobione ustępstwa zostają cofnięte. Jednakże podczas panowania największej reakcji po rewolucji Lipcowej zaczynają występować w sferze interesów materialnych pierwsze zarysy politycznego zjednoczenia Niemiec. W roku 1834 powstaje, z inicjatywy Prus, niemiecki związek celny, obejmujący z pewnemi wyjątkami cały Związek niemiecki. Zarząd poczt zaczyna się coraz bardziej zbliżać do narodowej centralizacji, — toż samo można powiedzieć i o pieniądzech.

Po kilku latach reakcji ruchy narodowościowe ożywiają się na nowo, lecz teraz prądy te przybierają w ogóle większe rozmiary; idea narodowości obejmuje coraz szersze koła. Rozrastając się wszęd, ruch w całej Europie zaczyna

¹⁾ Daniewski — str. 264.

się różniczkować i rozbijać na dwa odrębne prądy, które możnaby nazwać demokratyczno-rewolucyjnym i liberalno-konstytucyjnym. Pierwszy z nich traci swe siły na rewolucjonizowaniu ludu, który jednak pozostaje obojętnym na wszystko; umie się on zdobyć na sporadyczne tylko wybuchy, które pełzną na niczem i stanowią pretekst do wzmocnienia reakcji. Formą zwykłą, w której się ujawnia, są spiski i stowarzyszenia tajne. Prąd liberalny zyskuje więcej zwolenników i szersze uznanie; występuje on w obronie wolności druku i zebrań, samorządu gminnego, sądów przysięgłych i domaga się ograniczenia samowoli biurokratycznej, ale z góry spogląda na troskę o materialny, moralny i umysłowy dobrobyt ludu. Unika on środków nielegalnych i gwałtownych, stara się zaś oddziaływać na opinię publiczną.

W Niemczech, wskutek reakcyjnych wystąpień sejmu związkowego, zaufanie do niego zostaje ostatecznie zachwiane; w oczach ogółu jest on tylko instytucją policyjną. Dla tego też w różnych miejscach zaczyna się podnosić kwestja przedstawicielstwa „ludu niemieckiego“ w sejmie, w którym zasiadali dotychczas tylko przedstawiciele panujących.

We Włoszech prąd rewolucyjny po 1830 roku wzmaga się na siłach i ześrodkowuje w „Młodych Włoszech“¹⁾ Mazziniego, który, choć wygnany z Włoch, organizuje cały szereg spisków i rewolucyjnych ekspedycyj, kończących się jednak zawsze niepomyślnie. Wobec tego w czterdzie-

¹⁾ Zasady, wyznawane przez nie, były następujące: „Młode Włochy są stowarzyszeniem Włochów, wierzących w prawo postępu i obowiązku i przekonanych, że naród włoski jest powołany, by stać się samodzielnym o własnych siłach, i że wszelkie usiłowania społeczeństwa powinny być skierowane ku wielkiej sprawie utworzenia narodu włoskiego — wolnego, niezależnego, zwierzchniczego... Młode Włochy powinny być republikańskie i jednolite“.

tych latach zaczynają się odzywać i inne głosy, nie tylko zrywające z rewolucją, ale starające się właśnie znaleźć punkt oporu dla zjednoczenia narodowego w jednej z głów ukoronowanych: Balbo wskazuje na króla Sardynji, Gioberti — na papieża. Kiedy na tron papieżki wstąpił Pius IX i rozpoczął swe panowanie od amnestji, zapal powszechny nie miał granic. Z inicjatywy papieża powstaje w 1847 roku związek celny, do którego należą: państwo Kościelne, Toskanja i Piemont. Reformy polityczne, przeprowadzone przez papieża, zniewalają oba te państwa do podobnych reform.

Nastaje rok 1848. Rewolucja w Paryżu ogłasza rzeczpospolitą i daje przez to hasło prądom narodowościowym do wystąpień na całym prawie obszarze Europy. Lamartine w proklamacji, ogłaszającej zasady, któremi w polityce zagranicznej ma się kierować rząd francuzki, zapowiada, że „Rzeczpospolita Francuzka szanuje obce narodowości, ale żąda również, by szanowano jej własną narodowość“. Wyraz „narodowść“ jest tu użyty pierwszy raz w języku urzędowym.

Ruch włoski znajduje w wypadkach paryzkich nową podniechęć, ale zmienia jednocześnie swój kierunek: żądanie reform politycznych przechodzi w żądanie zjednoczenia narodowego i wydalenia Austryjaków. Król Sardynji pod naciskiem opinii publicznej, wypowiada Austrii wojnę, chociaż sam masom nie dowierza i odrzuca pomoc, jaką mu ofiaruje demokracja. Pobity pod Nowarą, zawiera pokój.

Pius IX, zastraszony postępami ruchu włoskiego, niespodzianie zmienia politykę. Niezadowolony wzrasta, w Rzymie wybucha rewolucja i ogłasza rzeczpospolitą. Papież zwraca się z prośbą o pomoc do mocarstw katolickich i wskutek tego następuje zbrojna interwencja ze strony Francji: ówczesny książę prezydent wysyła, dla przywrócenia władzy świeckiej papieża, korpus wojska, który

szturmem bierze gród starożytny. Do obrony tej, prowadzonej z największą zaciętością, przywiązane są imiona bohaterów włoskiej sprawy narodowej: Garibaldiego i Mazziniego.

W Niemczech, na odgłos paryskich wypadków, wybuchają w różnych miejscowościach rewolucje. Rządy absolutne ogłaszają chęć zrobienia ustępstw powszechnym żądaniom i gotowość zlania się z prądem liberalnym. Ster rządu przechodzi w ręce dawniejszej liberalnej opozycji. Zwoluje ona w Frankfurcie niemiecki parlament, w którym ogół pokłada ogromne nadzieje; prasa, ulotne pisma, mowy — wszystko to głosi konieczność zjednoczenia narodowego. Z tego hałasu nie wynikło nic pozytywnego — to prawda, — ale nie można odmówić zasługi temu zgromadzeniu, że ono pierwsze, jako składające się z przedstawicieli całego narodu niemieckiego, było uosobieniem jedności narodowej.

Odczuwając swą słabość i uznając, że sprawa zjednoczenia jest możliwą tylko przy współudziale państwa silnego i postępowego, parlament ofiaruje berło cesarstwa niemieckiego królowi pruskiemu, który jednak, wobec możliwości zawikłań z ościennymi państwami, nie okazał się na wysokości swego zadania i odmówił.

Postawiony u steru władzy liberalizm nie umie jej zachować w swem ręku, zużywa czas i siły na krasomówcze zapasy, dopóki reakcja nie odzyskała sił utraconych i nie wystąpiła znowu na widownię. Walka roznieca się na nowo, lecz wynik jej jest niepomysłny dla nowych prądów, dawny porządek rzeczy zostaje przywrócony.

Wszystkie wystąpienia 1848 roku posiadają znacznie więcej siły i sprężystości, niż poprzednie. Jedną z głównych przyczyn jest ta, że owa „powłoka lodowa“, o którą rozbijały się dotychczas wszelkie wysiłki partyj narodowych, zaczęła stopniowo topnieć w końcu lat czterdziestych. Do ruchu zaczął przystępować i mieszczanin, który

zrozumiał, że go dotychczasowe warunki polityczne krępowały, i włoszanie, domagający się reform agrarnych: nowe te warstwy dodały ruchowi pełni i siły, i dlatego osiągnięto bez porównania większe rezultaty.

Z czasem fala ludowa odstąpiła, dając możliwość reakcji poznościć, lub uszczuplić porobione ustępstwa i zapanować na nowo w całej Europie. Fala jednakże, ustępując, pozostawiła po sobie osad, który użyźnił grunt na przyszłość: było to zniesienie ostateczne resztek instytucyj średniowiecznych. Prócz tego, wystąpienie mas na arenę dziejową wywołało swój wpływ i było przyczyną następnej zmiany polityki sfer rządzących. Od tej pory zamiast hamować stanowczo ruchy narodowościowe, rządy poczynają uznawać ich siłę, szukają w nich punktu oporu i starają się nadal zużytkować je na własną korzyść.

Z 1848 rokiem kończy się drugi i zaczyna trzeci okres rozwoju narodowości. We Włoszech Piemont, w Niemczech Prusy zaczynają rozumieć własny interes w podniesieniu zjednoczenia narodowego i biorą na siebie inicjatywę w tym względzie.

Rządy Wiktora Emanuela, który w swem państwie nadał więcej swobody, zyskują mu coraz większe uznanie. Wśród społeczeństwa włoskiego wyrabia się przekonanie, że zjednoczenie i niezależność narodowa nie mogą być osiągnięte wyłącznie, ani przez siły rewolucyjne, ani przez rządy, ale przez wspólne działanie obu tych czynników. Mazzini, osiadły w Londynie i wierny swym dawniejszym zasadom, podnieca spiskowo-rewolucyjną działalność i organizuje ekspedycję za ekspedycją, te jednak, jak i dawniej, nie osiągają pożądaných rezultatów i zaczynają budzić rozczarowanie wśród samych rewolucjonistów do tego rodzaju środków. Z owego to czasu datuje się list otwarty Garibaldięgo, w którym robi on zarzut Mazzinięmu, że wywoływać takie niefortunne powstania może albo warjat, albo wróg sprawy włoskiej.

Z drugiej strony, i głowy ukoronowane przestają z podejrzeniem spoglądać na dążenia narodowościowe. Wiktor Emanuel, gotując się w 1858 r. do wojny z Austrią, zwraca się o pomoc nie tylko do Francji, ale i do sił rewolucyjnych, na czele których stał Garibaldi. Ludwik Napoleon, cesarz Francuzów, nadający wtedy ton całej polityce europejskiej, chociaż naraził sobie Włochów przez podtrzymanie władzy świeckiej papieża, stara się przybrać w innych razach rolę obrońcy i opiekuna uciśnionych narodowości i usiłuje z tej idei uczynić jedną z podstaw swojej potęgi. W 1858 roku daje piśmienne zapewnienie Cavour'owi, że poprze sprawę włoską, a następnego roku potwierdza swe słowa zbrojnym wystąpieniem. W odezwie przy wypowiedzeniu wojny ogłasza: „Zwrócić Włochy im samym, lecz nie zmieniać im pana — oto cel tej wojny; będziemy mieli na swej granicy naród przyjacielski, który za oswobodzenie będzie nam obowiązany“. W Medjolanie odezwa oznajmia: „Pragnienie niepodległości, tak dawno gnębione i często oszukiwane, urzeczywistni się, jeżeli wy, Medjolańczycy, będziecie jej godni i połączycie się w jednej myśli oswobodzenia swego kraju“.

Wojna kończy się klęską Austryjaków. Ale „sfinks tuilleryjski“ nie myśli po zwycięstwie konsekwentnie popierać sprawy włoskiej i, wbrew wszelkim oczekiwaniom, podpisuje zawieszenie broni i przedwstępne warunki pokoju w Villafranca, co wstrzymuje w połowie sprawę zjednoczenia i wywołuje wśród Włochów powszechne oburzenie. Wojnę ostatecznie kończy pokój Zurychski, według którego Medjolan wraz z okręgiem zostaje przez Austrię odstąpiony Włochom; za to jednocześnie Nicea i Sabaudja przyłączone są do Francji.

Od tej pory prawo międzynarodowe w Europie zaczyna się zwracać do zasad Wielkiej rewolucji, chociaż powoli i nadzwyczaj ostrożnie. Tak, odstąpienie Nicei i Sabaudji według traktatu było uwarunkowane zgodą ludności.

Przyłączenie do Francji, jak ogłosił to w swej proklamacji Wiktor Emanuel, powinno nastąpić „bez żadnego przy-
musu“, i ludność miejscowa ma je potwierdzić przez po-
wszechnie głosowanie; głosowanie to wypadło rzeczywiście
na korzyść Francji. Przyłączenie też Toskanji i Emilji do
Piemontu (1859 r.) nastąpiło także na zasadzie powszech-
nego głosowania, które dało zaledwie jeden głos przeczący
na tysiąc twierdzących.

Po zawodzie, doznanym ze strony Napoleona III, ruch narodowy we Włoszech występuje pod hasłem „Ita-
lia fara da se“ (Włochy same dadzą sobie radę). Ga-
ribaldi wbrew woli Wiktora Emanuela wylądowuje z ty-
sięciem ochotników w Sycylji, roznieca w niej powstanie,
następnie przechodzi cieśninę, zdobywa królestwo neapo-
litańskie i zdobycze te oddaje królowi sardyńskiemu; lecz
w drodze do Rzymu napotyka znowu na przeszkodę ze
strony cesarza Francuzów.

W 1861 roku Wiktor Emanuel przybiera tytuł Króla
Włoskiego. Do zupełnego zjednoczenia Włoch, brakuje
jeszcze Wenecji z okręgiem i państwa Kościelnego z na-
turalną stolicą — Rzymem.

Przyłączenie pierwszej następuje w 1866 r. Pomimo
zwycięstwa nad armją włoską, Austria, pod naciskiem klęsk
wojennych, zadanych jej przez Prusy na północnym placu
boju, ofiaruje Wenecję cesarzowi Francuzów, który z kolei
odstępuje ją królowi Włoskiemu. Dziwna umowa, według
której pewne terytorjum odstępuje się trzeciemu mocar-
stwu, nie biorącemu nawet udziału w wojnie. Robiło się
to dla ocalenia honoru Austrii, co właściwie istoty rzeczy
nie zmienia. I to przyłączenie zostało także uwarunkowane
„zgoda ludności, która ma być o to prawidłowo zapy-
tana“. Dekretem z dnia 4 listopada 1866 r. Wenecja wraz
z okręgiem przyłączone zostają do królestwa włoskiego,
jako część jego nieodłączna, na zasadzie otrzymanego

„rezultatu powszechnego głosowania obywateli oswobodzonych prowincyj“.

Państwo Kościelne wraz z Rzymem, spotyka ten sam los w 1870 roku. Wiktor Emanuel pisze do Piusa IX list, w którym, zawiadamiając go o zajęciu państwa Kościelnego, nazywa siebie „Królem Włoskim“, opiekunem „losów wszystkich Włochów“, i prosi, aby papież „zadośćuczynił dążeniom narodowym“ pod względem przyłączenia Rzymu do Włoch. Proklamacja głównodowodzącego armją włoską do mieszkańców zajmowanych prowincyj wystawia armję, jako „symbol i dowód zgody i jedności narodowej, stróża bezpieczeństwa i wolności mieszkańców“. Chociaż kardynał legat zaprotestował przeciwko zajęciu, dekretem jednak z dnia 2 października 1870 r. Rzym wraz z całym okręgiem został na wieczne czasy połączony z Włochami na mocy powszechnego głosowania, przez które mieszkańcy wyrazili „pragnienie zakończenia zjednoczenia narodowego“.

Włochy, zainteresowane w tryumfie idei narodowościowej, odnosiły się sympatycznie do wszelkich kombinacyj, które mogły przy sprzyjających warunkach sprowadzić zmianę traktatów, krępujących narodowości. Jeszcze w 1863 roku cesarz Francuzów wezwał mocarstwa europejskie na kongres. W odpowiedniej nocie zaznaczono, iż „polityczna budowa Europy opiera się na traktacie z 1815 r., ale budowa ta rozpada się ze wszech stron“. Uznając „prawa panujących i uprawnione (*legitimes*) dążenia narodów“, Napoleon życzy sobie, za pośrednictwem kongresu, „bez uprzednio powziętego systemu, wprowadzić do rady międzynarodowej ducha umiarkowania i sprawiedliwości“. Na wezwanie to dwory rosyjski i pruski odpowiedziały wymijająco, żądając wskazówek, jakie mają być „zasady przy uchwałach i postanowieniach kongresu“. Wiktor Emanuel zaś nie tylko podniósł głos w tej sprawie,

ale w swej odpowiedzi kategorycznie określił zasady, których miały się trzymać Włochy. „W Europie powstała nieustanna walka między sumieniem politycznym i porządkiem rzeczy, wytworzonym przez traktaty 1815 roku“. Stąd pochodzi epidemja, która wzrastać będzie, dopóki „porządek europejski nie zostanie oparty na zasadzie narodowości i wolności, stanowiących istotę życia współczesnych narodów“. Dla tego celem kongresu ma być „pogodzenie praw panujących ze sprawiedliwymi dążeniami narodów“. Urzeczywistnienie tego projektu byłoby wielkim „postępem w historii ludzkości“, i Włochy są przekonane, iż to jest rzeczywistą podstawą, na której można zbudować nową równowagę Europy¹⁾.

Szybkie stosunkowo zjednoczenie Włoch przypisać należy, prócz innych przyczyn, tej okoliczności, że posiadały one jeden tylko ośrodek polityczny, gromadzący koło siebie narodowość. W Niemczech było ich dwa: Prusy i Austria, i antagonizm między nimi opóźniał sprawę zjednoczenia, które mogło nastąpić dopiero po stanowczej przewadze jednego z nich nad drugim. Austria, podpora legitymizmu i władzy absolutnej, najzawziętsza przeciwniczka swobód politycznych i postępu, z zasady i z konieczności wrogo usposobiona do idei zwierzchnictwa ludowego i niezależności narodów, daleko mniej mogła się nadawać do roli ośrodka narodowości niemieckiej, niż Prusy.

Polem do współzawodnictwa między Prusami i Austrią stała się kwestja Szlezwicko-Holsztyńska. Księstwa te, o ludności mieszanej, złożonej z Duńczyków i Niemców, znalazły się między dwoma ośrodkami, z których każdy oddziaływać musiał przyciągająco. Pozostawały one uprzednio w unji osobistej z Danją, w 1848 r. zaś zostały cał-

¹⁾ Daniewski — str. 264—266.

kowicie do niej wcielone. Niemiecka część ludności zaprotestowała i znalazła odgłos i poparcie opinii publicznej w Niemczech. Po wybuchłej z tego powodu wojnie między Prusami i Danją, nastąpił traktat pokojowy, według którego księstwom przyznany został rząd, składający się z przedstawicieli Związku niemieckiego i Danji. Traktat ten wywołał okrzyk oburzenia ze strony niemieckich ultranarodowców i dał powód w Frankfurcie do wielkiej manifestacji przeciwko sferom rządzącym, zakończonej walką uliczną i stłumieniem ruchu przez siłę zbrojną.

W 1863 roku król duński Chrystjan, znaglony powstaniem ludu w Kopenhadze, wydał ustawę, wcielającą na nowo księstwa do monarchji duńskiej. Związek niemiecki zdecydował wskutek tego wystąpienie zbrojne przeciwko Danji. Wysłane zostały wojska pruskie i austryjackie. Przewaga okazała się po stronie Niemiec, i według pokoju, zawartego w Wiedniu, Danja zrzekła się zupełnie Szlezwigu i Holsztynu na rzecz Austrii i Prus.

Zwycięstwo to, odniesione przez dwa wielkie mocarstwa nad cichem, miniaturowym państwkiem, stało się kością od dawna tajonej niezgody między Prusami i Austriją. Pierwsze otrzymały Szlezwig i rządziły w nim po żołniersku, surowo; druga, w Holsztynie, chciała okazać się liberalniejszą, patrząc przez palce na agitację, prowadzoną na korzyść księcia augustenburskiego, nowego pretendenta do tronu w księstwach. Zgromadzenie stanów w Altonie w 1866 r., wypowiedziawszy się otwarcie na korzyść księcia pretendenta, dało powód Bismarkowi do zbrojnego wystąpienia przeciwko Austrii, jako współzawodnicze Prus i przeciwnicze zjednoczenia.

Zwycięstwa Prus nad Austriją, jak również nad jej sprzymierzeńcami niemieckimi, posunęły znacznie sprawę zjednoczenia. Pokojem, zawartym w Pradze, Związek niemiecki został rozwiązany i Austrija na zawsze z niego wykluczona. Z Niemiec utworzono dwa związki, północno

i południowo-niemiecki: w pierwszym *de jure* i *de facto* główna rola należała do Prus, w drugim głos decydujący miała Bawaria. Zwycięzka wojna 1870—71 r. złąła oba związki w jedną całość, w jedno cesarstwo niemieckie.

Co się zaś tyczy urzędowych dokumentów, stwierdzających formalnie zjednoczenie narodowe Niemiec, to idea narodowościowa nie jest w nich tak kategorycznie wyrażoną, jakby się tego spodziewać należało wobec współczucia społeczeństwa niemieckiego i takich doniosłych faktów, jak 1866 i 1870—71 lata. W jednych i tych samych aktach używane są bez różnicy wyrazy: „Volk“ — lud, w znaczeniu państwowem, i „Nation“ — naród. W proklamacji do narodu niemieckiego (Wersal 17 stycznia 1871 r.) król pruski, zgadzając się na przyjęcie nowego tytułu Cesarza Niemieckiego, zwraca się do „niemieckiego ludu“ i wyraża nadzieję, że Bóg zesśle „narodowi niemieckiemu“ obfitą w błogosławieństwa przyszłość. Król przyjmuje koronę cesarską z poczuciem obowiązku „bronienia niezależności Niemiec, opartej na zjednoczonych siłach niemieckiego ludu“. W mowie do książąt niemieckich w Wersalu (18 stycznia tegoż roku) cesarz wspomina również o „ludzie“, w rozkazie zaś do armji powiedziano, że nowa godność cesarska została przyjętą „za zgodą wszystkich ludów niemieckich“. Pomimo tego — wszystkie te dokumenty, razem wzięte i rozpatrzone w związku ze znanymi nam faktami, nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości, iż książęta niemieccy, cesarz i naród cały rozumieli doskonale, że nowo powstające państwo jest właśnie zjednoczeniem narodem Niemiec ¹⁾).

Zauważyć można bez wątpienia, zwłaszcza w ostatnich czasach, przejawy niezadowolenia w południowych Niemczech z Prus i z ich systemu państwowego; ale to niezadowolenie, a nawet nienawiść ku nim przeradza się w dążenia

¹⁾ Daniewski — str. 267.

separatystyczne tylko u odrębnych osobistości, co jest zupełnie naturalnem w państwie powstałem od tak niedawna. Masy niezadowolone są nie ze zjednoczenia, ale z przygnębiającej roli Prus, często samowolnie narzucających swoją wolę sprzymierzeńcom.

W Niemczech, również jak i we Włoszech, ruch narodowościowy miał przed sobą dwa cele: wolność polityczną i zjednoczenie narodowe. Partje rządowe, jak np. junkierska w Prusach, umiały nieraz z tej dwoistości bardzo zręcznie korzystać w interesach domów panujących: przeprowadzając pomyślnie jedno, t. j. zjednoczenie, powstrzymywały drugie — wolność polityczną. Mistrzowi tego rodzaju polityki, Bismarkowi, wiele bardzo wystąpień przeciwnych konstytucji uchodziło dla tego jedynie, że był uosobieniem zjednoczenia Niemiec. Pozornie wygląda to, jak gdyby oba te cele mogły się zastępować wzajemnie, jak gdyby jeden z nich mógł być niejako surogatem drugiego.

„Wogóle i w obecnym jeszcze czasie trudno się spodziewać szerokiego i konsekwentnego uznania idei narodowości przez wszystkie państwa Europy. Prócz Włoch i Niemiec, najbardziej zainteresowanych w tryumfie nowej zasady, inne mocarstwa albo mają w tem interes, by ją zwalczać, albo są niekonsekwentne w jej stosowaniu, pod wpływem ubocznych politycznych pobudek i celów. Dziwnem byłoby żądać od Turcji i Austrii urzędowego uznania zasady, prowadzącej do rozpadnięcia się pierwszej i zupełnego przekształcenia drugiej. Anglja, z masą kolonij i wieczną kwestją irlandzką, jest wogóle przeciwną nowej idei, chociaż, zgodnie ze swym ustrojem państwowym, zmuszoną bywa nieraz popierać zasadę zwierzchnictwa narodowego w walce z władzą absolutną. Francja, która wysunęła naprzód ideę narodowości i podtrzymywała tę ideę we Włoszech, gwałciła ją brutalnie w Meksyku, w Rzymie (gdzie od 1868 r. utrzymywała za-

łogę dla obrony posiadłości papieżkich od zamachów ze strony Garibaldiego i rządu włoskiego) i szczególnie w stosunku do Niemiec. Cesarz Francuzów uznał wprawdzie ideę narodowości względem Niemiec w swym liście do Drouyn de Lhuys'a (z dnia 4 lipca 1866 r.), ale skandaliczna korespondenja (1865—1870) tegoż z Prusami i następne wyjaśnienia innych ministrów dowodzą, że Francja, godząc się w kwestji zjednoczenia Niemiec ze spełnionymi faktami, żądała dla siebie pewnego wynagrodzenia, któreby podniosło jej odporność wojenną¹⁾.

Ruch narodowościowy w Irlandji, naturalnie, nie mógł rozwijać się zupełnie analogicznie do odpowiednich ruchów na lądzie stałym; i tu jednakże zauważyć można, że skupia się on w dwa odrębne prądy: rewolucyjny, uciekający się do środków gwałtownych, i legalny, używający jedynie środków przez prawo dozwolonych. Oba prądy płyną obok siebie równolegle, i w zależności od czasowych warunków przeważa to jeden, to drugi. Przytem wśród angielskich mężów stanu wyrabia się stopniowo przekonanie o konieczności pewnych ustępstw na żądania Irlandczyków, ze względu na interes samejże Anglji.

Podczas podboju Irlandji przez Anglików ustrój jej był gminny: ziemia należała do klanów czyli rodów. Naczelnik rodu bywał obierany z pomiędzy członków tej samej rodziny; ziemia dzieliła się między mężczyzn na równe części, a naczelnik nie miał prawa samowolnie ich rugować lub przesiedlać. Członkowie klanu spłacali powinności w naturze na rzecz naczelnika, podejmowali go wraz z całym orszakiem, odbywali służbę wojskową, po dopełnieniu jednak tych powinności byli zupełnie od niego niezależni.

¹⁾ Daniewski — str. 267, 268.

Zwycięzcy Anglicy od samego początku starają się zastąpić ten porządek ustrojem lennym, własność zbiorową — własnością feudalną. Naczelnicy klanów stopniowo zamieniają się w panów feudalnych, a dawni współwłaściciele — w dzierżawców. W powstawaniu nowej formy własności prócz tego znaczną rolę odgrywają konfiskaty. Skonfiskowane obszary rozdawają się żołnierzom lub ulubieńcom panujących, rozprzedają spekulantom angielskim. Z zaprowadzeniem reformacji powstaje nowy powód do nienawiści — kwestja religijna. Elżbieta wprowadza reformację i do Irlandji i konfiskuje skarby kościołów katolickich na rzecz nowego duchowieństwa, wkrótce potem rozpoczyna się cały szereg powstań, przytłumienie których pochłania znaczną część miejscowej ludności i doprowadza do nowych konfiskat: przy Elżbiecie cała Irlandja uległa władzy Anglików.

Następne zamieszki w tym kraju, nie ustające za Jakóba I, doprowadziły do wmięszania się Cromwella, który niszczy kraj ogniem i mieczem i wykonywa najśmielsze przedsięwzięcie, jakiego kiedykolwiek dopuścił się zwycięzca względem podbitego kraju: jest to masowe wywłaszczenie wszystkich Irlandczyków czystej krwi, jakoteż zasymilowanych osadników angielskich. Irlandczycy wyznania katolickiego zostają wyrugowani z trzech prowincyj kraju i „przesadzeni“ do czwartej, Connaught, tam otrzymują oni trzecią część ziemi, jaką posiadali. Na miejscu pozostaje tylko część ludności katolickiej, nie posiadająca własności, jako fermerzy i robotnicy.

W walce między Jakóbem II i Wilhelmem III Irlandja stanęła po stronie pierwszego i po porażce nad rz. Boyne 1691 r. straciła resztki samodzielności, z których korzystała dotychczas. Porażka ta uważaną jest zwykle jako data ostatecznego jej ujarznienia. Od tej pory ludność irlandzka została wykluczoną z obu izb i pozbawioną głoso-
wania. W ten sposób ludność, zamieszkująca Irlandję, rozpa-
dała się w XVIII w. na dwie części: przeważającą większość

katolicką, pozbawioną własności i praw politycznych (jak również języka i kultury narodowej), przywiązaną jednak namiętnie do swego wyznania i zachowującą poczucie swej odrębności narodowej; i mniejszość protestancką pochodzenia angielskiego, która korzystała w całej pełni z praw obywatelstwa. Parlament dubliński był przedstawicielem wyłącznie tej mniejszości.

Zatargi Anglii z jej kolonjami północno-amerykańskimi, następnie wojna o niepodległość Stanów Zjednoczonych odbiły się na stosunkach irlandzkich. Ponieważ Francja, popierając kolonje, groziła wyładowaniem w Irlandji, zaczynają się w tym kraju tworzyć pułki ochotnicze dla stawienia oporu Francuzom. Z początku składają się one wyłącznie z protestantów, następnie pozwolono wstępować do nich i katolikom, i ci wkrótce przeważyli liczebnie. Jednocześnie wśród protestanckiego parlamentu irlandzkiego powstaje partja, dążąca do zniesienia wszelkich ograniczeń politycznych i wyznaniowych dla ludności katolickiej, wprawdzie nieliczna, ale posiadająca takiego znakomitego przywódcę, jak Henryk Grattan. Na wniosek tego ostatniego zwołane zostało w 1782 r. zgromadzenie delegatów od pułków ochotniczych z prowincji Ulter, które w dwóch uchwałach wypowiedziało się stanowczo za samodzielnością polityczną Irlandji i zrównaniem wyznań. Kilkadziesiąt tysięcy ludzi uzbrojonych i zorganizowanych było siłą, z którą się liczyć należało, zwłaszcza, że sprawy amerykańskie nie zostały jeszcze zakończone; to też mężowie stanu angielscy zdecydowali porobić pewne ustępstwa na rzecz Irlandji. Tegoż samego roku, w którym odbyło się zgromadzenie delegatów pułków ochotniczych, uznana została niezależność Stanów Zjednoczonych, i parlament irlandzki uzyskał prawdziwą samodzielność prawodawczą, zrównanie jednak wyznań pod względem politycznym odrzucono.

Wypadki, zaszłe w Paryżu, znajdują odgłos sympaty-

czny za cieśniną, i pod ich wpływem powstaje Stowarzyszenie Zjednoczonych Irlandczyków, mające na celu zbrojne powstanie dla oderwania Irlandji i utworzenia z niej samodzielnej rzeczypospolitej. W parlamencie irlandzkim jednak, pod wpływem Burkego, przechodzą pierwsze bille, zapewniające pewne ulgi dla katolików pod względem wolności nauczania, prawa głosowania i t. p. W 1795 r. Grattan wnosi bill o zupełnem usamowolnieniu katolików, który jednak zostaje odrzucony znaczną większością głosów. Partja z Grattanem na czele, składająca się z legalistów, przeciwników rewolucji francuzkiej i jej gwałtownych środków, przekonana była, że odłączenie się od Anglji nie przedstawia dla Irlandji interesu, to też niepowodzenie jej na polu parlamentarnem przechyliło szalę na korzyść prądu rewolucyjnego. Stowarzyszenie Irlandczyków Zjednoczonych staje się tajemem, dąży teraz wyraźnie do zbrojnego powstania i wchodzi w układy z dyktatorjatem. Wyprawa jen. Hoche'a do Irlandji, zorganizowana dla zrobienia dywersji Anglji, pełnie na niczem, powstanie jednak w Irlandji wybucha i wkrótce zostaje stłumione. Pod wrażeniem tych wypadków następuje zwrot stanowczy w polityce angielskiej względem Irlandji: dotychczas kompetencje parlamentu irlandzkiego rozszerzano, teraz umyślono znieść jego odrębną egzystencję, wcielając go do angielskiego, t. j. przeprowadzić unję prawodawczą z Anglją.

Pierwszy projekt w tym kierunku, wniesiony do irlandzkiego parlamentu w 1799 roku, został odrzucony z oburzeniem. Wtedy lord Castlereagh, sekretarz do spraw irlandzkich, przeprowadza projekt wynagrodzenia pieniędzmi osób, które ponosiły straty wskutek projektowanej reformy, lub, inaczej powiedziawszy, ucieka się do legalnego podkopu. Angielski parlament wyznacza na ten cel przeszło 1½ mil. f. szt. Dzięki tej operacji unja prawodawcza Irlandji z Wielką Brytanią zostaje przyjętą ogromną większością głosów w r. 1800.

Na początku XIX wieku ruch irlandzki zaczyna się znowu ogniskować w partji konstytucyjnej i znajduje przywódcę w O'Connel'u. Stowarzyszenia legalne, które rozwiązują, i które on umie coraz to w innej formie odnawiać, mają na celu zniesienie unji parlamentarnej i usamowolnienie katolików. Agitacja przybiera coraz większe rozmiary i przedostaje się do Anglji: sprawa irlandzka znajduje na nowo poparcie w parlamencie angielskim. Prócz Grattana, w obronie jej występuje Canning, który, powołany na godność pierwszego ministra, przygotowuje bill reformy, i tylko śmierć przeszkadza mu wnieść go do parlamentu. Manifestacyjny obiór O'Connela do parlamentu w 1828 r., kiedy tłumy chłopów irlandzkich z księdzem na czele szły podawać głosy za swego ulubieńca, wywarł w Anglji ogromne wrażenie. Następnego też zaraz roku R. Peel wnosi do parlamentu i przeprowadza bill o zupełnem usamowolnieniu katolików.

Uzyskawszy te ustępstwa. O'Connel zwraca swoją agitację przeciw unji parlamentarnej, ale okazuje się, że w tym względzie wigowie są również stałymi przeciwnikami wszelkiej reformy, jak i torysi. Na początku lat czterdziestych O'Connel wznawia agitację pod hasłem „repeal“ (zniesienia unji) i rozpoczyna szereg olbrzymich zebrań po parękróć sto tysięcy uczestników. Wobec tego wicekról Irlandji wydaje proklamację, wbraniającą zebrań. Wzburzenie umysłów ogromne, i starcie zdaje się nieuniknione, lecz legalista O'Connel w chwili stanowczej wstrzymuje zapowiedziane zebranie. Krok ten, uważany za odstępstwo, wywołuje zawód i rozczarowanie; popularność agitatora zostaje zachwiana.

Krańcowi republikanie, zerwawszy z O'Connелеm w 1846 r., zakładają stowarzyszenie „Młodą Irlandję“. Głód tegoż roku, a także wypadki, zaszłe w dwa lata potem na łądzie stałym, dodają podniety ruchowi rewolucyjnemu. Chociaż układy z republikańskim rządem francuzkim do

niczego nie doprowadziły, powstanie na wyspie wybuchu, lecz wybuch ten jest nadzwyczaj słaby i Anglja tłumi go z łatwością. Emigranci po 1848 r. tworzą w Ameryce związek Fenjanów, dążący do wywołania powstania, po nowej zaś nieudatnej jego próbie w 1867 r., przechodzą na drogę terrorystyczną.

W sześćdziesiątych latach legalne dążenia Irlandczyków wzniesają się na nowo i znajdują poparcie ze strony Gladstone'a, który występuje teraz przeciwko uprzywilejowanemu położeniu kościoła anglikańskiego w Irlandji. Na utrzymanie tego kościoła szły od ludności katolickiej dziesięciny, pomimo że była ona przeszło 6 razy mniejszą od protestanckiej, duchowieństwo zaś katolickie musiało żyć z miłosierdzia wiernych. Już w latach trzydziestych odmawiano wypłacania dziesięcin; rząd, z upoważnienia parlamentu, zaczął wydawać zaliczki anglikańskiemu duchowieństwu i przyjął na siebie ściąganie dziesięcin; potem zastąpiono dziesięcinę rentą z gwarancją państwową. Dopiero Gladstone wniósł bill o zniesienie poparcia państwowego kościoła anglikańskiego w Irlandji i przeprowadził bill ten w 1868 r. Następnego roku przechodzi bill o indemnizacji dzierżawców przez właścicieli za dokonane przez nich ulepszenia: jest to t. z. *tenant right*, pierwsza znaczniejsza reforma na korzyść masy ludności w Irlandji.

W siedemdziesiątych latach ruch w kierunku legalnym rozwija się dalej: powstaje partja samorządu Irlandji (*home-rule*) będąca odrodzeniem *repealu* O'Connel'a, i wystawia program trzech *f* (*fixity of tenure, fair rents, free sale*): prawo dzierżawcy do nieustępowania gruntu, czynsz umiarkowany i wolność sprzedaży. Obok tego powstaje Liga rolna (*Land league*), obejmująca siecią swoją dzierżawców całego kraju. Ruch znajduje przywódzję w osobie Karola Parnella, który, jednocząc partję samorządu z ligą i rozwijając potężną agitację, umie doskonale wyzyskać położenie. Gladstone, pod

naciskiem tych prądów, wnosi bill o zawieszeniu dochodzenia nieuiszczonych opłat dzierżawnych i, po uchwaleniu go, przeprowadza nowy bill rolny, urzeczywistniający częściowo program trzech f: czynsz ma pozostawać bez zmiany w ciągu 15 lat, ustanawiać go mają specjalne komisje, a dzierżawca uzyskuje prawo sprzedaży. Liga jednak odrzuca te ustępstwa i żąda usunięcia właścicieli Anglików z Irlandji. Przywódcy ruchu irlandzkiego zostają aresztowani, pomimo tego wpływ ich wzrasta jeszcze i zmusza Gladstone'a do wejścia z nimi w ugodę. Następstwem ugody jest uwolnienie uwięzionych i utworzenie Ligi Narodowej irlandzkiej, jednoczącej w sobie autonomistów, narodowców i ligę rolną, oraz mającej na celu osiągnięcie przez lud irlandzki następujących ustępstw:

1. Samorządu narodowego;
2. Reform rolnych;
3. Miejscowego samorządu;
4. Rozszerzenia parlamentarnych i municypalnych wolności;
5. Zachęty i poparcia pracy i przemysłowych interesów Irlandji.

Obok ligi powstaje feniański związek „Niezwycięzonych“, głoszący otwarcie zabójstwa polityczne. Pod jego sztyletami padli w 1882 r. w dublińskim Fenix-parku minister do spraw irlandzkich Cavendish i pomocnik jego Burke; następnie zaś działalność związku wyraziła się w całym szeregu dynamitowych zamachów na gmachy publiczne w Londynie i innych miastach angielskich.

Taki stan rzeczy doprowadził Gladstone'a do stanowczej zmiany poglądów na kwestję irlandzką. Po ponownem objęciu w 1886 r. steru rządu, wniósł on najprzód do izby bill o *home-rule'u*, a następnie i o wykupie ziemi: w pierwszym projektował utworzenie irlandzkiego parlamentu i rządu, w drugim żądał 50 mil. f. szt. na wykupienie wielkich posiadłości ziemskich w Irlandji, które

państwo miało wypuszczać w dzierżawę fermerom, i które miały przejść następnie w ich posiadanie. Projekty Gladstone'a wywołały całą burzę w Anglii i między protestantami Irlandji. Bill o *home-rule'u* został odrzucony przez Izbę niższą, a nowe wybory dały zwycięstwo torysom. Ruch irlandzki wystąpił z nową siłą. Postanowiono nie płacić lordom dzierżawy, lecz pieniądze składać do skarbu, którym rozporządzała Liga Narodowa. Rząd konserwatywny przedsięwziął cały szereg środków reparyjnych i między innymi rozwiązał Ligę, jednakże wydane zostało nowe prawo agrarne, ułatwiające wypłatę dzierżawy i kupno ziemi przez dzierżawców.

Ruch irlandzki nie słabł, nie zważając ani na papieżką encyklikę, potępiającą bojkotowanie i wszelkie gwałty, ani na proces o cudzołóstwo, wytoczony Parnellowi. Gdy Gladstone powrócił do władzy, okoliczności okazały się bardziej przychylnymi dla Irlandczyków. W 1893 r. wniósł on znowu swój bill o *home-rule'u*, i bill ten został przyjęty przez Izbę niższą. Chociaż Izba wyższa odrzuciła go później, nie może wszakże podlegać najmniejszej wątpliwości, że przyjęcie go przez Izbę lordów jest kwestją czasu, i że Irlandczycy w blizkiej nawet przyszłości zdołają osiągnąć samodzielność narodową, chociażby nie zrywając ostatecznie z Wielką Brytanią, pod postacią należytej autonomji.

Dotychczas, wspominając tylko okolicznościowo o Szwajcarii i Ameryce, nie rozpatrywaliśmy szczegółowiej ich ewolucji społecznej. Ludność, zamieszkująca te kraje, składa się z tak różnorodnych pierwiastków, tak mało jest zasymilowaną pod względem etnicznym, że narzuca się pytanie, czy stanowią one narodowości w nowożytnem tego słowa znaczeniu. Przytem kraje te wyróżniają się zasadniczo z pośród innych pod względem

instytucyj: zamiast jedności, cechującej inne społeczności, charakteryzuje je przewaga i znaczenie drobniejszych związków, jak kantony i stany. To też nie można się dziwić, że wielu pisarzy, a w ich liczbie np. Renan, nie zaliczają Szwajcarii i Ameryki do narodowości i uważają je, jako przedstawicielki odmiennej formy uspołecznienia — federacji.

Wyżej zaznaczyliśmy, że takie cechy zewnętrzne, jak język, rasa, wspólność fizjonomij psychicznych, nie określają ostatecznie narodowości, i że najistotniejszą cechą jest świadome poczucie swej odrębności narodowej, swego społecznego *ja*. Jeżelibyśmy zadali pytanie Amerykanom lub Szwajcarom, czy uważają się za odrębne narodowości, otrzymalibyśmy bez wątpienia jedną tylko twierdzącą odpowiedź; widzimy więc, że pod tym względem Szwajcarię i Amerykę bezwarunkowo musimy zaliczyć do narodowości.

Przeszłość historyczną miały te kraje bez wątpienia inną, niż reszta społeczeństw europejskich, nie przechodziły one nigdy niwelującej szkoły państwa policyjnego. Podczas gdy w średnich wiekach na całej prawie przestrzeni Europy, na tle drobnych gmin lub senioryj, powstawało najprzód państwo feudalne, potem państwo policyjne, Szwajcarija wytworzyła związek niewielkich ciał politycznych — kantonów. Ameryka, powstała na dziewiczej ziemi z przybyszów różnych narodowości, mogła również wytworzyć u siebie początkowo tylko szereg faktycznie prawie niezależnych kolonij, które z czasem przeistoczyły się w Stany Zjednoczone. Pod tym względem Szwajcarija i Ameryka posiadały odrębną i samodzielną przeszłość historyczną, i wpływ tych odrębnych warunków życiowych musiał z konieczności nałożyć swoje piętno na fizjonomji psychicznej ludności i wytworzyć słabe bardzo zasymilowanie pierwiastków etnicznych, obok silnie odczutej odrębności narodowej.

Niepodobna zaprzeczyć, że federacje szwajcarska i amerykańska pod względem wewnętrznego ustroju stanowią niejako antytezę innych państw europejskich i w czasach obecnych są niepodobne pod wieloma względami do innych narodowości, ale zasadniczą dla nas kwestją jest nie to, jakimi są te społeczeństwa obecnie, lecz jakimi się stają, t. j., decydować tu powinien nie statyczny, ale dynamiczny punkt widzenia. Dla wyprowadzenia zatem należytych wniosków, rozpatrzeć musimy, jakie w tych federacjach nastąpiły zmiany pod wpływem warunków życia nowoczesnego, gdy w innych krajach Europy, obok państwa policyjnego, zaczęła się zarysowywać narodowość nowoczesna, i w jakim kierunku rozwijały się one od czasu wystąpienia prądów, które wywołały rewolucję francuską.

Oba te kraje od najdawniejszych czasów posiadały wolność polityczną w wysokim bardzo stopniu, każda więc zmiana, która zachodziła w samym społeczeństwie, miała po większej części możność odbić się na instytucjach jawnie i pokojowo, i dla tego nie mogło być w nich tylu powodów do starć gwałtownych, co w innych krajach Europy. Organizacja społeczna Szwajcarii i Ameryki różni się zasadniczo od organizacji reszty Europy: decentralizacja państwowa podnosi znaczenie drobnych jednostek społecznych, jak kantonów, stanów, gmin, i nadaje im do pewnego stopnia byt samodzielny. Jeżeli zatem w takim społeczeństwie zacznie powstawać owo ciężenie dobrowolne, stanowiące cechę narodowości nowoczesnej, jeżeli ta grupa kantonów lub stanów zacznie się przetwarzać w jedną większą grupę społeczną — naród, to przejawiać się to powinno w zanikaniu samodzielności odrębnych części, w przeniesieniu pewnych funkcji od części ku środkowi. W odbiciu na instytucjach politycznych oznaczać to będzie: zmniejszenie atrybucyj kantonalnych lub stanowych, a zwiększenie atrybucyj władzy federalnej lub całego na-

rodu. Nie stanowi to koniecznie zwiększenia centralizacji, jak to niektórzy niesłusznie uważają: wyraz centralizacja przypuszcza pewne zwiększenie przymusu kosztem dobrowolnej zgody, władzy — kosztem praw, czego w danym razie niema. W państwie, decentralistycznie i demokratycznie urządzone, suma przymusu może pozostać tą samą, chociaż pewne atrybucje przejdą od rządu kantonalnego do federalnego, jeżeli jednocześnie przejdzie ich część i na naród, wzięty w całości. Tego zaś rodzaju zjawisko: przenoszenie atrybucyj z kantonów i stanów na federalny związek lub na cały naród, nigdy zaś odwrotnie, stanowi bardzo wybitną cechę w historii instytucyj politycznych Szwajcarii i Stanów Zjednoczonych w XIX stuleciu.

Przytem w tych dwóch krajach, podobnie jak i w reszcie Europy, widoczna jest w nowszych czasach dążność do zniesienia wyłącznych praw, przysługujących jednym warstwom ludności na niekorzyść innych, do zrównania wszystkich członków społeczeństwa co do praw i obowiązków.

Pod względem politycznym związek szwajcarski początkowo stanowił, właściwie mówiąc, związek państw (*Staatenbund*), każdy bowiem z kantonów, w skład jego wchodzących, uważany był za zupełnie jakoby niepodległe państwo, rządzące się swemi prawami, niezależnie od innych kantonów. Stosunki wzajemne między kantonami opierały się na pisanych umowach, które one zamieniały między sobą i stwierdzały przysięgą. Było nawet we zwyczaju odnawiać te umowy w pewnych odstępach czasu, mianowicie co 5 lat. Połączenie kantonów było wtedy tak luźne, iż nie przeszkadzało im wcale w czasie reformacji zawierać pomiędzy sobą ściślejszych związków, które prowadziły wojnę z innymi. Związek szwajcarski w owym czasie nie posiadał żadnego organu, w którego rękę spo-

czywałaby władza wykonawcza — rząd; czynności, należące do władzy wykonawczej, załatwiał sam sejm.

Rządy w kantonach, jakkolwiek, wogóle biorąc, były republikańskie, znacznie różniły się między sobą w szczegółach, stosownie do tego, czy w danej miejscowości utrzymało się gminowładztwo, czy też potrafiła uzyskać przewagę arystokracja feudalna, która, podtrzymując w swoim czasie dążenia do niepodległości chłopów szwajcarskich, umiała zachować pewne przywileje. W większych kantonach, jak np. w Bernie, rząd znajdował się faktycznie w ręku kilku arystokratycznych rodów, które przywłaszczyły sobie całą władzę.

Ucisk, wywierany przez arystokrację feudalną, wywołał ruchy ludowe, które, pod wpływem Wielkiej rewolucji i przy bezpośredniej pomocy armji francuzkiej, doprowadziły do przekształcenia Związku szwajcarskiego na Rzeczpospolitą Helwecką (1798 r.). Niezależność kantonów została zniesioną, na czele rzeczypospolitej stanął rząd centralny, składający się z 5-ciu dyrektorów, — pierwsza w Szwajcarji samodzielna władza wykonawcza; prawodawcza zaś władza została powierzona dwóm izbom, wybieranym bezpośrednio przez naród. Ale zmiana ta ustroju państwowego Szwajcarji nie przetrwała długo. Wkrótce pomiędzy stronnikami nowego porządku rzeczy i zwolennikami niepodległości kantonowej wynikły spory, z których skorzystał Napoleon, ażeby pod swoim protektoratem przekształcić konstytucję helwecką na wzór francuzkiej, za pomocą t. z. „aktu pośrednictwa“, przytem kantony odzyskały część swej niepodległości, jakkolwiek rząd centralny ze zmniejszonymi znacznie atrybucjami został utrzymany.

Po upadku Napoleona dążenie do decentralizacji przejawiało się jeszcze silniej, wskutek tego konstytucja, przyjęta przez delegowanych 22 kantonów, zmniejszyła jeszcze bardziej atrybucje władzy centralnej. Związek szwajcarski

różnił się wtedy od Związku niemieckiego tylko tem, że miał wspólne urządzenia wojskowe i wspólną reprezentację wobec zagranicy. Reakcja, która po kongresie Wiedeńskim nastąpiła w całej Europie, poparła moralnie, rzecz prosta, uprzywilejowane położenie szlachty szwajcarskiej, kosztem innych warstw ludności.

Wypadki polityczne z 1830 r., wzmacniając kierunek demokratyczny, wywołały w Szwajcarji ruch przeciwko ustalonemu porządkowi rzeczy. Kantony, pozostające pod wpływem arystokracji, połączyły się w związek Sarneński, strona przeciwna utworzyła Konkordat Siedmiu. Już doszło do starć krwawych, gdy sejm związkowy wdaniem się swem między przeciwników nie dopuścił do dalszego krwi rozlewu i zniewolił obie strony do rozwiązania utworzonych związków. Wskutek tego w wielu kantonach nastąpiła zmiana konstytucji w duchu demokratycznym. Prócz tego zaszły wypadki przyczyniły się bardzo do rozpowszechnienia przekonania o potrzebie reformy związkowej na korzyść wzmocnienia władzy centralnej i ograniczenia niepodległości kantonów.

Uprzednio hasłem do zmian w ustroju politycznym był spór między arystokracją i ludem, w czterdziestych zaś latach do walki występują inne grupy: klerykali, popierani przez chłopów, i radykali. Spór powstaje z powodu wprowadzenia Jezuitów i, zaostrzając się stopniowo, prowadzi do utworzenia przez klerykalne kantony Sonderbundu, który chce wystąpić ze Związku szwajcarskiego i z orężem w ręku bronić swych praw. Sejm związkowy, w którym radykali otrzymali większość, postanawia wywalić Jezuitów, rozwiązać Sonderbund i w tym celu zająć go wojskami, co też pomyślnie przeprowadza w ciągu kilku tygodni.

Po zniesieniu Sonderbundu sejm związkowy uznał za konieczne zmienić konstytucje kantonów w ten sposób,

by na przyszłość podobne wypadki nie mogły mieć miejsca. Wskutek tego uchwalono w 1848 roku konstytucję, która zreformowała głęboko istniejący dotychczas polityczny ustroj Szwajcarii: rząd centralny został wzmocniony, władza zaś kantonów ograniczona. W reprezentacji związkowej zaprowadzono tę zmianę, że oprócz sejmu związkowego, składającego się z deputatów, wysyłanych przez rządy oddzielnych kantonów, została utworzona izba deputowanych, przedstawiająca bezpośrednio naród. Wogóle konstytucja z 1848 r. wzoruje się najzupełniej na instytucjach Stanów Zjednoczonych, które rozpatrzymy niżej.

Wkrótce jednakże okazało się koniecznem pójść jeszcze dalej w kierunku wzmocnienia władzy centralnej, kosztem samodzielności kantonów. W 1872 r. uchwaloną została odpowiednio do tego wypracowana konstytucja, która jednak, poddana pod głosowanie w zgromadzeniach ludowych, została odrzucona. Pomyślniejszy rezultat uwieńczył próbę reformy w 1874 r.: po uchwaleniu przez zgromadzenie prawodawcze, została ona przyjętą znaczną większością głosów i w zgromadzeniach ludowych. Konstytucja ta obowiązuje do dnia dzisiejszego.

Jedną z najważniejszych reform, zaprowadzonych przez konstytucję z 1874 r., była reforma siły zbrojnej. Na mocy konstytucji 1848 r. władza związkowa nie posiadała właściwie własnej siły zbrojnej; miała tylko prawo żądać od kantonów w razie potrzeby kontyngensów wojskowych, wielkość których była naprzód oznaczona w stosunku do ludności. Ponieważ uzbrojenie i wyćwiczenie tego wojska zależało od kantonów, musiało stąd wyniknąć mnóstwo niedogodności, których sztab jeneralny związkowy nie był w stanie przezwyciężyć. Od 1874 r. związek bezpośrednio rozporządza siłą zbrojną, uzbrojeniem jej, wyćwiczeniem, organizacją, materiałem wojennym, miejscami ufortyfikowanymi itd. Ustępstwo na rzecz kantonów zrobiono tylko

pod tym względem, że pojedyncze oddziały i korpusy winny się składać, o ile można, z wojsk tego samego kantonu. Reforma siły zbrojnej pociągnęła za sobą, jako konieczne następstwo, reformę finansową, związek bowiem, mając większe obowiązki, musiał mieć odpowiednie środki pieniężne. Już konstytucja z 1848 r. przekazywała mu dochód z ceł, poczt itd., kantony jednak miały prawo otrzymywać pewną część z tych dochodów. Wskutek konstytucji z 1874 r. kantony utraciły nietylko tę część, ale i wiele innych dochodów.

Dalej, władza centralna otrzymała prawo normowania w pewnych razach ekonomicznych i społecznych warunków, a mianowicie prawo określania za pomocą prawodawstwa związkowego nadzoru nad pracą dzieci w fabrykach, ajencjami emigracyjnymi, budową i eksploatacją dróg żelaznych, również jak i nad lasami, tamami, polowaniem i rybołówstwem. Kompetencje te władzy centralnej są bardzo charakterystyczne, bo pozostają w związku nie z potrzebami wzrastającego wciąż militarysty, ale z wymaganiami współczesnej gospodarki kapitalistycznej. Dążenie do centralizacji przejawiało się też i w innych kierunkach. Tak np., pod względem oświaty narodowej, związek otrzymał prawo otwierania wyższych zakładów naukowych, a pod względem religijnym konstytucja ograniczyła kantony w prawie utrzymywania klasztorów, zabroniła pobytu zakonowi Jezuitów i oddała władzom świeckim prowadzenie ksiąg stanu cywilnego. Ten sam kierunek można dostrzedz w dążeniu do ujednostajnienia prawodawstwa cywilnego, handlowego i karnego. Co więcej sama konstytucja ustanowiła niektóre przepisy prawa cywilnego, odejmując przez to władzy kantonalnej możliwość stanowienia przeciwnych przepisów.

W ten sposób konstytucja z 1874 r. zadała silny cios samodzielności pojedynczych kantonów, i można powiedzieć, że przez nią dopiero Szwajcarja ze związku państw,

prawie zupełnie niezależnych, stała się państwem związkowym¹⁾.

Jednocześnie z stopniowem scentralizowaniem władzy dopuszczono w ostatnich czasach w Szwajcarji, — co zasługuje na szczególną uwagę, — całą ludność do większego udziału w stanowieniu praw. W Szwajcarji, jak i w innych państwach, które przyjęły system reprezentacyjny, lud wpływa na stanowienie praw pośrednio w ten sposób, że mianuje za pomocą wyborów jeden z czynników prawodawczych, radę narodową. Prawa bezpośredniego odwołania swoich pełnomocników, albo wnoszenia projektów nowych ustaw naród nie posiada, może to jednak uczynić pośrednio, gdy sam podniesie kwestję zmiany konstytucji związkowej. Konstytucja ta bowiem stanowi, że, jeżeli 50.000 obywateli, mających prawo głosowania, zażąda zmiany konstytucji, kwestja ta winna być oddana pod głosowanie powszechne; jeżeli zaś większość głosów w tym razie oświadczy się za zmianą, obydwie rady powinny być na nowo obrane dla dopełnienia rewizji. W ten sposób naród, podnosząc kwestję rewizji konstytucji, może, z jednej strony, zmusić niepopularne rady do ustąpienia, z drugiej zaś, wykonywa prawo inicjatywy prawodawczej. Taki sam plebiscyt względem rewizji konstytucji winien mieć miejsce, gdy jedna z rad zgadza się na nią, druga zaś jest przeciwną. Następnie, każda poprawka konstytucji winna być poddana pod głosowanie powszechne i wtedy tylko otrzymuje moc obowiązującą, gdy zostanie przyjętą przez większość obywateli głosujących i przez większość kantonów; w danym razie rezultat głosowania ludowego w kantonie jest uważany za głos kantonu. W ten sposób lud ma prawo zatwierdzenia każdej zmiany konstytucji.

Najważniejszym jednak jest prawo poddawania po-

¹⁾ Dr. Antoni Okolski — Ustrój państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej. Warszawa, 1887, — str. 425—430.

wszechnemu głosowaniu ustaw, uchwalonych przez zgromadzenie prawodawcze związkowe, czyli t. z. *referendum*. Prawo to powstało w ten sposób, iż, według dawniejszych urzędzeń, pełnomocnicy pojedynczych kantonów do sejmu otrzymywali instrukcje, i, jeżeli kwestje, poddane do rozpatrzenia, przechodziły ich pełnomocnictwo, musieli się odnosić do swoich mocodawców dla otrzymania dodatkowego upoważnienia. Formalnie jednak prawo to przyjęte zostało dopiero przez konstytucję z 1874 r., która stanowi, iż każda ustawa, uchwalona przez zgromadzenie prawodawcze związkowe, winna być poddana pod głosowanie powszechne dla przyjęcia jej lub odrzucenia przez naród, jeżeli tego zażąda 30.000 obywateli lub 8 kantonów ¹⁾.

Jednem słowem rozwój instytucyj politycznych szwajcarskich dąży w ostatnich czasach szybkimi krokami do zwiększenia, z jednej strony, władzy instytucyj centralnych, z drugiej, praw całego narodu, a to wszystko kosztem samodzielności najbardziej żywotnych dotychczas mniejszych osobistości zbiorowych, kantonów,—co musimy w każdym razie uznać za jeden z najważniejszych przejawów formowania się jednolitej narodowości szwajcarskiej, na podobieństwo innych współczesnych narodowości europejskich.

Kolonje angielskie w Ameryce północnej, z których rozwinęły się Stany Zjednoczone, powstawały w rozmaity sposób. Jedne z nich założone zostały na ziemiach, nadanych przez króla stowarzyszeniom handlowym, osobom prywatnym, lub nawet towarzystwu dobroczynności (Georgja) dla zmniejszenia pauperyzmu w Anglii; inne założyli wychodźcy z ościennych, już egzystujących kolonij, nakoniec niektóre (New-York i New-Jersey) powstały z holenderskich i szwedzkich kolonij. Rozrzucenie wzdłuż linji brzeżnej oce-

¹⁾ Tamże — str. 439—441.

anu i łatwość bezpośrednich stosunków z metropolją sprzyjały ich samodzielności. Wszystkie też kolonje istniały samodzielnie, jedna od drugiej niezależnie. Związki czasowe między niemi powstawały dość wcześnie. I tak, w 1643 r. utworzona została konfederacja z czterech kolonij w celu obrony od Holendrów, a w roku 1754, wskutek niebezpieczeństwa, grożącego ze strony francuzkich osad w Ameryce, zwołany został do Albany kongres, na którym Benjamin Franklin przedstawił swój projekt konstytucji dla przyszłej federacji. Parlament angielski nie przyjął jednak projektu do rozpatrzenia, a i wśród stanów nawet nie znalazł on powszechnego uznania.

Powojnie z Francją parlament angielski, dla pokrycia kosztów wojennych, przedsięwziął cały szereg zamachów na dotychczasową autonomję kolonij, nakładając coraz to nowe na nie podatki. Potrzeba jakiegokolwiek związku dla wzajemnej obrony dawała się coraz bardziej odczuwać, a uchwała w 1765 r. ustawy stemplowej przez izby angielskie uczyniła ją nagłą. Po wrzuceniu przez ludność Bostonu ładunku statku z herbatą i wydaniu w odwet na to trzech billów „bostońskich“, zebrał się w Filadelfji w 1774 r. pierwszy kongres, który ułożył deklarację praw kolonij. Na uchwały kongresu parlament odpowiedział uznaniem Massachussetu za prowincję zbuntowaną, która siłą powinna być zmuszona do uległości. To doprowadziło do rozpoczęcia kroków wojennych.

Wkrótce po pierwszych krwawych starciach w 1776 r. zebrał się w Filadelfji drugi kongres. W kolonjach przeważał nastrój rewolucyjny, armja i flota zostały utworzone, a Washington mianowany naczelnym wodzem. Tegoż samego roku 7 lipca kongres ogłosił niepodległość 13 amerykańskich kolonij.

Konieczność utworzenia stałego związku była oczywistą. Projekt tego rodzaju, t. z. „artykuły konfederacji“, został przedstawiony kongresowi i po przyjęciu oddany do

rozpatrzenia i zatwierdzenia przez stany. W wynikłych stąd sporach wystąpiła jasno instynktowa ze strony stanów obawa, by związek nie doprowadził z czasem do zupełnego zjednoczenia; drobne stany lękały się, by ich większe nie pochłoneły, do tego dołączyła się obawa wobec centralizacji siły wojskowej w ręku rządu. W każdym razie konstytucja, przyjęta z początku przez delegowanych 8-miu stanów, była w 1781 roku ostatecznie uznana przez wszystkie. W ten sposób zawarty został między amerykańskimi kolonjami ścisły związek pod nazwą „Zjednoczonych Stanów (państw) północnej Ameryki“ w celu wspólnej obrony, zabezpieczenia swych swobód, tudzież wzajemnego i ogólnego dobra.

Amerykańska rewolucja stanowiła protest przeciwko centralistycznemu zachciankom londyńskiego parlamentu: kolonie broniły praw osobistych i prowincjonalnych; to też bardzo naturalne, że i do własnego rządu odniosły się one z tąż samą zazdrością o swe prawa, która stanowiła wybitną cechę ich walki z królem i parlamentem. Zjednoczenie wydawało im się sojuszem, w którym każdy stan zachować powinien swą niezależność i, czy to mały, czy wielki, korzystać z tego samego głosu w sprawach ogólnych. Prawa rozkładania podatków, którego odmówiły królowi, nie nadały i swemu rządowi. Niezależnych dochodów rząd nie posiadał, w jego ręku pozostało tylko prawo robienia rekwizycyj, i 13 niezależnych ciał prawodawczych mogło według swej woli zatwierdzić podatki, lub ich odmówić. Nie było ani ogólnego sądownictwa, ani armji stałej. Siła zbrojna była podzielona na 13 maleńkich armij, z których każda pozostawała pod kontrolą swego stanu.

Washington doskonale zeznawał ujemne strony takiego porządku rzeczy i jasno przewidywał konieczne z niego następstwa. „Konfederacja, — pisał on — zdaniem mojem, jest tylko cieniem bez istoty rzeczy, a kongres czezą instytucją, której rozkazy mało są słuchane. Jeżeli i nadal

trwać będzie nierozsądna zawiść między kongresem i stanami, jakoteż we wzajemnych między nimi stosunkach, i jeżeli stany nie wyrzekną się myśli o swej nieomyślności i zupełnej niezależności, to upadek narodu jest nieunikniony“.

„Według mego zdania, nasza egzystencja, jako jednolitego narodu, jest niemożliwa, jeżeli nie utworzymy jakiegokolwiek władzy, któraby tak samo energicznie rządziła całym związkiem, jak teraz odrębnymi stanami rządzą ich administracje“. Przekonania Washingtona podzielał najzupełniej Hamilton, najzdolniejszy mąż stanu rewolucji, który również twierdził, że koniecznie trzeba nadać kongresowi prawa zupełnej zwierzchności i powierzyć mu skarb, politykę zewnętrzną, wojsko, flotę i finanse. Sądził prócz tego, że nieodzownym był rząd, oddziaływający bezpośrednio na lud i posiadający wszystkie środki dla takiego oddziaływania.

Po zawarciu pokoju, wady konstytucji wystąpiły jeszcze widoczniej. Stany, nie pozostające już pod wpływem obawy wobec zewnętrznego nieprzyjaciela, jeszcze niechętniej zaczęły się odnosić do kongresu, zagarniając stopniowo jego prawa. Wkrótce z kongresu cień ledwie pozostał: przywódcy ruchu, nie widząc żadnego wyjścia, jeden za drugim wystąpili, tak że w końcu nie więcej, jak 20 delegatów zbierało się na kongres. Wobec takiego stanu rzeczy Anglja nie wycofywała swego wojska, ponieważ kongres nie mógł dać gwarancji wykonania warunków traktatu. Zawiść, krzyżowanie się interesów pobudzały stany do niesnasek; były one gotowe dla jakichkolwiek miejscowych potrzeb zawierać nowe drugorzędne związki. Wtedy Hamilton powziął szczęśliwą myśl zwrócenia się bezpośrednio do narodu amerykańskiego, który we wszystkich stanach jest jeden i ten sam; wystosowana w tym duchu odezwa rozbudziła opinię publiczną, a agitacja, rozwinięta w tym kierunku, podziałała skutecznie na przedstawicieli stanów. Ustępując ogólnym żądaniom, kon-

gres nakoniec postanowił w 1787 r. zgromadzić deputatów od wszystkich stanów, w wyłącznym celu rewizji „artykułów konfederacji“; ci ostatni jednak, zebrawszy się, przyszedli natychmiast do przekonania, że zamiast rewizji starej, lepiej przystąpić do wypracowania zupełnie nowej konstytucji. W ten sposób powstała konstytucja z 1788 r., która, po rozpatrzeniu przez kongres, została zatwierdzoną przez wszystkie stany. W roku następnym rozpoczął swe posiedzenia według nowych zasad pierwszy kongres Stanów Zjednoczonych, a na pierwszego prezydenta został obrany Washington.

Istotna różnica między poprzednią konfederacją, a późniejszą konstytucją związkową polega na tem, że pierwsza, wzorując się na dawniejszych związkach federalnych, jak holenderski, szwajcarski, reprezentowała tylko ciała zbiorowe, stany, i działała wyłącznie za ich pośrednictwem, druga reprezentowała ogół ludności i działała na każdego obywatela bezpośrednio; pierwsza stanowiła związek stanów, druga rząd całego narodu.

Stare jednak zasady o zwierzchnictwie odrębnych stanów nad władzą federalną nie odrazu ustąpiły przed nowymi, i, pomimo wyraźnego brzmienia odpowiednich artykułów konstytucji, budziły się nieraz, zwłaszcza podczas zatargów między Południem i Północą, wynikłych z powodu taryf celnych i ograniczenia, a następnie i zniesienia niewolnictwa.

Podczas walki o niepodległość południowe stany, z rozwiniętą produkcją rolniczą, znajdowały się w kwitnącym stanie i miały niepłonną nadzieję osiągnąć korzyści ze swej niepodległości. Co innego było na północy: brak bogactw naturalnych wstrzymywał rozwój produkcji i skupiał całe życie ekonomiczne w handlu, to też północne stany obawiały się strat, mogących wyniknąć z kolizji z Anglią. To nadawało południowym stanom stanowczą przewagę nad północnymi. Dla pokrycia długu państwowego, zaciągnię-

tego na prowadzenie wojny o niepodległość, ustanowiono taryfy celne; na początku zaś bieżącego stulecia południowe stany, dla lepszego rozwoju swego handlu, wprowadziły różniczkowe taryfy w ten sposób, że cła na południu zostały zmniejszone, na północy zaś podniesione. W północnych stanach interesy handlu przeważały wtedy nad interesami przemysłu, i dla tego Północ opierała się wprowadzeniu taryf różniczkowych. Po pewnym jednakże czasie rezultat okazał się nadspodziewany: pod wpływem wysokich taryf ochronnych, na północy rozwinął się przemysł, miasta się zaludniły i rozrosły, podczas gdy na południu stan rzeczy albo pozostał bez zmiany, albo nawet pogorszył się nieco. Role się też wkrótce zmieniły, Północ zaczęła obstawać za taryfami, Południe wystąpiło przeciwko takowym.

W 1832 r., dla niedopuszczenia nowych taryf celnych, Południowa Karolina wystąpiła z protestem, żądając unieważnienia postanowień kongresu, dotyczących taryf celnych. Prezydent Jackson ogłosił proklamację w obronie praw władzy centralnej. Już miało dojść do krwawego starcia, gdy kongres obniżył taryfy, a Południowa Karolina odstąpiła od swych żądań. Spór zatem zakończył się kompromisem, w wyniku jednak z tego powodu literaturze polemicznej zostały wyraźnie sformułowane dwie różne teorie prawnicze, co do charakteru władzy federalnej.

Jedna z nich, reprezentowana przez utalentowanego przedstawiciela Południa, J. Calhouna, zachowała punkt widzenia dawnych federacyj i uznawała zwierzchnictwo odrębnych stanów. Rząd federalny nie jest narodowym rządem, twierdził Calhoun, ale tylko wytworem stanów, ich narzędziem, posiadającym tylko pewną ograniczoną władzę. Jest on wynikiem umowy, zawartej między niezależnymi stanami, i dla tego stany mogą odebrać rządowi władzę, którą mu powierzyły. „Narodu Stanów Zjednoczonych“

niema wobec prawa, i każdy obywatel przedewszystkiem obowiązany jest do posłuszeństwa względem swego stanu.

Druga teoria, sformułowana ostatecznie przez D. Webstera, głosiła, że konstytucja federalna jest częścią praw stanów, i że prawo zwierzchnictwa posiada tylko naród w całości, lecz nie żaden rząd stanowy, bo każdy taki rząd jest ograniczony przez konstytucję. Ta ostatnia teoria zyskała przewagę i weszła ostatecznie do konstytucji federalnej. W Stanach też Zjednoczonych rząd federalny ma przed sobą jednostki, oddziaływa na nie bezpośrednio, wydaje ustawy, którym ulega każdy obywatel osobiście, wykonywa je przez swych własnych urzędników, i własne jego sądy przestrzegają ich wykonania, tak samo jak i rządy stanów, lecz czynności te ograniczone są do ściśle oznaczonego zakresu praw. Każdy obywatel amerykański jest obowiązany do posłuszeństwa dwóm rządóm: własnego stanu i federalnemu.

Pomimo tego teoria zwierzchnictwa stanów nie została ostatecznie pogrzebaną i odżyła jeszcze raz w walce już nie parlamentarnej, ale orężnej, która wynikła między Północą i Południem z kwestji niewolniczej.

Twórcy konstytucji amerykańskiej, w zasadzie przeciwnicy niewolnictwa, przypuszczali, że z czasem zniknie ono samo przez się z ziemi amerykańskiej, i dla tego ominęli tę kwestję w konstytucji; przyszłość jednak dowiodła, że się mylili. Południowe stany pod względem warunków klimatu i gleby nadawały się bardzo do wytworu produktów rolnictwa, jak ryżu, tytoniu i bawełny. Popyt na ten zwłaszcza ostatni produkt wzrósł raptownie w początkach bieżącego stulecia na targu międzynarodowym, wskutek przewrotu w angielskim przemyśle, dokonanego przez wielkie wynalazki mechaniczne: warsztat tkacki i maszynę parową. Wynalazek maszyny Weatney'a do oczyszczenia bawełny, a także nowych sposobów transportu i komunikacji,

jako to parostatku, lokomotywy i telegrafu, ułatwiły znakomicie zbyt tego produktu. Wszystko to wywołało olbrzymie zwiększenie produkcji bawełny i popytu na ręce robotcze niewolnicze. W ten sposób niewolnictwo stało się podstawą dobrobytu Południa.

W miarę rozwoju ekonomicznego stanów północnych, opartego na coraz to wzrastającej emigracji z Europy, Południe, obawiając się o swoją przewagę, stara się o możliwe zwiększenie liczby stanów niewolniczych, przez przyłączenie nowych terytorjów do związku. W ten sposób zakupiono francuską Luizjanę, z której powstały stany Luizjana i Missouri, i hiszpańską Florydę, następnie Texas, stanowiący niepodległą republikę, i nakoniec Nowy Meksyk i Kalifornję, należące do Meksyku. Od czasu przyłączenia do związku Missouri, rozpoczęła się walka między Północą i Południem: przedstawiciele Północy zażądali niedopuszczenia niewolnictwa w nowym stanie; spór zakończył się kompromisem, ponieważ, zezwalając w danym razie na niewolnictwo, kongres postanowił, iż w przyszłości żaden stan, któryby powstał na północ od 36° 30', nie mógł go zaprowadzać u siebie. W podobny sposób połowicznie rozstrzygnięto tę samą kwestję przy przyłączeniu Texasu i Kalifornji. Spór jednakże o nowe stany, Kansas i Nebraskę, skolonizowane przeważnie przez Północ, zakończył się już na korzyść wolnych osiedleńców.

Kwestja przewagi w Stanach Zjednoczonych została więc rozstrzygnięta: okazało się, że Południe nie jest już w stanie dorównać Północy, pozostało dlań tylko jedno — oderwanie się od związku. Prócz tego, podstawy społeczne Południa, oparte na niewolnictwie, stanęły w rażącej sprzeczności z zasadami, przyjętymi przez konstytucję związkową: idee równości wszystkich wobec prawa, poszanowanie dla pracy były zupełnie niewłaściwe w plantacjach. Zaczynają się więc w stanach południowych odzywać w literaturze i na zebraniach głosy, podnoszące na nowo roz-

strzygniętą kwestję zwierzchnictwa stanów, ale teraz brzmią one obok cynicznych usprawiedliwień niewolnictwa i nierówności społecznej wogóle. Lud amerykański, głosząco, od samego początku swego istnienia, przedstawiał podwójną narodowość. Mieszkańcy Północy i Południa różnią się pod względem pochodzenia, ulegali wpływowi rozmaitych idej, mieli odrębną historję, i obecnie niema możliwości utrzymać równowagę między temi dzielnicami: przewaga jest teraz po stronie Północy, i Południe, pozostając w związku, może się tylko ucisku spodziewać. Dążenia do zniesienia różnic społecznych, głoszone na północy, są absurdem, — równości nigdy i nigdzie nie było. Niewolnictwo stanowi podstawę bytu Południa, i dla tego musi ono go bronić do ostateczności. Jak kolonje miały prawo oderwać się od Anglji, tak samo i Południe ma prawo wystąpić ze związku.

Po słowach nastąpiły wkrótce czyny. W listopadzie 1860 r., przy obiorze nowego prezydenta, Ab. Lincoln, kandydat Północy, otrzymał większość za sobą, co było dowodem ostatecznej porażki Południa na polu parlamentarnem; zaraz też w następnym miesiącu konwent Północnej Karoliny ogłasza wystąpienie stanu ze związku. Wkrótce przyłącza się doń jeszcze 6 południowych stanów, a konwent, zebrany w lutym 1861 r., ogłasza tymczasową konstytucję „Sfederowanych Stanów Ameryki północnej“. Tak więc rozpoczęła się bratobójcza wojna.

Wskutek zdrady wyższych urzędników państwowych za poprzednika Lincolna, Buchanana, przy rozpoczęciu kroków wojennych skarb związkowy, jak również broń, amunicja, fortece i flota okazały się w ręku południowców, pomimo tego w uporczywej i krwawej walce, trwającej niemal cztery lata i prowadzonej z rozmaitem szczęściem, Północ ostatecznie zwyciężyła. Podczas walki jeszcze w 1862 r. ogłoszoną została proklamacja, znosząca niewolnictwo, a w roku następnym dopuszczono ludność mu-

rzyńską do wojska. Ostateczne zniesienie niewolnictwa i równouprawnienie czarnej ludności wprowadzono do konstytucji, jako poprawki, w latach od 1865 do 1870 r. ¹⁾).

Wogóle w rozwoju urządzeń państwowych Szwajcarii i Ameryki zauważyć można dążność do utworzenia instytucyj, obieranych bezpośrednio przez naród i reprezentujących go jako całość, niezależną od kantonów i stanów. Jest to rada narodowa w Szwajcarii i izba deputowanych w Stanach Zjednoczonych, które przyjmują udział w prawodawstwie; w Ameryce obiór naczelnika władzy wykonawczej, prezydenta, należy również, choć pośrednio, za pomocą specjalnie mianowanych wyborców, do całego narodu. Prócz tego, atrybucje władzy centralnej, czy to prawodawczej, czy wykonawczej i sądowej, stopniowo, ale stale wzrastają; z drugiej strony, prawo inicjatywy w kwestji rewizji konstytucji, jak i prawo *referendum*, przysługujące w Szwajcarii, rozszerzają kompetencje narodu w całości. W ten sposób władza kantonów i stanów stopniowo się zmniejsza, przechodząc z jednej strony na centralne instytucje, z drugiej, na cały naród, co jest wyraźnym dowodem, że osobistość zbiorowa, którą nazywamy narodowością nowoczesną, rozwija się w tych krajach tak samo, jak i w innych.

Zmiany w instytucjach tych federacyj stanowią do pewnego stopnia zwrot ku instytucjom, panującym w innych, bardziej scentralizowanych i zasymilowanych społeczeństwach europejskich. W tych ostatnich, wskutek rozwoju wolności politycznej i samorządu miejscowego, ewolucja w wieku XIX nastąpiła w kierunku zmniejsz-

¹⁾ Draper — Historia północno-amerykańskiej wojny domowej, rosyj. przekład.

Dr. Antoni Okolski — Ustrój państw europejskich i Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej.

J. S. Mill — Le gouvernement représentatif — p. 353.

szenia atrybucyj absolutnej i centralistycznej władzy państwowej i przekazania części tych atrybucyj jednostkom lub drobniejszym miejscowym grupom społecznym, t. j. nastąpił zwrot w kierunku organizacji społecznej federalistycznej. W ten sposób krańcowe przeciwieństwa, jak państwo policyjne i federacja, w ciągu bieżącego właśnie stulecia zbliżyły się wzajemnie pod względem organizacji społecznej i państwowej. Ogólne podścielisko tych przejawów jest wspólne, mianowicie powstawanie i rozwój nowej osobistości zbiorowej, narodowości nowoczesnej.



III.

Z socjologicznego punktu widzenia możemy rozpatrywać narodowość, jako pewien związek, którego członkowie nie tylko posiadają wspólne fizjonomje psychiczne, wspólne sympatje i uczucia, ale nadto połączeni są całą siecią wspólnych potrzeb i interesów; zewnętrznym ich przejawem są właśnie pewne wspólne, ogólno-narodowe instytucje. Jest to jednym słowem grupa współdziała, na podobieństwo innych związków społecznych, jak rodzina, gmina i t. d.

Nasuwa się tu pytanie, czy te wspólne interesy nie powstają na gruncie walki o byt między grupami ludzkiemi, walki, prowadzonej w sposób brutalny, na pięście. Jeżeli dwie różne grupy ludności sąsiadują z sobą, to w razie ich rozrostu lub stosunkowego uszczuplenia środków do życia, muszą powstawać między nimi kolizje, prowadzące do starć krwawych. Gdy stan taki dłużej się przeciągnie, wojskowość zacznie coraz bardziej przeważać w ich stosunkach wewnętrznych, a ustroj zbliżać się będzie do wojskowego typu społeczeństwa. Każda, naturalnie, nowopowstająca narodowość wobec innych, już ukształtowanych narodowych związków

musi być początkowo słabszą w tej walce, będzie więc występowała zawsze jakby do walki z uciskiem, z uciskiem idącym z zewnątrz.

Formułując nieco inaczej to samo, stawiamy pytanie, czy narodowość nowożytna nie powstała właśnie wskutek zbytńskiego rozwoju typu wojskowego społeczeństwa? Czy nie przedstawia ona luźnego zbiorowiska jednostek, nie mających w normalnych warunkach nic wspólnego między sobą i spojonych ciśnieniem grup innych w jedną całość? Czy narodowość nie jest wynikiem raczej zewnętrznych, niż wewnętrznych warunków?

Pogląd taki ma za sobą to jeszcze, że każde zewnętrzne ciśnienie, wskutek właściwej duszy ludzkiej reakcji, wywołuje rzeczywiście odpór, poczucie wspólności interesów i skupianie się różnorodnych pierwiastków. Pod wpływem zewnętrznych warunków, jednakowo groźnych dla wszystkich, jednostki najbardziej nawet samowolne i niesforne organizują się i zachowują dyscyplinę. Zresztą historia rozwoju narodowości nowożytnych, przedstawia wiele przykładów, potwierdzających niejako powyższe przypuszczenie. Szwajcaria w pierwszej swej dobie walczy o niepodległość z Habsburgami; Hiszpanja staje się narodowością po złamaniu panowania Maurów; Holandja wchodzi w zapasy z Hiszpanją, Belgja — z Holandją, Ameryka i Irlandja — z Anglią; wszystkie te narodowości walczą z obcą przemocą, z uciskiem, idącym z zewnątrz, i wyrastają z tej walki.

Przy bliższem jednak rozpatrzeniu kwestji możemy wskazać wiele innych wypadków, gdzie nowopowstająca narodowość nowożytna, nie potrzebowała wcale walczyć z wrogiem zewnętrznym. Anglii n. p., gdy się urabiała jej narodowość, nie groził żaden nieprzyjaciel. We Francji stuletnia walka z Anglikami, której uosobieniem była Joanna d'Arc, z wielu względów przybiera charakter narodowy, nie stanowi jednak punktu wyjścia dla narodo-

wości francuzkiej: śmierci Joanny d'Arc w równej mierze są winni Anglicy, jak i Burgundzi; narodowość ta wyrosła później dopiero pod opieką wzrastającej władzy królewskiej, która zaczęła łączyć odrębne dzielnice w jedną całość. W Niemczech i we Włoszech z samego początku ruch narodowościowy występował rzeczywiście przeciwko przewadze Francuzów i uciskowi Napoleona, nie upadł jednak jednocześnie ze zniesieniem obcego jarzma, ale rozpoczął walkę z tym właśnie porządkiem rzeczy, który obalił Napoleona, a nie był to, jak np. w Niemczech, porządek obcokrajowy, ale swój własny — niemiecki.

Narodowości nowożytne zaczęły powstawać i formować się od czasów odrodzenia, t. j. od chwili, kiedy odkrycia i wynalazki dały znakomity impuls społeczeństwom europejskim do rozwoju pierwiastków przemysłowych. Wystąpiły one na widownię, jako prąd potężny w stuleciu bieżącym, kiedy właśnie w społeczeństwach europejskich kwestje ekonomiczne zaczynają odgrywać coraz wybitniejszą rolę. Co więcej, zapasy Holandji z Hiszpanją, Ameryki z Anglią, przybierają bardzo wyraźnie charakter walki typu przemysłowego organizacji społecznej z typem wojskowym. Wszystko to wskazywaćby raczej powinno, że egzystuje pewien związek między narodowością i typem przemysłowym społeczeństwa, że narodowość nowożytna występuje wrogo względem pewnych przynajmniej przejawów typu wojskowego.

Oprócz tego zauważyć możemy związki nowych narodowości w takich okolicznościach, gdy życie społeczne rozwija się normalnie w kierunku przemysłowym, w warunkach politycznych, zapewniających względne *minimum* przymusu i *maximum* wolności. Jeżeli w stosunku Anglii do jej dawniejszych kolonij amerykańskich można dopatrzeć się arbitralności i przemocy politycznej, co właśnie dało powód do ich oderwania, to z teraźniejszymi kolonjami tażsama Anglija, nauczona doświadczeniem, zachowuje się daleko oględniej, pozostawiając im, o ile moż-

ności, jak największą swobodę w rozstrzyganiu kwestyj wewnętrznych. Pomimo tego we wszystkich znaczniejszych kolonjach: w Kanadzie, na przykładu Dobrej Nadziei i w Australji, wzrastają coraz bardziej prądy separatystyczne, występujące wybitniej w miarę wzrostu i rozwoju tych kolonij, a zupełnie niezależnie od stopnia uległości ich względem metropolji: zauważyć można, że kolonje, które już uzyskały znaczny stopień samodzielności, dopominają się o nowe ulgi, gdy przeciwnie bardziej zależne, ale biedniejsze, nie uskarżają się na swe położenie i nie protestują. Kolonje hiszpańskie i portugalskie w południowej Ameryce przedstawiają zupełnie podobne zjawisko: znosiły one zależność od metropolji, dopóki były słabe, porwały ją zaś natychmiast, skoro wzmogły się na siłach.

Właściwie możnaby wyprowadzić z tych faktów ogólne prawidło, że każda kolonja, — zupełnie niezależnie od stosunku, w jakim się znajduje względem metropolji, — doszedłszy do pewnego stopnia rozkwitu, dąży do utworzenia swego odrębnego ogniska narodowościowego. Mamy też prawo przypuszczać, że wyżej wymienione kolonje angielskie, nie zrywając może formalnie politycznego związku z metropolją, uzyskają w niedalekiej nawet przyszłości faktyczną samodzielność.

Zresztą związek idei narodowości z przemysłowym typem organizacji społecznej występuje bardzo wyraźnie w tem jeszcze, że rozwój tej idei i stosowanie jej do prawa międzynarodowego pociąga za sobą stopniowy zanik wojowniczości, wyrażający się przez ograniczenie prawa podboju.

W wiekach średnich terytorjum zdobyte uważano za zupełną własność zwycięzcy, który nie uznawał doń praw mieszkańców, rozporządzał się niem dowolnie, darywał, kupował, zamieniał, dawał w posagu i t. d. Ludność uważaną była za inwentarz żywy, potrzebny do pracy koło roli, stanowiła więc tylko dodatek do terytorjum,

które zamieszkiwała, i dla tego to musiała dzielić jego losy. Następnie, z rozwojem państwa policyjnego w stosunku do terytorjum podbój po dawnemu uważany jest za źródło prawa własności, ale do ludności podbitego kraju pojęcia prawne nie stosują się tak bezwzględnie: potrzebna była, by płaciła podatki i dostarczała rekruta, i z tego powodu traktowano ją mniej więcej na równi z resztą poddanych. W epoce rewolucji francuzkiej tożsamość losu ludności z losem terytorjum upada ostatecznie, i powstaje ogromna różnica w stosunkach zwycięzcy do ziemi i do jej mieszkańców. Cesarstwo Napoleona równa zupełnie z Francuzami mieszkańców zwyciężonych i przyłączonych krajów, rozciągając nad nimi wszystkie prawa, z których korzystali obywatele francuzcy.

Od kongresu Wiedeńskiego podboje stają się rzadsze, a prawo wojenne — łagodniejsze. Terytorjum przestaje być własnością panującego i staje się własnością państwa, jednakże zachowując dawne tradycje, uważa się za zupełnie słuszne i usprawiedliwione przyłączać je bez zgody mieszkańców. Za to w stosunku do tych ostatnich zaznaczyć wypada, zwłaszcza w drugiej połowie bieżącego stulecia, nowy wogóle krok naprzód w pojęciach o prawie podboju: prawo zachowania dawnego poddaństwa, stosowane do całej masy ludności przyłączanego kraju, jest powszechnie uznawane we współczesnych traktatach. Pozostawia się mieszkańcom pewien termin, zazwyczaj roczny, w ciągu którego mogą wyrazić życzenie pozostania nadal obywatelami państwa, do którego uprzednio należeli. Prawo to jest zastrzeżone w turyńskim traktacie o odstąpieniu Francji Sabaudji i Nizzy (w 1860 r.) i we frankfurckim o przyłączeniu do Niemiec Alzacji i Lotaryngji (§ 2 umowy z d. 2 maja 1871 r.).

Ale, co ważniejsze, w niektórych wypadkach zaznaczyć należy znaczny postęp nawet w stosunku do terytorjum: wojny, rozpoczęte w celach zjednoczenia naro-

dowego, kończą się niekiedy umową, według której ustąpienie prowincji następuje pod warunkiem zgody na to miejscowej ludności. Nowy ten kierunek wyraził się w niektórych traktatach. I tak — jest to zastrzeżone we wzmiankowanym wyżej traktacie turyńskim o odstąpieniu Sabaudji i Nizy; zjednoczenie Włoch, t. j. przyłączenie do nich Medjolanu, Wenecji z okręgiem, Marchji, Rzymu i t. d., nastąpiło również po głosowaniu powszechnem, i Austria odstąpienie tych prowincyj uwarunkowała wolą ludności, wyrażoną przez głosowanie powszechne. W ostatnich czasach i pokojowe ustępstwa terytorjów następują również za zgodą ludności. Tak n. p., wyspa św. Bartłomieja, odstąpiona Szwecji w przeszłym stuleciu przez Ludwika XVI, zwrócona została Francji przez traktat z 1877 r. z powyższem zastrzeżeniem ¹⁾.

„Dalszy postęp w stosunkach międzynarodowych, — zaznacza Daniewski w wyżej wymienionej pracy, — i złagodzenie prawa wojny doprowadzą nas oczywiście do tego, iż prawo mas do decydowania (w zasadzie) o swoim losie, t. j., o pozostawaniu w dawnym poddaństwie lub zmianie go na nowe, zleje się zupełnie z prawem tychże mas do decydowania o losie terytorjum; inaczej powiedziawszy, odstąpienie tego ostatniego będzie bezwarunkowo uzależnione od zgody ludności, która posiada prawo do ziemi i nie może być od niej oderwana bez własnego, swobodnie wyrażonego życzenia. Tryumf zasady narodowościowej doprowadzić musi do takiego wyniku. Tymczasem dawne tradycje są już zachwiane, lecz nowe zastąpić ich jeszcze nie zdołały“ ²⁾.

Jeżeli mamy dwa egzystujące obok siebie zjawiska, jak n. p. rozwój narodowości i ucisk polityczny, to nie

¹⁾ Daniewski — str. 313—316.

Deloche — „Du principe des nationalités“ — Chap. VI.

²⁾ Daniewski — str. 315, 316.

koniecznie pierwsze jest wynikiem drugiego; może między nimi zachodzić i odwrotny stosunek: użycie przymusu może być następstwem powstania nowej narodowości, nowej grupy społecznej, mającej swe wyłączne cele i dążności.

Nie myślimy wcale zaprzeczać, że walka o byt między społeczeństwami zwiększa poczucie solidarności członków między sobą i potęguje świadomość odrębności narodowej, ale czynnik ten nie jest ani powszechnym, ani niezbędnym, i rola jego może być tylko drugorzędną. Wszelkie prądy społeczne rozwijają się w kierunku najmniejszego oporu; jeżeli więc pod wpływem pewnych okoliczności utworzył się związek narodowości, to będzie on miał możność łatwiej i prędzej tam się rozwinąć, gdzie zewnętrzne warunki walki o byt między społeczeństwami, przygotowały już grunt odpowiedni przez uświadomienie i spotęgowanie poczucia wspólnych interesów.

Na wytworzenie wspólnych sympatyj i antypatyj, świadomego zeznawania swej narodowej odrębności, — jakieśmy to widzieli, — bardzo znaczny wpływ ma wspólność historycznych tradycyj; to też przy rozpatrywaniu narodowości, jako grupy, związanej wspólnością interesów, odczutyh i zrozumianych przez jej członków, nasuwa się i inne przypuszczenie: czy to poczucie solidarności nie jest następstwem uprzedniego należenia do samodzielnej grupy politycznej, posiadającej już uprzednio byt mniej lub więcej odrębny? Czy narodowość nie jest wynikiem organicznego rozwoju państwowości wogóle?

Gumplowicz n. p. podaje następujące określenie narodowości: „Przez naród rozumiemy tę zbiorowość społeczną, ten ogół ludności, który posiada pewne cechy wspólne społeczno-psychiczne, nabyte w przeszłości przez wspólne dzieje, albo, wyraźniej powiedziawszy, przez to, że niegdyś stanowił jeden lud (podścielisko państwa), a więc, że nale-

żał do jednego państwa. Naród jest rezultatem wspólnego rozwoju cywilizacyjnego, przebytego w jednym państwie“¹⁾. Nawet takie śmiałe, choć nieuzasadnione upatrywanie pierwszych zawiązków narodowości w podziale Cesarstwa Rzymskiego na prowincje, jak to czyni L. Palma²⁾, będzie zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę chęć odszukania tych zawiązków w jakiegokolwiek odrębnej całości politycznej lub administracyjnej.

Wszystkie narodowości europejskie posiadały rzeczywiście w przeszłości swój byt mniej lub więcej odrębny, swoją własną historję polityczną. Wszystko to są fakty, nie ulegające wątpliwości i potwierdzające, jakby się здаwać mogło, pogląd, że stanowienie odrębnej całości politycznej w przeszłości jest zasadniczym czynnikiem socjologicznym narodowości nowoczesnych. Przy bliższem jednak rozpatrzeniu faktów pogląd ten można poddać wątpliwości. Niemcy i Włochy n. p., których zjednoczenie jest zupełnie słuszenie uważane za wybitny przejaw narodowości nowoczesnej, chociaż stanowiły w swoim czasie, pod względem kulturalnym i umysłowym, pierwszorzędne ogniska cywilizacyjne, to jednak pod względem politycznym były podzielone na szereg drobnych państw, i powstający w nich ruch narodowościowy musiał zwalczać separatyzmy miejscowe, wylęgte na gruncie przeszłości politycznej. Przytoczyć też możemy przykład utworzenia się narodowości amerykańskiej, która swej odrębnej przeszłości politycznej nie posiadała, i której właściwa historia zaczęła się zaledwie z walką o niepodległość. Podobne zjawisko, jakieśmy to wyżej zaznaczyli, nie jest wyjątkowem; według ogólnej reguły zawiązki nowych narodowości powstają na gruncie

¹⁾ System Socjologii — str. 296.

²⁾ Patrz u Daniewskiego — str. 240.

dziewiczym w każdej kolonji, gdy doszła ona do pewnego stopnia rozwoju i potęgi.

Zresztą egzystuje pewne przeciwieństwo między państwem, jako formą bytu prawnopolityczną, i narodowością. Pierwsze stanowi pewien system mechaniczny, oparty na władzy, na przynusie i sile, — w społeczeństwach współczesnych przedstawia ono właśnie pierwiastek wojskowy; narodowość, przeciwnie, jest systemem organicznym, który charakteryzuje dobra wola, brak przynusu, i jest wynikiem rozwoju przemysłowego typu społecznego. Tamto, wogóle powiedziawszy, nie bierze w rachubę sympatyj i dążeń osobników, w jego skład wchodzących, ta zaś opiera się wyłącznie na tych sympatjach i dobrowolnem ciężeniu. Stąd państwa powstawały i wzrastały z podboju, — narodowości dążą do jego ograniczenia. Państwa faktycznie ulegać muszą prawu silniejszego, — *ultima ratio* jest siła zbrojna. Jeżeli więc jakakolwiek zasada może normować stosunki międzypaństwowe, to tylko czysto mechaniczna, jaką jest właśnie zasada równowagi politycznej, na mocy której państwa słabsze łączą się między sobą dla zrównoważenia przewagi silniejszego, które jest, lub być może groźnem dla każdego z nich z osobna.

Pojęcie państwa i pojęcie narodowości przeciwstawiają się sobie wzajemnie, i, jakśmy to widzieli, oba te przejawy życia społecznego, toczyły między sobą ciężką walkę o byt, zanim doszły do wytworzenia pewnego kompromisu — państwa narodowego. Powstanie tej nowej formy związku politycznego nie było bynajmniej wynikiem ewolucji państwowości wogóle, ale nastąpiło wskutek oddziaływania nowego czynnika społecznego — narodowości nowoczesnej.

Jeżeli mamy do czynienia z jakimkolwiek zjawiskiem społecznym, które powstało w oznaczonym czasie i miejscu, w pewnych tylko określonych warunkach, to oprócz

ogólnego historycznego gruntu, jako podścieliska, powinniśmy zawsze przypuścić obecność jakiegoś nowego pierwiastku, grającego rolę fermentu, który sprawia, że dane zjawisko nie jest prostym następstwem poprzedzających, nie jest jedynie ich dalszym rozwojem, ale zawiera w sobie pewne cechy, jemu tylko właściwe.

Nie chcemy bynajmniej przez to powiedzieć, że dawniejsza samodzielność społeczna lub polityczna i posiadanie historycznych tradycji jest rzeczą zupełnie obojętną w tworzeniu się narodowości. Przeciwnie, w takich samych warunkach narodowość łatwiej i prędzej może się tam uformować, gdzie wspólność interesów egzystowała już w przeszłości i przechowała się w pamięci późniejszych pokoleń; przeszła odrębność polityczna stanowić więc będzie jeden z czynników sprzyjających, lecz nie jest to czynnik główny spójni narodowej.

W kwestji powstawania i rozwoju narodowości nowoczesnej środek ciężkości spoczywa nie w przeszłości historycznej, lecz w epoce współczesnej, w warunkach bytu społeczeństw nowożytnych. Warunki te, i to warunki normalne ich ewolucji wytwarzają ów związek kooperacyjny, ową wspólność interesów, która jest znamieniem narodowości nowoczesnej.

H. S. Maine w swoich dziełach przeprowadza myśl, że w rozmaitych stadjach rozwoju społeczeństw europejskich podstawy uspołecznienia, łącznik, jednoczący osobniki, były różnorodne. „Tak — właściwością gmin koczujących był ustrój plemienny, polegający na rzeczywistem lub urojonem pokrewieństwie członków między sobą. Od czasu, jak tego rodzaju gmina osiada na pewnem terytorjum, ziemia zajmuje miejsce pokrewieństwa i otrzymuje znaczenie podstawy społecznej. Zmiana następuje, naturalnie, stopniowo i bardzo wolno, tak, że proces ten w pewnych

szczegółach nie jest nawet dzisiaj zupełnie zakończony, chociaż odbywa się bezustannie od tyłu wieków.

„Barbarzyńcy, którzy zaleli Zachodnie Cesarstwo Rzymskie, na nowo przynieśli z sobą do zachodniej Europy mnóstwo idei plemiennych, które już się były zatarły pod panowaniem rzymskiem ¹⁾, ale odkąd zajęli określone terytorjum, idee te zaczęły ulegać zmianom. Frankowie, Burgundzi, Wandalowie, Longobardzi i Wizygoci — byli bez wątpienia panami zajętych przez nich terytorjów, którym niektórzy z nich nadali nazwę geograficzną, lecz nie opierali swego prawa na fackie posiadania terytorjum i w rzeczywistości mało doń przywiązywali wagi. Zachowali z puszczy i stepów przyniesione tradycje i pozostali w oczach własnych społeczeństwem patryjarchalnym, hordą koczowniczą, czasowo tylko obozującą na ziemi, która ich żywiła. Część Galji transalpińskiej wraz z częścią Germanji, stała się *de facto* krajem, zajętym przez Franków, — była to Francja; ale Merowingowie, dynastia wodzów, nie byli królami Francji, lecz królami Franków. Tytuły terytorjalne były już znane, ale z początku, jak się zdaje, weszły w użycie dla oznaczenia władzy nad częścią plemienną posiadłości: król całego plemienia był królem swego ludu, lecz nie ziemi, którą tenże lud posiadał.

„Terytorjalne zwierzchnictwo, t. j. pogład, według którego najwyższa władza była połączona z posiadaniem pewnej określonej przestrzeni ziemi, był wyraźną, chociaż

¹⁾ Starożytne społeczności Grecji i Rzymu polegały na terytorjalnym łączniku. Walki demokracji z arystokracją prowadzone były w tym celu, ażeby demokracja, powstała z obywateli nowych, była zrównaną, t. j. przypuszczoną do fikcyjnego pokrewieństwa z arystokracją, składającą się ze starożytnych obywateli, a to na tej zasadzie, że jedni i drudzy mieszkali w obrębie tego samego terytorjalnego okręgu. Cel ten był osiągnięty w swoim czasie tak przez ateński demos, jak i przez rzymski plebs („Pierwotna historia instytucyj“ — przekł. ros. — str. 62).

spóźnioną latoroślą feudalizmu, bo feudalizm właśnie łączył osobiste obowiązki i, co za tem idzie, osobiste prawa z posiadaniem ziemi. System feudalny wyrażał przez się całą fazę zmian, które następowały bezustannie w ciągu wielu wieków, obejmując właściwie zakres daleko obszerniejszy, niż sfera własności gruntowej.

„Na tym stopniu rozwoju pojęcie wspólnego pokrewieństwa straciło już swoje znaczenie. Związek między suzerenem i wasalem nosił zupełnie inny charakter, niż związek, wypływający ze wspólnego pochodzenia. Kiedy stosunki, powstałe w tych warunkach, utrzymały się już przez pewien czas, suzerenowi nie można było zrobić większej obelgi, jak przypisać mu pochodzenie wspólne z masą zależnych od niego lenników. Trudno zadecydować, jaka nazwa była bardziej ubliżającą: wilana, czy niewiernego.

„Stanowczy zwrot w poglądach na podstawę władzy zaznacza się jednocześnie z wstąpieniem na tron francuzki dynastji Kapetyngów. Hugo Kapet i jego potomkowie byli królami zupełnie w nowem znaczeniu; byli to władcy, pozostający w takich samych stosunkach do ziemi francuzkiej, w jakich pozostawał baron do swego domenu, lub lennik do dzierżawionej przezeń ziemi. Nowa forma władzy królewskiej we Francji wpłynęła oczywiście na przyspieszenie takich samych zmian i w ościennych państwach.

„Władza anglo-saksońskich domów królewskich zajmowała miejsce pośrednie między godnością wodza plemienia i władcy terytorjalnego, lecz zwierzchnictwo Normandzkich monarchów, naśladujących w tem króla francuzkiego, było wyraźnie terytorjalnem. Wszystkie następne formy panowania, urabiały się według tego ostatniego typu. Hiszpanja, Neapol, i księstwa, powstałe na ruinach municypalnej wolności Włoch, były rządzone przez panujących z władzą terytorjalną.

„Wyraźne ślady zmiany pojęć, dotyczących podstaw

władzy, pozostały w tytułach królewskich. Z angielskich pierwszy król Jan zaczął się nazywać królem Anglii, jego poprzednicy nazywali się zazwyczaj królami Anglików. We Francji tytuł królewski znacznie dłużej nosił na sobie cechy wpływu plemiennego. Chociaż tytuł króla Francji wszedł w użycie zaraz po wstąpieniu na tron dynastji Kapetyngów, jednakże jeszcze podczas nocy św. Bartłomieja królowie Francji nazywali się „Reges Francorum”. Dopiero Henryk IV zarzucił ten tytuł i stale zaczął się nazywać królem Francji.

„Możemy jeszcze inaczej uwydatnić tę zmianę pojęć: Anglja była niegdyś krajem, zamieszkałym przez Anglików; w późniejszych czasach Anglicy stali się narodem, mieszkającym w Anglii.

„W naszych czasach pojęcie o łączniku społecznym zaczyna coraz bardziej tracić charakter terytorjalny. Ziemia staje się przedmiotem, posiadającym wartość wymienną, różniącym się od innych tylko pewnymi ograniczeniami przy przejściu z rąk do rąk, i przestaje być przez to podstawą spójni społecznej ¹⁾. Dawne pojęcia o pokrewieństwie, jako o zasadzie łączącej, — twierdzi Maine, — jak gdyby na nowo ożyły w tak zwanych teorjach narodowości, które powstały z tego przypuszczenia, iż pokrewieństwo językowe wskazuje na wspólność pochodzenia (rasę). Zgłębiając jednak bardziej znaczenie politycznej teorii narodowości, znajdujemy w niej ostatecznie żądanie, by ludzie, należący do jednej rasy, tworzyli jedno nie plemienne, lecz terytorjalne państwo“ ²⁾.

Czy współczesny pierwiastek spójni społecznej, — jak

¹⁾ Nowo powstające dynastje, nie krępowane tradycjami starożytnych domów panujących, przybierają tytuł od ludu, a nie od ziemi. Mamy w ten sposób króla i cesarza Francuzów, króla Belgów i t. d.

²⁾ Pierwotna historja instytucyj — przekł. ros. — str. 59—70.
„Ancient Law“ — str. 104—112.

przypuszcza Maine, — przedstawia pewną kombinację dwóch dawniejszych, terytorjum i pokrewieństwa? Czy jednoś rasowa, jako podstawa narodowości, jest odrodzeniem się dawnego pokrewieństwa plemiennego? Czy fakt, że Anglicy utrzymujący tradycje pokrewieństwa rasowego i nazywający się ludźmi angielskiej rasy, przekształcają się ciągle w Amerykanów i Australczyków, jest dowodem wpływu łącznika terytorjalnego? — Na wszystkie te kwestje, postawione w ten sposób przez Maine'a, nie moglibyśmy się zgodzić. Według naszego zdania, podstawa łączności społeczeństw współczesnych przestała już być terytorjalną, lecz też nie stała się pokrewieństwem rasowym, nie powróciła do dawnego stadium rozwoju; teraźniejszy łącznik społeczny jest czemś innym, niż dawniejsze, jest czemś nowem w historii, i wytwarza nową formę społecznienia — narodowość.

Pojęcie współczesnego państwa jest terytorjalne, i społeczeństwa nowoczesne dążą rzeczywiście do utworzenia terytorjalnego państwa, lecz oznacza to tylko, że zmiana w stosunkach życiowych nie zdołała się odbić należycie w sferze pojęć: wskutek inercji myślowej, terytorjum w pojęciach zajmuje jeszcze bardzo wybitne stanowisko, chociaż je w rzeczywistych stosunkach już utraciło. Jest to zupełnie analogiczne do zjawiska, które nam przedstawia świat starożytny. Demokracja ówczesna była wyrazicielką łącznika terytorjalnego, jednakże w dążeniach swoich nie domagała się zmiany pojęcia państwowości, lecz żądała, by panujące wtedy pojęcie państwa plemiennego rozciągało się i na nią z tej racji, że i ona zamieszkiwała ten sam obwód, co arystokracja. W społeczeństwach współczesnych łącznik terytorjalny przechował się jako fikcja, chociaż w rzeczywistych stosunkach stracił już swoje znaczenie; ale też nowy łącznik powstać mógł dopiero wtedy i dla tego tylko, że ziemia tracić zaczęła swe społeczne znaczenie. Możliwość powstania nowego łącznika jest więc w bezpośrednim związku z całokształtem warunków, które zepchnęły ziemię z jej

wyłączonego stanowiska, t. j. z ekonomicznym rozwojem społeczeństw nowożytnych. Wychodząc z tego założenia, będziemy musieli konsekwentnie uznać, że forma społeczeństwa, którą nazywamy narodowością nowoczesną, musi być następstwem panujących obecnie sposobów produkcji towarowej, stosowania kapitału do produkcji, wielkiego przemysłu, — jednym słowem, kapitalizmu w dziedzinie ekonomicznej ¹⁾.

Z tego punktu widzenia rzucić będzie można światło na wiele okoliczności, dotychczas nie wyjaśnionych należycie.

Tak n. p. zaznaczyliśmy, że narodowość stanowi właściwie organizację społeczną typu przemysłowego, nie wojskowego, teraz przyczyna tego nie potrzebuje dalszych wyjaśnień. Nie powinno nas dziwić także przeciwstawienie państwa narodowości: na tworzenie się pierwszego wpływały okoliczności przeważnie politycznej natury, władza najwyższa, w stosunkach jej do poddanych i innych mocarstw ościennych, grała tu pierwszorzędną rolę; narodowość powstała niepostrzeżenie, jak gdyby w porach organizacji politycznej i dopiero, wzmoższy się wraz z rozwojem ekonomicznym na siłach, zaczęła oddziaływać na politykę. Dążności do wolności politycznej i wolności sumienia po-

¹⁾ L. Palma uznawał już związek między narodowością i rozwojem ekonomicznym kraju i zaznaczył, że w narodzie, który uzyskał niezależność od obcego przemysłu, wzrasta produkcja i handel. Pierwszy jednakże, który wypowiedział myśl, że podstawą narodowości jest burżuazja, był Renan. W swym artykule, „La guerre entre la France et l'Allemagne“ (Revue des deux mondes, 1870, tome 89, p. 275), przeciwstawiając burżuazję Bismarkowi i partji junkierskiej, powiada: „podstawą prawdziwego narodu niemieckiego będzie tak samo, jak i wszystkich narodów nowożytnych, — bogata burżuazja“.

Z punktu ekonomicznego rozpatrywał narodowość Kautsky w artykule w *Neue Zeit* z 1887 r., który ze znacznymi skróceniami został w polskim przekładzie wydany pod tytułem: „Narodowość i jej początki“, (Warszawa 1891). Rosyjski przekład tegoż artykułu w miesięczniku „Siewiernyj Wiestnik“ z 1889 r. Nr. 10.

winy charakteryzować ruchy narodowościowe, ponieważ były zgodne z wymogami rozwijającego się kapitalizmu.

Punktem wyjścia dla narodowości angielskiej jest jej „sławna rewolucja“, która wraz z Wilhelmem III postawiła u steru władzy landlordów i kapitalistów. Zasada narodowości została ogłoszona podczas rewolucji francuskiej i zgodnie z jej ideami w chwili tryumfu stanu trzeciego nad dawniejszym porządkiem rzeczy. Wojny rewolucji i Napoleona, rozszerzając wpływ zasad 1789 r., obalając absolutyzm i znosząc przywileje w interesie trzeciego stanu, zbudziły uśpione narodowości w innych krajach Europy, na niekorzyść rządu francuskiego.

Szwajcarski związek wieki całe przetrwał wśród innych społeczeństw europejskich bez zmian zasadniczych, jako odmienny typ uspołecznienia, i dopiero współczesne czasy, wraz z rozwijającym się kapitalizmem, są świadkiem stopniowego zlewania się odrębnych i dotychczas samodzielnych kantonów. Podobnie i w Ameryce w chwili powstawania związku spójnia ogólna była słaba i więcej wyrozumowana, niż odczuta sercem; dopiero z rozwojem przemysłu i handlu, opartych na zasadach pracy wolnej, związek okrzepł ostatecznie i wytrzymał próbę ogniową.

Uznając zależność narodowości od rozwoju kapitalizmu, zrozumiemy, dla czego w ruchach narodowościowych taka wybitna rola należy się inteligencji i wogóle ludności miejskiej, dla czego masy ludowe, a właściwie ludność wiejska, dopóki jej nie osiągnął wpływ kapitalizmu, pozostawała głuchą na wszelkie wezwania patryjotów, i ruch wśród niej rozpoczął się dopiero około 1848 r. Ten punkt widzenia ułatwi nakoniec wyjaśnienie, skąd siły czerpała idea, z początku zagrożona i prześladowana z góry, obojętna masom, ażeby w jakie pół wieku stać się siłą, z którą mocarstwom liczyć się trzeba było, i ażeby

niektóre z nich przyjęły ją za zasadę swej polityki, a nie można powiedzieć, że źle na tem wyszły.

Związek między rozwojem narodowości nowoczesnej i kapitalizmu jest tak łatwy do zauważenia, tak bijący w oczy, że dziwnem wydać się może, dla czego nie uzyskał sobie ogólnego uznania. Przyczyna, być może, polega na tem, że przeczy on bardzo rozpowszechnionemu pogładowi, — który raczej przesądem nazwać należy, — jakoby rozwój przemysłu i handlu w swej formie kapitalistycznej prowadził koniecznie do ujednostajnienia kultury, do stopniowego, lecz zupełnego zacierania odrębności narodowościowych, — jednym słowem do kosmopolityzmu. Już fakt, że kraj, najbardziej posunięty pod tym względem, mianowicie Anglja, która sama jedna panuje na targu wszechświatowym, sama jedna hołduje wolnemu handlowi, t. j. nie obawia się współzawodników, ta Anglja, która w tym razie znajduje się w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach, przedstawia nam jedyny w swoim rodzaju objaw różniczkowania narodowego, — sam ten fakt powinienby być dostatecznym dowodem do powątpiewania o tego rodzaju pogłdach.

Przecież z Anglji wyłoniły się Stany Zjednoczone i wraz z rozwojem kapitalizmu przybierają wszystkie cechy odrębnej narodowości. Irlandja, od tylu wieków gnębiona systematycznie przez potężnego przeciwnika, Irlandja, z ludnością, zdziesiątkowaną przez głód, a rozmyślnie utrzymywaną w ciemnocie i nędzy, teraz właśnie jest na drodze do zdobycia sobie pewnej samodzielności. Indyj, o odrębnej cywilizacji i historii, wrogo usposobionych do metropolji, nie można w żadnym razie uważać za integralną część Anglji; nawet takie rzeczywiste kolonie, jak Australja, przylądek Dobrej Nadziei, Kanada, wytwarzają swoją odrębną kulturę i zyskują coraz więcej

samodzielności pod względem politycznym. I wszystko to dzieje się nie wbrew i nie kosztem ekonomicznego rozwoju Anglii, lecz przeciwnie, wskutek tegoż rozwoju. Narodowość, panująca na targu wszechświatowym, nie rozrasta się nieskończenie, ale różniczkuje, t. j. wyłania z siebie nowe organizmy narodowe.

Przykład Wielkiej Brytanji nie jest przypadkowym, i na dowód tego postaramy się wykazać, że podobnego rodzaju różniczkowanie jest następstwem rozwoju antagonizmów ekonomicznych, nieodłącznych od współczesnej formy produkcji.

Kapitalizm polega na zastosowaniu kapitału do produkcji; wprowadzenie maszyn i udoskonaień technicznych do przemysłu podnosi znakomicie wytwórczość pracy, lecz koniecznym tego warunkiem jest produkowanie wytworu w wielkiej ilości. Zacięta konkurencja między kapitalistami zmusza ich do robienia coraz większych wysiłków, by produkować towary najtaniej i, co za tem idzie, produkować jak można najwięcej. Ogromna ilość wytworzonych towarów przewyższa już o wiele potrzeby samego społeczeństwa, i kwestją życia dla większości kapitalistów staje się odnajdywanie lub zdobywanie coraz to nowych targów dla zbytu nadmiaru wyprodukowanych towarów. Konieczność zmusza ich do szukania takich targów poza obrębem kraju ojczystego. Niezbędnym więc warunkiem produkcji na wielką skalę jest panowanie nad jakimkolwiek targiem zewnętrznym, — przewaga ekonomiczna nad jakimś krajem ościennym z mało rozwiniętym przemysłem, który nabywa produkty przerobione, oddając wzamian materiały surowe. Wytwarza się w ten sposób między dwoma społeczeństwami pewna zależność, pewien wzajemny stosunek, który stanowi najistotniejszą cechę i konieczny warunek rozwoju kapitalizmu. Przy naszych stosunkach niepodobna sobie nawet wyobrazić kraju z silnie rozwiniętą kapitalistyczną produkcją, któryby wytwarzał wyłącznie dla

zaspokojenia własnych potrzeb i nie narzucał swych wytworów jakimukolwiek innemu krajowi, podbijając go bądź niskimi cenami, bądź za pomocą odcyłowych karabinów i kartaczownic.

Najjaskrawiej i najotwarciej występuje to w stosunku metropolji do kolonji, niezależnie od tego, czy ludność owej kolonji składa się z wychodźców z kraju ojczystego, czy też jest ona krajem nawpół ucywilizowanym, z obcą zupełnie kulturą. Stosunek taki dla kraju przemysłowego jest dogodny i pożądanym, dla kraju zaś rolniczego może być dogodnym w pierwszej tylko dobie rozwoju i z wzrostem bogactwa musi się stawać coraz uciążliwszym. Kapitały nagromadzają się w obu krajach, lecz w kraju przemysłowym produkcja wzrasta równolegle, w kraju zaś rolniczym wzrost ten, odnoszący się do materiałów surowych, może postępować w słabszym znacznie stopniu; przypuszczamy tu naturalnie, iż popyt na produkty obrobione i materiały surowe wzrasta w tej samej proporcji. Przyczyna polega na tem, że warsztaty dla produkcji przemysłowej, fabryki lub rękodzielnie, mogą mnożyć się nieograniczenie, podczas gdy warsztaty dla produkcji rolniczej, ziemia, jest ograniczona i powiększać się może z rozwojem kultury bardzo nieznacznie. W żadnej gałęzi przemysłu wprowadzenie nowych droższych maszyn i sposobów produkcji nie napotyka tylu przeszkód, co w rolnictwie.

Wynika z tego, że nagromadzone kapitały w kraju przemysłowym będą dążyły do lokowania się przeważnie w przedsiębiorstwach przemysłowych, t. j. w produkcji tego samego rodzaju, co i dawniej, w kraju zaś rolniczym, mając ograniczoną możność zastosowania do produkcji materiałów surowych, zmuszone będą z konieczności szukać nowych dróg dla siebie i starać się znaleźć zastosowanie w przemyśle właściwym. Jeżeli takiego przemysłu dotychczas nie było, to trzeba go wytworzyć. Wzrost bo-

gactwa w kraju rolniczym prowadzić musi do wytworzenia przemysłu narodowego i zniesienia w ten czy ów sposób krępujących go pęt. W tej walce młoda burżuazja znaleźć musi poparcie innych klas: fermerów i mieszczan rzemieślników na równi z nowopowstającym proletariatem, interesy ich pod tym względem są zgodne. Dalszem więc następstwem rozwoju wielkiego przemysłu i wynikającego stąd podziału produkcji między odrębnymi społeczeństwami jest pewien zwrot wprost przeciwny, w kierunku niejako ujednostajnienia produkcji, i inicjatywa w tym względzie musi należeć do krajów rolniczych, a więc względnie zacofanych.

Zwróceniu się kapitałów od rolnictwa do przemysłu sprzyja, jeżeli nie koniecznie, to przynajmniej bardzo często ta okoliczność, że produkcja rolnicza prowadzi się trybem rabunkowym, że zatem po pewnym przeciągu gorączkowego ożywienia następuje wycięczenie gruntu, co naraża na straty kapitały, zastosowane do rolnictwa, i zgnęła je do wycofania się zeń i przejścia do przemysłu. Fakt stopniowego zubożenia plantacyj na wyspach Antylskich jest powszechnie znanym. Ten sam los w mniej lub bardziej oddalonej przyszłości grozi i olbrzymim fabrykom zboża w północnej Ameryce. Nadzwyczajne zbiory na dziewiczym gruncie wyjaławiają go stopniowo, i przedsiębiorstwo, ażeby dawać zyski, musi się przenosić na nowe, nie zajęte dotąd obszary.

Armja zapasowa robotników, egzystująca w kraju przemysłowym, może zawsze dostarczyć niezbędną ilość uzdolnionych rąk roboczych, które z czasem przeschepią konieczne wiadomości i uzdolnienia miejscowej ludności. Fakt przenoszenia się wykwalifikowanych robotników z miejscowości, gdzie przemysł jest rozwinięty, do takich, w których tenże dopiero powstaje, jest także powszechnie znanym. Co więcej, sam kapitał, nagromadzony w nadmiernej ilości w kraju przemysłowym, nie znajdując już dość

korzystnego umieszczenia, musi się zwracać na zewnątrz i bardzo naturalnie do kraju rolniczego, gdzie przemysł zaczyna dopiero powstawać. W normalnych warunkach koszta przewozu obrobionego produktu będą mniejsze, niż surowego materiału, i przemysł, powstały na miejscu produkcji tego ostatniego, przy obfitości kapitałów i uzdolnionych rąk roboczych, uzbrojony ostatnimi udoskonaleniami techniki, będzie mógł wytrzymać próbę konkurencji. Już w obecnej chwili bawełnianemu przemysłowi Anglii grozi niebezpieczeństwo ze strony takiegoż przemysłu, powstającego w Indjach, i to właśnie od czasu, jak angielskie kapitały i udoskonalone sposoby produkcji zaczęły się przenosić nad Ganges.

Z drugiej strony, walka konkurencyjna między odrębnymi kapitalistami tego samego okręgu przemysłowego i, co za tem idzie, ciągłe wstrząśnienia i przewroty w stosunkach wymiany produktów zaczynają się szkodliwie odbijać na interesach burżuazji. Walkę prowadzono i należało prowadzić z całą bezwzględnością, dopóki przyświecała nadzieja zgnębienia przeciwnika; lecz po długich zapasach, skoro okazało się, iż dokonać tego niepodobna, to oczywiście, zamiast tracić siły na bezcelową walkę, dogodniej wejść z nim w porozumienie i uregulować odpowiednio wzajemne stosunki.

W ten sposób, dla uniknięcia szkodliwych następstw zbytnej konkurencji, powstają wśród kapitalistów kartele i syndykaty, które regulują między nimi wzajemne stosunki i wytwarzają niejako z danego przemysłowego okręgu pewne ciało zbiorowe, obowiązane do solidarnego występowania i działania wobec innych okręgów. Już dzisiaj walka konkurencyjna na takich polach, jak Chiny lub Afryka środkowa, prowadzi się właściwie nie przez pewne firmy, ale przez okręgi przemysłowe. Jeżeli z czasem, chociażby ze względu na interesy samych kapitalistów, dojdzie do uregulowania międzynarodowej wy-

miany produktów, to występować tu będą jako części składowe, należycie zorganizowane okręgi przemysłowe.

Kapitalizm w miarę rozrostu musi szukać ujścia na zewnątrz i zalewać kraje z niższą kulturą, ale niezbędnym tego następstwem jest, iż rozsiane przezeń ziarna, rozwijając się w samodzielne ośrodki ekonomiczne i rozrastając się coraz bardziej, odrzucają z czasem zalewającą je falę.

Jeżeli więc uznamy, że między narodowością nowożytną i współczesną formą produkcji egzystuje pewien wewnętrzny związek, to należy zbadać, na czym może polegać owa wspólność interesów, która stanowi podstawę narodowości, i odszukać te pierwiastki społeczne, te grupy, wyrosłe na gruncie produkcji kapitalistycznej, których interesy odpowiadają i zgodne są z całokształtem interesów jednostki zbiorowej — narodowości. Przejdziemy też teraz do analizy interesów klas odrębnych, powstałych na gruncie współczesnych form tej produkcji.

W wiekach średnich, dopóki w dziedzinie ekonomicznej przeważała gmina sama w sobie zamknięta, sama zaspakajająca swe potrzeby, dla narodowości miejsca nie było: wszystkie interesy ograniczały się widnokregiem, który można było objąć z wierzchołka dzwonnicy parafialnej. Każda odrębna gmina odnosiła się też obojętnie do sąsiednich.

Szersze widnokregi znaleźć było można tylko wśród szlachty lub duchowieństwa; pierwsza ze względu na swe stanowisko wynosiła się ponad zwykłą masę członków gminy, drugie stanowiło całość, samą w sobie niezależną od ludzi świeckich i obejmującą cały świat chrześcijański. Większe konglomeraty polityczne powstawały i wtedy, lecz sprężyny i pobudki do ich wytworzenia nie zostawały w bezpośrednim związku z panującymi wówczas sposobami pro-

dukcji: były to żądza podboju, wspólna obrona przeciwko obcemu wrogowi, lub też cele religijne. W każdym razie większe te całości odpowiadać mogły tylko aspiracjom warstw wyższych i dla masy ludności były zupełnie obojętnymi.

W miarę, jak się zaczyna rozpowszechniać produkcja towarowa, t. j. produkcja na sprzedaż, rozszerza się widnokrąg. Gmina, rodzina patryarchalna, wytwarza jeszcze przeważnie dla siebie, tylko zbywające produkty wyprawia na targ, na sprzedaż; ale już przez to staje się zależną od tegoż targu. Powstaje tu pewna wspólność interesów: im bardziej dobrobyt na targu wzrasta, im targ ten jest obszerniejszy i bogatszy, tem większy bywa popyt na produkty, tem wyższa ich cena.

Targowisko z czasem staje się miastem. Z dalszym rozwojem produkcji towarowej, gdy coraz większa ilość produktów wytwarza się na sprzedaż, i coraz większa ilość potrzeb bywa zaspakajaną za pomocą kupionych produktów, zwiększa się wzajemne oddziaływanie, wzajemna zależność miast i wsi. Pomimo to łącznik między jednostkami jest stosunkowo słaby i wymaga większego rozwoju umysłu i uczuć ludności, ażeby być odczutym należycie, co znowu musi być wynikiem sprzyjających warunków społecznych i politycznych.

To też przedstawiciele drobnej produkcji: chłopci właściciele lub cechowi rzemieślnicy, wskutek swego ekonomicznego położenia mogą już nie być obojętnymi na losy większej całości. W odpowiednich warunkach życiowych, jeżeli te sprzyjały rozwojowi uczuć obywatelskich i wolności osobistej, mogą stanowić oni punkt wyjścia dla narodowości nowożytnej, zwłaszcza, jeżeli przytem inne okoliczności, jak n. p. walka z wrogiem zewnętrznym, sprzyjały utworzeniu odrębnej całości politycznej. W ten sposób powstały Chłopska Szwajcarja i Stany Zjednoczone.

Ale w warunkach, najbardziej sprzyjających rozwojowi uczuć obywatelskich, wężły, łączące przedstawiciela

drobnej własności z całym narodem, są stosunkowo słabe, to zaś, co odpowiada mniej więcej zakresowi targu produktów, t. j. miasto z niewielkim obwodem, stanowi związek silny i żywotny. Dla tego też w politycznej organizacji tak Szwajcarji, jak i Ameryki, z samego początku przewaga była po stronie kantonów i stanów; żyły one więcej swojem własnem życiem, niż życiem całości. Dopiero XIX wiek, z jego maszynami i drogami żelaznymi, z jego wielkim przemysłem i wszechświatowym handlem, zaczął stopniowo zlewać oddzielne części w jedną całość i wywołał w ich organizacji politycznej zmiany, o jakich wspominaliśmy wyżej.

Jak wiadomo, wspólna własność w Szwajcarji przetrwała do naszych czasów. Członkowie gmin pierwotnych, korzystający z pewnych praw do wspólnej własności, zachowali je wyłącznie dla siebie, tak iż ludność, która się później osiedliła na ziemiach szwajcarskich, do praw tych przypuszczoną nie była. Wytworzyły się w ten sposób dwie klasy wśród społeczeństwa szwajcarskiego: należących do gmin pierwotnych i pozostających poza ich obrysem. Pod względem politycznym różnicy między niemi nie było: też same prawa przysługiwały obu grupom, i udział ich w wyborach był jednakowy. W dążeniach jednak i aspiracjach różnica zarysowała się bardzo wyraźnie. Przedstawiciele produkcji na małą skalę, członkowie almendów, zachowali cechy, charakteryzujące chłopów w ogólności: byli zawsze zawziętymi konserwatystami i ulegali wpływowi duchowieństwa. Przeciwnie ludność, nie należąca do almenarów, chociaż z dziada i pradziada zamieszkująca ziemię szwajcarską i kochająca swą ojczyznę nie mniej, jak starożytnie rody, przedstawiała pierwiastek postępowy w społeczeństwie szwajcarskiem; ta część ludności, skupiona przeważnie w miastach, była najbardziej dostępną wpływowi kapitalistycznej produkcji. Antagonizm między temi dwoma grupami ludności szwajcarskiej zaostrzył się w czter-

dziestych latach i doprowadził do krwawego starcia. Kantony, w których przeważali konserwatywni chłopcy, wolały oddzielić się od związku, niż zaprowadzić u siebie reformy, uchwalone na sejmie związkowym, i utworzyły w tym celu Sonderbund. Jedność narodowa i reformy, zgodne z duchem czasu, znalazły poparcie kantonów, w których przeważali obywatele, nie należący do almendów. Wszystkie zmiany instytucyj w duchu demokratycznym, zakończone reformą związkową 1848 r., zawdzięcza Szwajcarja tej właśnie części ludności.

Jakaż będzie rola przedstawicieli drobnej produkcji w krajach, gdzie warunki nie sprzyjały rozwojowi uczuć obywatelskich, gdzie po wiekach średnich pozostało w spuściznie poddaństwo ludu i ciemnota mas?

Drobni chłopcy tworzą olbrzymią masę, której członkowie w jednakowych żyją warunkach. Sposób produkcji chłopskiej, zamiast ułatwiać stosunki, oddziela tylko jednych od drugich. Parcela, na której wieśniak pracuje, nie pozwala na podział pracy, na umiejętne zastosowanie agronomji. Wobec tego trudno myśleć o rozkwicie społecznych stosunków. Każda rodzina chłopska wystarcza niemal sama sobie, wytwarza bezpośrednio przeważną część produktów spożywczych, zdobywając w ten sposób środki do życia raczej za pomocą wzajemnej wymiany sił z przyrodą, aniżeli za pomocą stosunków społecznych. Parcela, chłop i rodzina; tuż obok inna parcela, inny chłop i inna rodzina. Oto trzy pierwiastki. Pewna ilość takich parcel stanowi wieś, pewna ilość wsi — gminę. W ten sposób masa ludności składa się z sumy jednorodnych części, tak jednorodnych, jak kartofle w worku. Skoro zaś wiekowe poddaństwo zatarło w takich masach wszelkie szersze aspiracje, mogą wśród nich powstać tylko drobne, lokalne związki, lecz tożsamość interesów nie jest w stanie wytworzyć związku ogólniejszego, i masy te nie są zdolne wystąpić we własnym imieniu w parlamencie; same przedstawicielami swych

interesów być nie mogą, musi je zatem reprezentować ktoś inny. Przedstawiciel ten musi zarazem być ich panem, posiadającym powagę, musi mieć władzę nieograniczoną, za pomocą której mógłby ochraniać ich i bronić przed innymi klasami. Polityczny wpływ takiego drobnego chłopstwa znajduje swój pełny wyraz w monarchji absolutnej z jej władzą państwową, nie ulegającą żadnej kontroli i wyniesioną ponad społeczeństwo.

W ruchach narodowościowych włościanin długo nie przyjmował żadnego udziału, był tą „powłoką lodową“, o którą rozbijały się wysiłki narodowców. Zainteresowane jednak w zniesieniu resztek feudalnej zależności, danin i powinności, i dążące do otrzymania na własność gruntu, na którym jego ojcowie i dziadowie pracowali, włościanstwo przystępuje później do ruchu, jako siła żywiołowa. Dopóki kwestje powyższe nie zostały załatwione, siła ta idzie razem z ruchem narodowościowym, dodaje mu impetu i wagi i decyduje o jego skutkach. Skoro jednak kwestje, dotyczące interesów ludu, zostały rozstrzygnięte, włościanstwo zapada w dawną apatję, obojętniejsze na cele ogólniejsze, podrywa przez swe usunięcie znaczenie ruchu narodowościowego i staje się milczącym sprzymierzeńcem reakcji.

Podobną rolę w ruchach narodowościowych odegrali przedstawiciele drobnej własności w miastach — małomieszczanie. Przy sprzyjających warunkach, podobnie jak i włościanie, stanowić oni mogli czynny pierwiastek narodowości, przyjmować w ruchu żywy udział i przez to podnosić go liczebnie. Gdzie zaś okoliczności nie tak pomyślnie się złożyły, tam drobne mieszczaństwo odpowiadało raczej porządkowi rzeczy monarchji absolutnej i państwa policyjnego i stanowiło ich podścielisko.

Gerwinus podaje następującą charakterystykę mieszczanina niemieckiego z początku XIX stulecia. „Mieszczaństwo, oddawna lęklwie przywiązane do swego

domu i rzemiosła, nie posiadające ani czasu, ani przyzwyczajenia do zastanawiania się nad sprawami ogólnymi, nie tylko nie miało zdolności do wytworzenia sobie pojęcia o losach i warunkach państwowego bytu, lecz prawie nie wiedziało o sprawach własnej gminy. Uchylając się chętnie od wszelkich obowiązków obywatelskich, mieszczanin niemiecki zawsze gotów był wyrzec się za tę cenę wszystkich swych praw obywatelskich, i nawet wówczas, gdy wizyta poborcy podatków przypominała mu obowiązki, myśl o prawach zaledwie świtała mu w głowie. Troskę o sprawy państwowe pozostawiał urzędnikom, którym były powierzone, nie przeszkadzało mu to wszakże paść nienawiścią ku tym ostatnim; najwyższe zaś urzędy i zaszczyty ustępował szlachcie, chociaż gniewały go jej przywileje¹⁾.

Tego rodzaju drobny mieszczanin przyjął udział w ruchu narodowościowym, lecz dopiero później, kiedy rozwój wielkiego przemysłu zaczął go pozbawiać spokojnego położenia i grozić wyrzuceniem na bruk. Było to we Francji podczas wielkiej rewolucji, we Włoszech zaś i w Niemczech w 1848 r.; a i wtedy nawet, uprzykrzywszy sobie rewolucyjną „anarchję“ i pragnąc co najprędzej zaprowadzenia „porządku i spokoju“, podał wkrótce rękę reakcji.

Jednym słowem, z wyjątkiem szczególnie sprzyjających okoliczności, jak w Szwajcarji i Ameryce, obydwie klasy, powstałe na gruncie drobnej produkcji, włościanstwo i małomieszczaństwo, w ruchach narodowościowych brały tylko udział uboczny, drugorzędny, i główny udział, główna rola nie do nich należały, lecz do klas, wyrosłych na gruncie wielkich przedsiębiorstw kapitalistycznych.

¹⁾ Historia XIX wieku. — T. II. str. 370 (przekł. ros.).

W miarę wzrostu produkcji towarowej, a, co za tem idzie, i wymiany, zaczyna się tworzyć osobna klasa pośredników — kupców. Interesy ich są ściśle związane z zakresem targu towarowego. Nie jest dla nich obojętną kwestją, czy bezpieczeństwo osób i majątku jest zapewnione w kraju, czy środki przewozowe czynią zadość potrzebom, bo to wszystko ma najściślejszy związek z obiegiem towarów. Z tego punktu widzenia miasta, mianowicie handlowe, nie mogą nie popierać władzy królewskiej w walce z butnymi i drapieżnymi feudalnymi panami.

W kwestji zniesienia opłat, rogatek i t. p. prawnych przeszkód dla swobodnego obiegu towarów, w kwestji podporządkowania wszystkich klas władzy państwowej, ujednostajnienia norm prawnych, zaprowadzenia sądów koronnych, armij stałych i podatków państwowych, — we wszystkich tych kwestjach miasta podtrzymują władzę jednego absolutnego monarchy, bo wolna wymiana produktów, interesy targu tego wymagają.

Ta sama potrzeba bezpieczeństwa i poparcia ze strony władzy państwowej występuje jeszcze silniej w handlu zagranicznym, w wielkim handlu, a przecież ten właśnie handel ze Wschodem przez Konstantynopol był dla zachodniej Europy źródłem bogactw i potęgi. „Kupiec na wielką skalę, należący do jakiegokolwiek gminy, spotyka się z konkurencją na targu wszechświatowym, spotyka się z przeciwnikami w osobie kupców innych gmin. Interesy sprzedającego i kupującego są sobie przeciwne, na targu zaś wszechświatowym sprzedający i kupujący należą do różnych krajów. Zysk handlowy otrzymuje się przez to właśnie, by jak najtaniej kupić, a sprzedać najdrożej; w podobnych okolicznościach będzie on dla każdej ze stron tem większy, im pomyślniejsze są warunki, wśród których występuje. Siła, stojąca za każdą ze stron zainteresowanych, jest rzeczą wcale nie obojętną w tym względzie. Wyjaśnimy to na przykładzie. W Kon-

stantynopolu spotykają się kupcy weneccy i genueńscy z Grekami, jako sprzedającymi. Im silniejsza była Wenecja, tem większe przywileje mogła osiągnąć w Konstantynopolu, tem korzystniejsze było jej położenie, tak wobec Greków, jak i Genueńczyków: wobec pierwszych, jako sprzedających, wobec zaś drugich, jako konkurentów. Sprzecznosc interesów na targu wszechświatowym wywołała dążność do jedności narodowej, do siły. Im silniejszą była ojczyzna, naród, tem silniejszym był kupiec za granicą, tem większe miał zyski¹⁾.

Jak widzieliśmy, kapitał handlowy, z racji potrzeb targu wewnętrznego, jak również i zagranicznego, wymaga zawsze silnej władzy państwowej, to też formą, odpowiadającą jego potrzebom, jest państwo policyjne z monarchą absolutnym na czele; funkcje wszystkie pełni jeden wielki mechanizm biurokratyczny, obejmujący siecią swoją kraj cały.

Pomimo znacznego rozrostu interesów, ściśle związanych z targiem, pomimo rozszerzenia widnokągu aspiracji społecznych, kapitał w tem stadjum rozwoju, dopóki znajduje zastosowanie w handlu jedynie, wywołuje przejawy, do pewnego tylko stopnia noszące na sobie charakter narodowy. Sfera produkcji pozostała dotychczas poza zakresem jego oddziaływania. W jaki sposób odbywa się produkcja, nie wgląda jeszcze, byle był produkt na sprzedaż. Pod tym względem kapitał handlowy posiada dziwną plastyczność, dziwną zdolność przystosowywania się do najrozmaitszych form produkcji, do wszelkich możliwych form zależności mas pracujących od klasy uprzywilejowanej. W Europie zachowuje on bez zasadniczej zmiany stosunki, jakie mu przeszłość w spuściznie przekazała: w produkcji rzemieślniczej panują po dawnemu korporacje cechowe, w rol-

¹⁾ Kautsky— Narodowość nowoczesna — „Siewiernyj Wiestnik“, 1889. N 10, str. 256.

nictwie utrzymane zostają poddaństwo ludu i przywileje szlachty ¹⁾). Poza obrębem Europy godzi się on najzupełniej z wszelkimi formami zależności ludzkiej, do niewolnictwa włącznie.

Występuje to nadzwyczaj jaskrawo w kolonjach, zwłaszcza w handlowych i plantatorskich. Kapitały metropolji rzucają się z chciwością na naturalne bogactwa kolonij: na złoto i futra Ameryki, tytoń i cukier Indyj Zachodnich, kość słoniową i korzenie Indyj Wschodnich, dyjamenty Brazylii. Kiedy, po gwałtownem zrabowaniu tych krajów i zbójcekiem złupieniu pierwotnych mieszkańców, do dalszego dobywania produktów potrzebne im są ręce robocze, ujarzmiają ludność miejscową, zamieniają ją w niewolników i batem pędzą do roboty. Jeżeli ludność ta, nie wytrzymując piekielnych warunków takiej pracy, wymiera, kapitał sprowadza nowych niewolników z głębi Afryki. Zyski należą do wielkich kompanij, zakładanych przez spekulantów i posiadających za sobą monopole i przywileje różnego rodzaju. W ten sposób, przy pomocy opieki państwowej, ciągnie się soki żywotne z kolonij; przytem prowadzi się gospodarstwo rabunkowe, co pociąga za sobą zubożenie i upadek kolonij. Wogóle taki system kolonjalny, oparty na sile najbrutalniejszej, prowadzi do otwartego, niczem nie zamaskowanego wyzyskiwania kolonij na rzecz metropolij, tem bardziej bezwstydneho, że jako jedyny cel występuje tu zysk pieniężny.

Z biegiem czasu kapitał ze sfery handlowej zaczyna przechodzić do przemysłu. Na samym wstępie ukazuje się na tle stosunków cechowych, gromadzi tylko w jednym

¹⁾ Stan szlachecki, korzystający z prawnej zależności ludu wiejskiego, może mieć także szersze aspiracje społeczne, może być do pewnego stopnia narodowym, jednak o tyle tylko, o ile mu nie przeczą interesy stanowe; narodowym, w całym tego słowa znaczeniu, być nie może, bo jest ściśle związany z organizacją stanową społeczeństwa.

warsztacie większą ilość robotników, następnie wprowadza między nimi podział pracy. I jedno, i drugie stawia go w kolizji z urządzeniami cechowymi, ograniczającymi ilość zatrudnionej czeladzi i wymagającymi od tych ostatnich pewnej formalnej kwalifikacji. W miarę tego, jak odkrycia i wynalazki znajdują zastosowanie w technice przemysłowej, siłę ludzką zaczyna coraz bardziej zastępować maszyna, wzrasta się też popyt na pracę niewykwalifikowaną. To wprowadza kapitał w kolizję z instytucją poddaństwa ludu wiejskiego i przywilejami stanu szlacheckiego. Interesy więc rozwijającego się kapitalizmu idą w tym razie zupełnie zgodnie z wymogami narodowości pod względem reform społecznych i zniesienia stanowych organizacji. Im bardziej praca traci cechy pracy indywidualnej i przybiera charakter społeczny, tem zakres spraw publicznych rozszerza się i rozrasta, nie może mu już poddać biurokracja, następuje czas reform politycznych. Zresztą sekularyzacja dóbr kościelnych, długi państwowe, monopole — wszystko to są doskonałe środki pierwotnego nagromadzania; nakoniec, pierwszy targ wewnętrzny dla wielkiej produkcji stanowią potrzeby państwowe, jak uzbrojenia, dostawy dla wojska i t. p.

Popieranie celów narodowych przez klasę kapitalistyczną nie ogranicza się jednak wyłącznie sferą reform politycznych i społecznych. Burżuazja nie tylko dąży do ujednostajnienia warunków w zakresie targu towarowego, lecz musi wymagać, ażeby targ ten nie był zbyt mały; w przeciwnym razie musi sprzyjać i popierać dążenia do rozszerzenia go, do zlania w jedną większą całość kilku drobniejszych odrębnych części. Jedność narodowa musi wchodzić w zakres aspiracji burżuazji i mieć gorących wśród niej zwolenników.

Jednem słowem, w pierwszej dobie rozwoju kapitalizmu, kiedy chodzi o zniesienie pęt, krępujących wolny obieg towarów, lub o wywalczenie bytu dla młodego, nowo-

powstającego przemysłu, dążenia burżuazji posiadają charakter narodowy: w owym czasie występuje ona, jako przedstawicielka zbiorowej osobistości — narodowości. Lecz z dalszym rozwojem przemysłu i handlu interesy burżuazji stopniowo przestają odpowiadać narodowości.

Interesy osobiste każdego kapitalisty, czy ulokował swe fundusze w handlu, czy też w przemyśle, są najściślej związane z popytem na odpowiedni produkt, t. j. z obrębem miejscowości, której potrzeby ów produkt zaspakaja. Cena wytworu ustanawianą bywa w pewnym punkcie miejscowości, w którym odbywa się przeważna ilość kupna-sprzedazy, i który stanowi targ danego towaru¹⁾. W miejscowościach przyległych ceny wytworu mogą być nieco niższe lub wyższe od ceny towarowej, chociaż znacznie od niej odstępować nie mogą, bo, w razie zbyt wysokiego podniesienia, jest zawsze możność sprowadzenia pewnej ilości towaru z targu, gdzie się znajdują znaczne jego zapasy; w razie zaś, gdyby ceny zbyt nisko spadły, nadmiar towaru może być przewieziony na targ. Cały obręb miejscowości, posiłkujący się towarem targowym, w którym ceny zależą od ustalonych poprzednio na targu, decyduje o wielkości popytu na towar. Od tej też miejscowości, od zakresu targu danego towaru, zależą interesy kapitalisty.

Zakres targu pewnego towaru w danej chwili zależy od wielu okoliczności, a głównie od wartości tegoż, kosztów przewozu i, nakoniec, od mniejszej lub większej łatwości podlegania zepsuciu. Wszystkie te czynniki z biegiem czasu, wraz z rozwojem kultury, ulegają zmianie, lecz wogóle w jednym tylko kierunku: zmniejszenia kosztów produkcji i ulepszenia środków komunikacji. Wskutek tego wzrasta

¹⁾ W naszej literaturze ekonomicznej używany jest często termin „rynek“ dla oznaczenia miejscowości, gdzie się odbywa wymiana towarów. Termin ten, zdaniem naszym, nie tak dobrze odpowiada duchowi języka polskiego, jak wyraz „targ“, którego też stale używaliśmy i używać będziemy.

stopniowo możność przewożenia towaru na coraz większe odległości, t. j. w kraju, rozwijającym się ekonomicznie, zakres targu dążyć zawsze musi do rozszerzania się drogą naturalną.

Różne wytwory, różniące się między sobą pod względem wartości, a także wagi, objętości i t. d., muszą w każdej chwili posiadać rozmaite zakresy targów, i dla tego granice między tymi zakresami muszą się wogóle krzyżować: dla pewnych towarów będą one mniejsze, dla innych — większe od zakresu, jaki obejmuje narodowość. Ponieważ zaś interesy każdego kapitalisty są przywiązane do targu odpowiedniego towaru, pod względem więc zakresu interesów musi panować między kapitalistami wielka różnorodność, i burżuazja na tem stadium rozwoju kapitalizmu nie może mieć jednolitych interesów. Ogólno-klasowe interesy egzystować mogły i egzystowały rzeczywiście tylko wtedy, gdy burżuazja występowała do walki z instytucjami średniowiecznymi i państwem policyjnym. Po odniesionem zwycięstwie jednolitość interesów rozpada się stopniowo na odrębne części, związane z odpowiednimi zakresami targów towarowych.

W powstającej z powodu tego gmatwaninie można wszakże rozróżnić dwie większe grupy, w zależności od tego, czy zakres targu ich towarów przekroczył granice narodowości, czy też do nich nie doszedł.

Pierwsza z grup, składająca się z tej części burżuazji, której produkty zyskały już przewagę za granicą, jest bezpośrednio związaną ze sprawami międzynarodowymi, i w kwestjach, czy to podboju nowych targów, czy lepszego eksploataowania już posiadanych, daleko bardziej zależy od stosunków obcokrajowych, niż narodowych; musi więc nosić na sobie piętno kosmopolityczne, musi mieć antynarodowe aspiracje, hołdując jednocześnie zasadom wolnego handlu. Taką jest we wszystkich krajach *haute finance*,

taką giełdą, wraz z falangą handlujących papierami publicznymi.

Druga część burżuazji, której produkty przewagi za granicą zyskać nie zdołały, podszywać się będzie pod hasła narodowe i przejść musi w drugą krańcowość — w szowinizm. Wskutek postępów wiedzy i stosowania nowych wynalazków, gdy koszta produkcji spadają stopniowo, a drogi komunikacji zostają ulepszone, każdy kapitalista, produkujący towary dla targu, nie przekraczającego zakresu narodowości, nie może się czuć zabezpieczonym od zagranicznych konkurentów. Jeżeli ich atakować nie będzie, oni sami przyjdą atakować go na własnym jego gruncie. W tem położeniu obcokrajowiec wogóle jest konkurentem, i to konkurentem niebezpiecznym. W walce, która się ma wywiązać, kompromisów być nie może, mogą być tylko zwycięzcy lub zwyciężeni, — jest to walka o byt, pojmowana w najbezwzględniejszy sposób. Nienawiść do obcego prowadzi do podnoszenia na ślepo wszystkiego, co wyróżnia własną narodowość, do upajania się swoją wielkością, gardzenia cudzem, dla tego że cudze. Jest to parodia narodowości — szowinizm. Słusznie zauważył Kautsky, że szowinizm nie dosięga nigdzie takich rozmiarów, jak pośród kupców, prowadzących handel z zagranicą¹⁾.

¹⁾ „I niemieccy kupcy, o ile nam wiadomo, prześcignęli w tym względzie wszystkich innych. Zagraniczne korespondencje *Kölnische Zeitung* mogą nam dać niejakie pojęcie o tym duchu, jaki panuje w niemieckich kolonjach Paryża, Londynu i t. d. Tak jest, niemiecki kupiec zupełnie słusznie może krzyżeć o „narodowości“. Położenie jego na targu wszechświatowym było dawniej w najwyższym stopniu smutne: nawet południowo-amerykańskie republiki, i te pozwalały sobie lekceważyć go. Z odbudowaniem zaś cesarstwa niemieckiego stał się szanowną osobą, której nikt nie ośmielił się podstawić nogi, która stoi pod ochroną bardzo korzystnych traktatów handlowych. Nigdzie żadnej klasie nie przyniosła „jedności narodowa“ takich korzyści, jak niemieckiemu kupiectwu“. (Kautsky — *Narod. nowocz.* — „Siew. Wiestnik“ — str. 257).

Jak więc widzimy, z samego położenia burżuazji wpływa jej stosunek do innych narodowości: jeżeli są silniejsze, trzeba się od nich zabezpieczyć, jeżeli zaś słabsze, należy je zgnębić; w jednym i drugim razie potrzeba silnego, i to na zewnątrz silnego państwa. W stosunkach międzynarodowych stosuje się tu tę samą zasadę, co i w stosunkach ekonomicznych, — najzagorzalsza walka o byt między państwami narodowymi jest tego następstwem.

Wyobraźmy sobie teraz kilka narodów obok siebie, każdy ukonstituowany w odrębne, silne na zewnątrz, militarne państwo, gotowe zawsze wystąpić dla zapewnienia przewagi „ojczystemu“ przemysłowi i handlowi, a będziemy mieli obraz dzisiejszych państw „narodowych“. Każde z nich zbroi się i gromadzi siły, by skorzystać z pierwszej sposobności i napaść na sąsiada, zepchnąć go z jego stanowiska ekonomicznego, pognać „narodowego“ wroga i pozbyć się konkurenta. Militarizm, wciąż rosnący i wysysający najżywotniejsze soki społeczeństwa, jest następstwem takiego stanu. Nie darmo partja niemiecka, składająca się z przedstawicieli wielkiego kapitału, która najbardziej popierała Bismarka i jego politykę, nosi miano *national-liberałów*.

W podobnych okolicznościach sformułowanie poglądów w pewne teorie jest zupełnie zależne od zakresu, odpowiadającego interesom kapitalistów, dowodem tego są teorie, panujące w danym kraju i w danej epoce. Przemysłowcy angielscy, dopóki dla nich groźnym był przemysł holenderski, byli zagorzałymi protekcjonistami; od czasu, jak zyskali przewagę nad konkurentami, stali się zwolennikami wolnego handlu. Ekonomja polityczna, od czasów Adama Smitha rozwijająca się na tle stosunków angielskich, hołdowała także wolnemu handlowi. W Niemczech jednakże młody stan trzeci, wybijający się i za słaby wobec swych francuzkich i angielskich współzawodników, potrzebował

teorii, któraby usprawiedliwiała środki ochronne, będące koniecznym warunkiem jego egzystencji, i znalazł wyrazi- ciela swych aspiracyj w osobie Fryderyka Liszta ¹⁾).

Jednem słowem, na wyższym stopniu rozwoju kapi- talizmu interesy burżuazji rozchodzą się coraz bardziej z na- rodowymi celami, stając się kosmopolitycznymi lub szowi- nistycznymi, w zależności od powodzenia, z jakim pro- wadzi się walka z współzawodnikami, i na jakim polu się toczy: na obcym, czy też na swoim. Im silniejsza po- wstaje walka między przedstawicielami kapitału, a nagi inte- res staje się jedyną pobudką działalności, — im bardziej na jaw wychodzą sprzeczności między interesami burżuazji, jako odrębnej klasy, i reszty społeczeństwa, tem wybitniej wy- stępować muszą w niej z jednej strony szowinizm, z dru- giej — kosmopolityzm, tem bardziej oddala się burżuazja od celów prawdziwie narodowych.

Jeżeli więc początkowo wpływ burżuazji na wytwo- rzenie i rozwój narodowości nowoczesnej był stosunkowo znaczny, to jednak z biegiem czasu będzie słabł stopniowo, a w przyszłości rola tego czynnika zmniejszy się jeszcze bar- dziej. Ponieważ zaś jednocześnie z rozwojem kapitalizmu w społeczeństwach europejskich oznak rozkładu narodowości nowoczesnych nie widzimy, należy przypuścić, że na wy- tworzenie narodowości, prócz burżuazji, wpływa jeszcze jakiś inny czynnik społeczny, wyrosły również na gruncie współ- czesnych form produkcji.

Zresztą, uznając narodowość, jako wynik rozwoju wy-

¹⁾ W swym systemie narodowej politycznej ekonomji prze- prowadzi on myśl, że przeznaczeniem każdego narodu jest przede- wszystkim rozwinąć do możliwego stopnia źródła własnego dobro- bytu; spełnienie tego jest ważniejszem od wszelkich celów kosmo- politycznych, i dla tego, dopóki własny przemysł nie stanął na równej wysokości z zagranicznym, należy go podtrzymać środkami ochronnymi.

łącznie burżuazji, niepodobna wytłómaczyć należycie pewnych rysów, charakteryzujących ją pod względem psychicznym. Narodowość wytwarza pewną fizjonomję duchową u osobników, w jej skład wchodzących, i nadaje im z czasem pewien typ fizyczny, co każe przypuszczać stałe, bezpośrednie oddziaływanie jednych jednostek na drugie, ciągle stosunki między niemi, obok krzyżowania na wielką skalę. Gdyby narodowość była następstwem rozwoju burżuazji, to owo ujednostajnienie psychiczne byłoby możliwe do wytłómaczenia w klasach wyższych, w burżuazji, dla czego jednak to ujednostajnienie przenika masy, sięga aż do samych głębin społeczeństwa, pozostać musi dotychczas zagadką.

To też mylnym jest pogląd, jakoby narodowość powstała wyłącznie wskutek rozwoju burżuazji, i w błąd ten wpadł Kautsky w wyżej wzmiankowanej rozprawie¹⁾. Zazwyczaj zwolennicy tego poglądu rozwijają go dalej: targ międzynarodowy, wzrost wymiany towarów między odrębnymi narodami, podkopują narodowość w ten sam sposób, w jaki narodowość zniosła dążenia partykularystyczne; międzynarodowa solidarność robotników zastąpi w przyszłości narodową solidarność. W ostatecznym wyniku owych poglądów otrzymujemy także kosmopolityzm²⁾.

¹⁾ „Współczesna idea narodowości jest w istocie burżuazyjną. Burżuazja i narodowość nowoczesna wyrosły na tym samym gruncie, rozwój jednej z nich sprzyjał rozwojowi drugiej, i na odwrot. Rola, którą odgrywa idea narodowości, odpowiada w ten sposób roli, która przypadła w udziale burżuazji. Dopóki burżuazja była rewolucyjną, walka o jedność i wielkość narodową była walką wielkiego poświęcenia, co stworzyła tysiące natchnionych bohaterów, którzy cierpieli i umierali za swą ideę, nie pragnąc i nie oczekując żadnej nagrody. Teraz zaś idea narodowości stała się płaszczem, w który się drapują spekulanci i karjerzyści różnego rodzaju. Ekonomiczne podścielisko idei narodowości stało się oczywiście” (tamże — str. 261).

²⁾ Dla wykazania, do jakich fantastycznych wniosków doprowadzić mogą tego rodzaju poglądy, może nam służyć n. p.

Że rozwój kapitalizmu w przemyśle, rozpościerając się na coraz to nowe kraje, prowadzi nie do ich zlewania i zacierania różnic między nimi, lecz do wytwarzania na ogólnem tle współczesnej kultury nowych, odrębnych całości narodowych, — wykazaliśmy wyżej.

Kautsky, który rozpatruje, jaki język będzie panował w tem kosmopolitycznem społeczeństwie, i uznaje, że jeden z trzech: angielski, francuzki lub niemiecki, a wszystkie inne będą się „ograniczały do sfery „domowego użytku“ i tu nakoniec zajmą takie same stanowisko, jak jakikolwiek starożytny familijny sprzęt, który się ceni i troskliwie przechowuje, ale do którego nie przywiązuje się żadnego praktycznego znaczenia“ (tamże — str. 269).

Łatwo bardzo zauważyć, że owe wielkie cyfry ludności, mówiącej tymi językami, cyfry, które tak imponują Kautskiemu, powstały przez zdobycze językowe na ludności niżej pod względem cywilizacyjnym stojącej, nieraz wychodzącej dopiero z barbarzyństwa; to też stosowanie tego zjawiska do ludów, ukonstytuowanych w narodowości i stojących na współczesnem stadium rozwoju cywilizacyjnego, jest, co najmniej, nieuzasadnione. Kautsky przeoczył fakt różniczkowania się języków, który występuje tak wybitnie n. p. wśród ludności, mówiącej po angielsku, stosunkowo najliczniejszej i posiadającej największą ilość kolonij.





Tarde zaznacza, iż na to, by zbiorowisko ludzi utworzyło jednostkę społeczną, potrzeba dwóch warunków: popierwsze, ażeby ci ludzie byli usposobieni do naśladowania się wzajemnego, lub podobni wskutek uprzedniego naśladownictwa, niezależnie od tego, czy stosowało się ono do współczesnych, czy do dawniejszych pokoleń; powtóre, ażeby stanowili grupę współdzielczą. Współdzielczość w grupie społecznej tak się ma do naśladownictwa, jak organizacja w jednostce biologicznej do jej żywotności, lub jak układ molekularny w eterze do jego sprężystości ¹⁾.

Narodowość nowoczesna, jakieśmy to widzieli, odpowiada najzupełniej obydwóm warunkom. W skład jej weszły bardzo rozmaite pierwiastki rasowe, lecz za to pierwiastki te, wskutek prędkiego stosunkowo przejścia od barbarzyństwa do cywilizacji i wzajemnego krzyżowania, wytworzyły ludność o plastycznej fizjonomji psychicznej, uzdolnioną w znacznym stopniu do wzajemnego naśladownictwa. Z drugiej strony, rozwój współczesnej kapitalistycznej formy produkcji, lub właściwie targu pracy,

¹⁾ Revue philosophique XVIII, 1884. — Qu'est ce qu'une société? par G. Tarde — p. 494—496.

mieszając ludność między sobą, zakreślił granice tego naśladownictwa i uorganizował je.

Obecność obu tych czynników, a mianowicie ludności, usposobionej do naśladownictwa, i gospodarki na wielką skalę, prowadzonej za pomocą pracy najemnej, wytwarza formę uspołecznienia, którą nazywamy narodowością nowoczesną. Taka sama ludność przy innych ekonomicznych warunkach wytworzy inną formę uspołecznienia, jaką była n. p. gmina średniowieczna dla gospodarki na małą skalę, lub municypalność starożytna, oparta na pracy niewolniczej. Naodwrot, kapitalizm, rozwijając się wśród społeczeństw z ludnością o bardziej stępszałej fizjonomji psychicznej, n. p. w Indjach Wschodnich lub Chinach, powoła do życia formę uspołecznienia, zapewne odmienną od narodowości nowoczesnej. Gdzie ludność, wskutek wiekowego dziedziczenia, jest uzdolnioną do pewnych tylko zajęć i, postawiona w odmienne warunki życiowe, raczej wymrze, niż przystosuje się do nich, rozwój produkcji kapitalistycznej nie utworzy dla klasy najemniczej jednego ogólnego targu pracy, lecz kilka, odpowiadających właściwie uzdolnionym grupom ludności. Społeczeństwo więc takie ukształtuje się w kilka warstw, na podobieństwo kast dawniejszych, lecz nie jednolitych narodowości europejskich.

W narodowości nowoczesnej łącznikiem, spajającym odrębne jednostki w jedną całość społeczną, jest należenie do tego samego targu pracy, lub, wyrażając się bardziej ogólnikowo, należenie do tej samej grupy współdzielczej, prowadzącej gospodarkę na wielką skalę za pomocą pracy wolnej, dla zaspokojenia nie jednostkowych, lecz społecznych potrzeb. Inne zasadnicze formy społeczne, o których wspomina Maine, i w których zasadę łączności stanowiło pokrewieństwo lub ziemia, można również sprowadzić do ekonomicznego podścieliska, a mianowicie do wspólnego należenia do pewnej współdzielczej grupy.

Tak, dopóki ludność nie ma stałego miejsca pobytu, i głównym jej zajęciem jest rybołówstwo, myśliwstwo lub hodowla bydła, grupa społeczna, ród, posiada znaczenie nie tylko właściwego pokrewieństwa między członkami, lecz i uczestnictwa we wspólnych zajęciach, wspólnych powodzeniach lub klęskach; obcy człowiek, który przyłączył się do rodu i bierze udział w jego życiu ekonomicznym, bywa doń przyjmowany, t. j. fikcyjnie staje się krewnym. Od czasu jak ludność osiedliła się na miejscu, i rolnictwo stało się jej głównym zajęciem, współpracownikiem w ekonomicznym życiu może być człowiek, zamieszkujący to samo terytorjum i należący do tej samej wspólnoty gminnej, prowadzącej w mniejszym lub większym stopniu wspólne gospodarstwo. Obcy człowiek, przyjęty do wspólnoty i biorący udział w jej życiu, staje się „ziomkiem“. Podobnie, przy prowadzeniu gospodarki na wielką skalę, przy zwiększonej wytwórczości pracy i rozwoju potrzeb społecznych, stosownie do warunków takiego systemu produkcji, powstaje nowa, obszerniejsza grupa współdzielcza — narodowość.

Wszystkie te formy uspołecznienia, polegające na ekonomicznym współdziałaniu, obejmują bez porównania szerszą sferę stosunków społecznych, niż wytwarzanie produktów. Z jednej więc strony, stanowią one osobistości zbiorowe, pozostające w pewnych stosunkach prawnych z innymi podobnymi osobistościami, jak również i z własnymi członkami, z drugiej zaś strony, posiadają wspólne urządzenia i pewną organizację władzy: jednym słowem, wszystkie te formy uspołecznienia obejmują jednocześnie zakres prawnych i politycznych stosunków. Nie dosyć na tem, ludność, wchodząca w skład takich grup, wskutek częstych stosunków, ujednostajnia się stopniowo przez krzyżowanie i naśladownictwo, stając się coraz bardziej jednolitą pod względem rasowym, etnicznym i kulturalnym. W ten sposób każda z tych form uspołecznienia wielo-

stronnie obejmuje życie wchodzących w jej skład jednostek, stanowiąc jakby ognisko, skupiające w sobie najważniejszą część ich dążeń i interesów, i dla tego formy te należy uznać za zasadnicze formy społecznienia, odpowiadające różnym stopniom ewolucji społecznej. Narodowość nie zdołała jeszcze dotychczas dojść do zupełnego rozwoju, lecz przyszłość należy do niej.



T R E Ś Ć.

WSTĘP	Str. 1
ROZDZIAŁ I.	9

Psychiczny pierwiastek narodowości. Narodowość pod względem rasowym. Różnorodność rasowa narodów nowożytnych. Narodowość, jako powstająca rasa, i wpływ krzyżowania. Właściwości psychiczne nabyte i język, jako ich wskaźnik. Różnorodność językowa wśród narodów nowoczesnych. Narodowość, jako formująca się grupa etniczna, której odpowiada język ogólny. Analogja między przekazywaniem właściwości etnicznych, a hipnotycznym wmawianiem. Zdolność do naśladownictwa u narodów nowoczesnych. Warunki wytworzenia spójni narodowej: wybitne jednostki i wspólność politycznych i społecznych tradycyj. Warunki przekazywania przez pewną grupę swych właściwości innym: przewaga cywilizacyjna lub polityczna, przewaga liczebna, wiara w siebie. Zależność asymilacji od częstych stosunków, wzajemnego zaufania, rozproszenia.

ROZDZIAŁ II.	73
----------------------	----

Historyczny rozwój idei narodowości. Związki narodowe powstają z walki o wolność polityczną i wolność sumienia. Zasada narodowości wygłoszona przez rewolucję francuską. Ignorowanie jej przez Napoleona. Ruchy narodowościowe występują przeciw przewadze Francuzów. Po Kongresie Wiedeńskim zwracają się przeciwko państwu policyjnemu. Pierwsze ustępstwa tej idei. Wzmaganie się i różniczkowanie ruchu po 1830 r. Poparcie idei po 1848 r. przez panujących. Zjednoczenie Włoch

i Niemiec. Ruch narodowościowy w Irlandji. Dwa prądy: legalny i rewolucyjny, w które się ruch skupia, i ustępstwa Gladstone'a. Rozwój narodowości w Szwajcarii i Stanach Zjednoczonych przejawia się w zniesieniu wyłącznych praw i zwiększeniu władzy federalnej, lub całego narodu, kosztem samodzielności kantonów i stanów.

ROZDZIAŁ III. 120

Socjologiczny czynnik narodowości. Związek jej z przemysłowym typem społeczeństwa. Ograniczenie prawa podboju. Antyteza państwa i narodowości. Łącznik, jednoczący osobniki u narodów nowoczesnych, przestaje być terytorjalnym. Zależność tej zmiany od kapitalizmu. W miarę jego rozwoju wielkie agregaty narodowe różnicują się. Analiza interesów klas, powstałych na gruncie współczesnej formy produkcji. Drobną własność i jej lokalne związki. Łączność interesów kapitalistów z targiem towarowym. Przy zastosowaniu kapitału do przemysłu dążenia burżuazji stają się narodowymi, z dalszym jednak rozwojem kapitalizmu przechodzą w szowinizm lub kosmopolityzm.

ZAKOŃCZENIE 167





27365/

12